

MAGAZYN *razem z dodatkami*

Dwie piąte młodych ludzi mieszka ze swoimi rodzicami. Nie ma jak u mamy?

● Prof. Kałwak o ratowaniu dzieci we wrocławskim Przylądku Nadziei ● Na ile Wrocław jest „czeski”?

PLUS TELEMAGAZYN z programem TV oraz omówieniami najciekawszych propozycji



Piątek
7.11.2025
Nr 259

Gazeta WROCLAWSKA

www.gazetawroclawska.pl
Cena 6,50 zł
(w tym 8% VAT)

Sąd uniewinnił Władysława Frasy- niuka w procesie o znieważenie polskich żołnierzy **str. 5**



Łemkowski zespół folklorystyczny z Przemkowa z przepustką na zagraniczne sceny **str. 7**

LG Electronics pożegna się z produkcją lodówek. Co dalej z fabryką pod Wrocławiem? **str. 8**



WROCLAW DO REMONTU KAMIENICE I PODWÓRKA

Leśnica przejdzie wielką metamorfozę

Remigiusz Biały
Wrocław

Leśnica to też Wrocław, ale niestety to zaniedbana jego część. Jednak decydenci przygotowują się do remontów, które zostaną sfinansowane z miejskiej kasy. Odnowę przejdzie 16 kamienic i domów, a do tego cztery podwórka komunalne.



W Leśnicy zachował się układ osobnego miasteczka

– Wychodzimy z remontami poza rejon śródmiejski. Oczywiście, w centrum jest najwięcej zasobu komunalnego i będziemy nadal poprawiać jego stan, ale nie można zapominać, że są również takie miejsca, jak Brochów czy właśnie Leśnica. Ich układ urbanistyczny kształtował się niezależnie od Wrocławia, bo jeszcze w początkach XX wieku to nawet nie był Wrocław. Zachowały klimat osobnego miasteczka. Ich układ zabudowy opowiada lokalną historię, zupełnie niezależną od Wrocławia. Chcemy utrzymać tę specyfikę – tłumaczy ideę podjętej metamorfozy prezydent Wrocławia Jacek Sutryk. *Czytaj str. 9*

PIĘKA NOŻNA

Zagłębie Lubin gra dziś z liderem. Czy uda się zatrzymać Górnika Zabrze? str. 32



REKLAMA

0011409011

18+

PODARUJ RADOŚĆ WYGRYWANIA

DRAPNIJ NAWET 1 000 000 ZŁ

Zdrapki

LOTTO

Gdy grasz, wszystko gra!

TYDZIEŃ Z NASZĄ GAZETĄ

GAZETA WROCŁAWSKA

● przy SOBOCIE
tłumaczy, radzi, bawi...

PONIEDZIAŁEK

● DODATEK SPORTOWY
Wyniki, tabele i analizy

ŚRODA

● MAGAZYN ZDROWIE
Jak zadbać o siebie i bliskich

CZWARTEK

● POD PARAGRAFEM
Historie kryminalne

PIĄTEK

● PULS POLSKI
Reportaże i publicystyka

ZAMÓW PRENUMERATĘ: „GAZETA WROCŁAWSKA” z dostawą do Twojego domu lub biura. Tel. **71 72 76 237**, e-mail: **bok.prenumerata@polskapress.pl**

Janusz Michalczyk



JAK TO JEST Z ODKUPIENIEM?

To nie jest dobra wiadomość dla Stolicy Apostolskiej. Jej najnowszy dokument zostanie zapewne w naszym kraju całkowicie zignorowany. W nocy doktrynalnej o tytułach maryjnych, która została właśnie opublikowana przez Dykasterię Nauki Wiary, a wcześniej zaaprobowana przez papieża Leona XIV, przestrzega się wiernych, żeby lepiej nie używali wobec Matki Boskiej takich określeń, jak „współodkupicielka” czy „pośredniczka wszystkich łask”. Dlaczego? Bo może to sugerować, że bez jej poparcia prośby kierowane do Boga okazałyby się nieskuteczne. Sprawa nawet dla teologów jest mocno zagmatwana, a co dopiero mówić o zwykłych wiernych. U nas rzecz komplikuje jeszcze nadzwyczajny rozbudowany kult maryjny, bo przecież mówimy o Królowej Polski, w dodatku terminu „współodkupicielka” swobodnie używał Jan Paweł II. W komentarzach konserwatywnych katolików wręcz zarzuca się watykańskim urzędnikom, że prawdziwym celem wspomnianej noty jest ukłon w stronę protestantów w imię złe rozumianego ekumenizmu.

W pobożności ludowej rola Maryi zawsze była ogromna, ale warto przypomnieć, że dogmat o jej niepokalanym poczęciu ogłosił dopiero w 1854 r. papież Pius IX, zaś o wniebowzięciu w 1950 r. Pius XII. Ten ostatni akt spotkał się z entuzjastyczną reakcją słynnego myśliciela - Carla Gustava Junga, dla którego Kościół katolicki słusznie w ten sposób dowartościował kobiecość, równie ważną co męskość. Pobożność ludowa odwołuje się oczywiście do tradycyjnego modelu rodziny, w którym ojciec (mężczyzna) jest raczej kojarzony ze sprawiedliwością, natomiast domeną matki (kobiety) jest miłosierdzie. Dlatego pewne zamieszanie wniosły refleksje św. Faustyny o miłosierdziu Jezusa. W katolicyzmie nic nie jest proste, bo z jednej strony mamy Tróję Świętą (Ojciec, Syn, Duch Święty), a z drugiej model boskiej rodziny z Ojcem, Matką i Synem. Patrząc na sprawę z innej strony - nie jest to wcale utrudnienie, a raczej źródło potęgi wiary, ponieważ każdy może sobie dopasować codzienną religijność do osobistych preferencji. Na przykład gdy chodzi o modlitwę w jakiejś intencji, katolik ma do wyboru nie tylko Chrystusa czy Matkę Boską, ale również setki niejako wyspecjalizowanych świętych. Zależy, co komu w duszy gra.

”

Teraz zobaczymy, jak komunista będzie sobie radził w Nowym Jorku. (...) Pomożemy mu. Chcemy, by Nowy Jork odnosił sukcesy.

Donald Trump o wyborze Z. Mamdaniego na burmistrza

Najpiękniejsze biuro świata

Katarzyna Zimna
Wrocław

Wrocławskie Labo okrzyknięte najpiękniejszym biurem na świecie! W finale konkursu pokonało Londyn i Bangkok. W takim miejscu aż chce się pracować.

Do konkursu Restaurant & Bar Design Awards 2025 zgłoszono 750 projektów architektonicznych z 87 krajów. Oceniano oryginalność, estetykę i innowacyjne podejście do użytkownika. Za najlepszą przestrzeń coworkingową uznano Labo z Wrocławia! Labo znajduje się w budynku dawnego Wydziału Farmacji Uniwersytetu Wrocławskiego przy ul. Grodzkiej 9. Zaprojektowało je biuro Cudo, które stworzyło przestrzeń łączącą naturalność, światło i harmonię. Stonowana paleta barw - złamana biel, piaskowe tony i odcienie ugru - buduje atmosferę spokoju i skupienia, sprzyjając kreatywnej pracy. Serce LABO stanowi otwarta strefa coworkingowa - miejsce spotkań, wymiany pomysłów i współdziałania.

W Labo znajdziemy liczne nawiązania do historii budynku - instalacje czy butelki z brązowego szkła, takiego jak dawniej używano do przechowywania medykamentów. Centralnym elementem przestrzeni jest instalacja ze szkła farmaceutycznego, stworzona we współpracy z rzemieślnikami z Villa Glass. Jej delikatnie falująca forma symbolicznie oddaje rytm pracy i przepływ idei między ludźmi, którzy



Serce LABO stanowi otwarta przestrzeń - miejsce spotkań



Labo powstało w dawnej siedzibie Wydziału Farmacji

tworzą tę społeczność. Motyw fali powraca w miękkich tkaninach i zasłonach, nadając wnętrzu naturalną lekkość i spójność.

Szklane podziały pomieszczeń zapewniają równowagę między prywatnością a otwar-

tością, pozwalając na swobodny kontakt, światło i oddech przestrzeni.

Projekt wrocławian pokonał w ścisłym finale przestrzeń 50 Grosvenor Hill w Londynie oraz restaurację BBDO w Bangkoku.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Odważnie ruszaj naprzód! Intuicja podpowie Ci właściwą drogę. Horoskop dzienny radzi zaufać jej całkowicie.

Ryby (19.02 - 20.03)

Nie ulegaj emocjom. Horoskop na dziś radzi unikać pochopnych decyzji. Dzięki temu odzyskasz spokój.

Baran (21.03 - 19.04)

Kreatywność w zenicie! Horoskop dzienny na piątek wróży, że rozmowa z kimś bliskim przyniesie inspirację i nowe możliwości.

Byk (20.04 - 20.05)

Emocje na pierwszym planie - nie uciekaj od nich. Horoskop dzienny zapowiada, że w szczerości znajdziesz siłę oraz zrozumienie.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Twoja charyzma będzie przyciągać ludzi, więc działaj. Horoskop na dziś wróży, że sukces jest w zasięgu ręki.

Rak (22.06 - 22.07)

Drobiazgi mają znaczenie. Horoskop dzienny na piątek mówi, że porządek w myślach przyniesie klarowność oraz satysfakcję z pracy.

Lew (23.07 - 22.08)

Równowaga jest kluczem do udanego dnia. Horoskop dzienny radzi postawić na harmonię w relacjach z innymi osobami.

Panna (23.08 - 22.09)

Dziś poczujesz intensywność uczuć. Kieruj nią mądrze. Horoskop na dziś zapowiada, że namiętność może dać Ci moc i spokój.

Waga (23.09 - 22.10)

Przygoda kusi! Zrób coś spontanicznego. Horoskop dzienny na piątek mówi, że los nagrodzi Cię uśmiechem.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Cierpliwość dziś zaprocentuje. Nie zniechęcaj się. Horoskop dzienny zapowiada, że każdy krok przybliży Cię do wyznaczonego celu.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Zaskoczy Cię nowe spojrzenie na stary problem. Otwórz się na zmianę. Horoskop na dziś mówi, że znajdziesz dzięki temu lekkość.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Intuicja poprowadzi Cię do celu. Zaufaj przeczuć. Horoskop dzienny na piątek mówi, że one będą najlepszym drogowskazem.

ZBADAJ SIĘ W NFZ

W siedzibie NFZ przy ul. Traugutta 55 we Wrocławiu dorośli mogą samodzielnie i za darmo wykonać wiele badań w kiosku profilaktycznym (sala obsługi klienta). Wyniki zaś omówimy z doradcą ds. profilaktyki i promocji zdrowia. Zmierzymy: wzrost i masę ciała, skład ciała (poziom tkanki tłuszczowej i mięśniowej, zawartość wody w organizmie), ciśnienie, wskaźnik BMI (indeks masy ciała), poziom saturacji krwi, temperaturę, siłę uścisku dłoni (określa osłabienie mięśni, które wpływa na ogólną sprawność fizyczną). MF





ENERGIA JUTRA ZACZYNA SIĘ DZIŚ

**Bezpieczeństwo zapewnimy
poprzez własne źródła i gaz LNG
dostarczany naszymi gazowcami.
Energia elektryczna powstanie
w budowanych przez nas
elektrowniach gazowych.**

PRZEGLĄD MINIONEGO TYGODNIA

CZWARTEK, 30.10
Wielka awaria

W nocy ze środy na czwartek doszło do poważnej awarii magistrali ciepłowniczej na południu Wrocławia. Tysiące mieszkańców zostało pozbawionych ogrzewania i ciepłej wody, m.in. na Gajowicach, Grabiszynku i okolicznych osiedlach. Były duże problemy z ustaleniem miejsca awarii. Pracownicy Fortum przeszukiwali sieć odcinek po odcinku. Włączali jej kolejne fragmenty, aby sprawdzać, gdzie może dochodzić do wycieku. Ciepło wróciło 31 października.

Wyciekły dane 5 tysięcy

Do upublicznienia danych osobowych 5 tys. osób - nazwiska, pesele i adresy zamieszkania - doszło w Urzędzie Gminy w Wiszni Małej. Wykaz mieszkańców był w załącznikach do pobrania, pod przetargiem na wywóz śmieci. Sprawę bada policja.

PIĄTEK, 31.10
Nowi lekarze

Dyplomy ukończenia studiów na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Medycznego im. Piastów Śląskich we Wrocławiu odebrało 371 osób.

Uroczystość odbyła się w Narodowym Forum Muzyki. Medal im. Ludwika Hirszfelda za najwyższą średnią ocen w czasie studiów (4,92) otrzymała Natalia Monika Staszko. 40 innych osób ze średnią co najmniej 4,61 zostały uhonorowane „odznakami dla absolwenta wyróżniającego się w nauce”.

SOBOTA, 1.11
Tu żyją najlepiej

Na Dolnym Śląsku najlepiej żyje się w Bolesławcu, kolejne miejsca zajmują Świdnica i Lubin. To wyniki rankingu opracowanego przez Algolytics Technologies we współpracy z Agencją Badawczą SW Researc. Pod uwagę wzięto 90 wskaźników. W skali kraju najlepsze do życia są Sopot, Warszawa i Mińsk Mazowiecki.

NIEDZIELA, 2.11
Uwaga - czad!

Do szpitala trafiła matka z dwiema córkami, a z budynku w Pieńsku ewakuowano łącznie siedem osób. To pierwsze zatrucia czadem

w tym sezonie grzewczym na Dolnym Śląsku. Leżące na podłodze i ciężko oddychające kobiety jako pierwsi ratowali policjanci.

PONIEDZIAŁEK, 3.11
Bus z pomocą

Na ulice Wrocławia ponownie wyruszył Streetbus - mobilny punkt wsparcia dla osób w kryzysie bezdomności. Każdego wieczoru o g. 19 będzie wyjeżdżał w miasto, by pomóc przetrwać zimowe miesiące, dostarczając ciepły posiłek, herbatę i możliwość ogrzania się. W tym roku Streetbusowi po raz pierwszy towarzyszy ambulans przekazany przez urząd marszałkowski. Można na miejscu udzielić pierwszej pomocy, opatrzyć rany czy zareagować w sytuacjach nagłych.

Miasto bez bonu

Mieszkańcy Legnicy nie mają szans na bon ciepłowniczy. Dlatego, że Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej w Legnicy S. A. wyznaczyło dla miasta cenę ciepła poniżej 170 zł za 1 GJ energii. Legniczanie nie spełniają więc warunków do otrzymania bonu ciepłowniczego - tłumaczą władze miasta.



Dworzec w Szklarskiej Porębie zdobył pierwszą nagrodę w kat. małych dworców w konkursie na najpiękniejszy dworzec TopRail Tourist - Friendly Awards

Zginęły kobiety

Po godz. 19 dostawczy bus potrącił na przejściu dla pieszych na drodze nr 5 w Strzegomiu dwie kobiety. 70-latką zginęła na miejscu, 68-latką w drodze do szpitala. Busem kierował 30-letni mężczyzna, był trzeźwy.

WTOREK, 4.11
Wyprodukują sobie prąd

Na Dolnym Śląsku rusza na bór do spółdzielni energ-

tycznych. Może ją założyć np. kilka, kilkanaście wiosek. Spółdzielnia zbuduje biogazownię (postawi wiatrak/elektrownię wodną/farmę fotowoltaiczną) i produkuje energię na własne potrzeby.

ŚRODA, 5.11
WBO pod lupą

Wrocławski ratusz złożył w prokuraturze zawiadomienie o możliwości popełnienia przestępstwa podczas głosowania Wrocławskiego Budżetu Obywatelskiego. Dziwna była m.in. kumulacja osób w wieku 90-99 lat w końcówce głosowania. Zebrał GCH



1 i 2 listopada tłumnie odwiedzaliśmy cmentarze, wspominając naszym bliskich, którzy odeszli

REKLAMA 0011425397

Złota Setka Dolnośląskiego

ZOSTAŃ LIDEREM

SPOŁECZNEJ ODPOWIEDZIALNOŚCI BIZNESU W REGIONIE!

Jeśli Twoja firma

- wspiera lokalne inicjatywy
- pomaga potrzebującym
- dba o ekologię
- tworzy programy pracownicze
- lub w inny sposób wspiera lokalne społeczności

Zgłoś ją w kategorii **lider społecznej odpowiedzialności biznesu** - jednego z rankingów Złotej Setki Dolnośląskiego 2024

Więcej szczegółów na www.gazetawroclawska.pl/zlota100_2025
Formularz zgłoszeniowy na www.gazetawroclawska.pl/Zlota100_CSR
Na zgłoszenia czekamy do 7 listopada 2025 r.

REKLAMA 0011419914

Popiół i Diament

Warsztaty języka jidysz z Anną Kałużną

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury - państwowego funduszu celowego.

Zakład Narodowy im. Ossolińskich

Muzeum Pana Tadeusza Ossolineum

Muzeum Pana Tadeusza Oddział Zakładu Narodowego im. Ossolińskich Rynek 6, Wrocław księgarnia-kawiarnia Popiół i Diament

muzeumpanatadeusza.ossolineum.pl

nasz REGION

BOLESŁAWIEC
19-latka przekroczyła
prędkość o 51 km/h
Dziewczyna jechała w terenie zabudowanym 91 km/h. Policjanci zatrzymali jej prawo jazdy na trzy miesiące, ukarali mandatem 1500 zł i 13 punktami karnymi.

POLKOWICE
Policjant na przystanku za-
uważył „znajomą twarz”
Chodziło o mężczyznę związanego z kradzieżami w drogeriach. Zatrzymał go i znalazł przy nim łup z ostatniej kradzieży. W sumie legniczanin nakradł na 4,2 tys. zł.



POW. KAMIENNA GÓRA
Samochód wypadł z drogi
i zatrzymał się na ogrodzeniu
Do zdarzenia doszło nocą na wyjeździe z Ogorzelca. Kierowca jechał zbyt szybko, dostał mandat. Ani on, ani nikt z pasażerów nie doznał obrażeń.

FOT. PSP KAMIENNA GÓRA

Sąd: Władysław Frasyniuk jest niewinny

Karolina Kwiatek
Wrocław

Wrocławski sąd podjął decyzję w sprawie Władysława Frasyniuka. Polityk porównał polskich żołnierzy do „watahy psów, która osaczyła biednych, słabych ludzi”.

W czwartek (6 listopada) przed Sądem Okręgowym we Wrocławiu zapadł wyrok w sprawie Władysława Frasyniuka, legendy wrocławskiej Solidarności. Prokuratura oskarżyła go o znieważenie żołnierzy, którzy bronili polskiej granicy.

Sąd I instancji uznał, że Frasyniuk jest winny i obciążył go karą grzywny 15 000 zł. Wczoraj zapadła zupełnie inna decyzja. Frasyniuk został uniewinniony, a koszty procesowe ma pokryć Skarb Państwa. Uzasadnienie

wyroku było niejawne, dlatego nie wiemy, czym kierował się sąd. Zainteresowany uchylił rąbka tajemnicy po rozprawie.

- Sąd w uzasadnieniu powiedział, że ta wypowiedź jest elementem ważnej debaty publicznej, która się toczyła i nadal toczy w kraju. Moim zdaniem stanowisko sądu jest istotnym elementem debaty w kraju - powiedział Władysław Frasyniuk.

Tak decyzji sądu wypowiedział się także prawnik Frasyniuka, Radosław Baszuk: - Sąd uniewinnił Władysława Frasyniuka od zarzutu znieważenia nieustalonych i niezindywidualizowanej grupy osób, widocznych na nagraniu, które zaprezentowała jedna ze stacji telewizyjnych - usłyszeliśmy po rozprawie. - Uzasadnienie wyroku nastąpiło w ramach wyłączenia jawności, w związku z tym nie możemy komentować słów



FOT. KAROLINA KWIATEK

Władysław Frasyniuk uważa, że sytuacja na granicy polsko-białoruskiej wciąż jest dramatyczna

sądu. Natomiast możemy powiedzieć, że to, co mówiliśmy w tej sprawie od początku i to, co finalnie znalazło się w środku odwoławczym, zostało finalnie za-

aprobowane - dodał mec. Radosław Baszuk.

Jak usłyszeliśmy od Władysława Frasyniuka, nie cieszy się on z wyroku. Uważa, że sytuacja

na granicy polsko-białoruskiej wciąż jest dramatyczna.

Przedstawicielki z ruchu Obywatele RP przyniosły transparenty. - Wspierałybyśmy każdego, kto występuje w takiej sprawie - mówi Ewa Trojanowska z ruchu Obywatele RP. - Ten wyrok przyjęliśmy z ogromną satysfakcją, ale też z pewnym zaskoczeniem, bo przecież prawa ciągnie bardzo długo, miała różne meandry, a klimat jest niesprzyjający. Obrona uchodźców jest ostatnią rzeczą, która jest aprobowana przez większość - dodaje Ewa Trojanowska.

Prokuratura oskarżyła Władysława Frasyniuka o znieważenie i pomówienie funkcjonariuszy publicznych. Śledczy uważają, że słowa, które padły w programie telewizyjnym o zasięgu ogólnokrajowym, były krzywdzące. Dodają, że mogły poniżyć żołnierzy Sił Zbrojnych Rzeczypospoli-

tej Polskiej, strzegących w sierpniu 2021 roku, polskiej strony granicy z Białorusią, i narazić ich na utratę zaufania społecznego.

„[...] patrzę też z niepokojem na tę arogancję, chamstwo, prostactwo. Szczerze powiedziaławszy, słowo żołnierz jest upokarzające dla tych wszystkich, którzy byli na misjach polskich poza granicami. Mam wrażenie, że to jest wataha, wataha psów, która osaczyła biednych, słabych ludzi. No tak nie postępują żołnierze, śmierci po prostu. To nie są ludzkie zachowania, trzeba mówić wprost. To antypolskie zachowania. Ci żołnierze nie służą państwu polskiemu, przeciwnie, plują na te wszystkie wartości, o które walczyli pewnie ich rodzice albo dziadkowie - powiedział 22 sierpnia 2021 roku.” - tak wypowiedział się Frasyniuk w dniu pierwszej rozprawy apelacyjnej (23 października 2025).

MATERIAŁ INFORMACYJNY NASK

EZD RP jako element odporności i suwerenności cyfrowej państwa



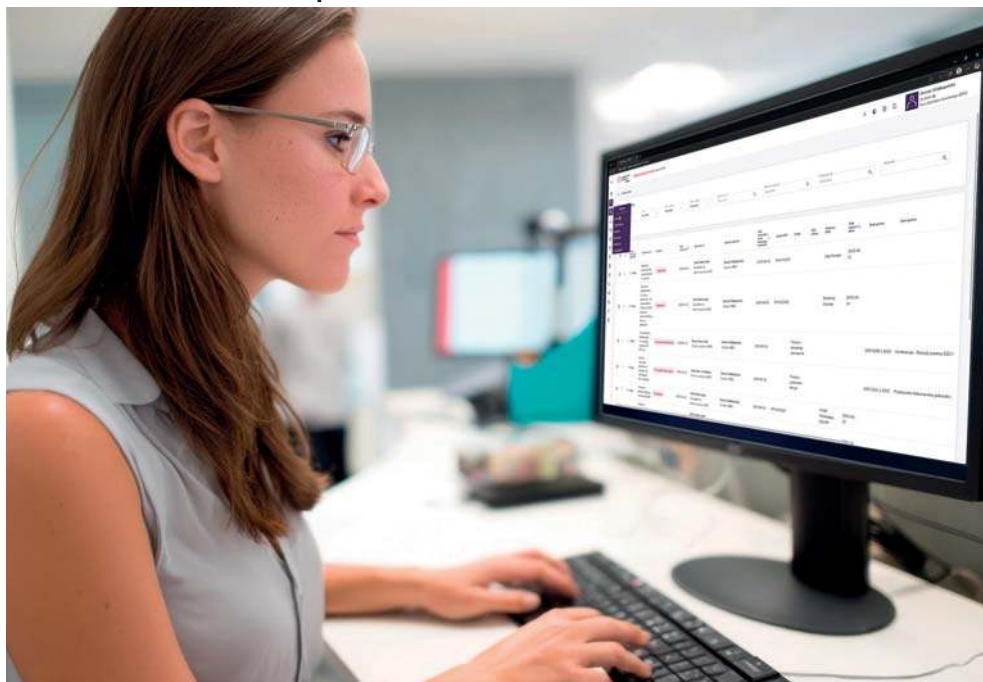
Cyfryzacja administracji przy jednoczesnej ochronie danych? Szybsza i łatwiejsza obsługa spraw urzędowych? To wyzwania dla instytucji publicznych. Ale jest na nie odpowiedź - EZD RP - system IT wdrażany i utrzymywany przez NASK, upowszechniany dzięki funduszom z KPO.

Administracja publiczna korzysta z wielu rozproszonych systemów do elektronicznego zarządzania dokumentacją, pochodzących od różnych dostawców. Takie rozwiązanie generuje koszty i utrudnia współpracę pomiędzy różnymi jednostkami. EZD RP jest odpowiedzią na te problemy, stworzoną przez specjalistów NASK. Instytucje publiczne nie muszą już wybierać między produktami prywatnych firm.

To sprawia, że dokumentacja urzędowa - decyzje, pisma, umowy, raporty - przechowywana jest w Polsce w ramach infrastruktury nadzorowanej przez NASK i Ministerstwo Cyfryzacji. To znaczący krok w kierunku cyfrowej suwerenności państwa.

EZD RP w kontekście strategicznym

EZD RP wpisuje się w Strategię Cyfryzacji Polski, która



do 2035 roku zakłada stworzenie bezpiecznego, zintegrowanego ekosystemu usług publicznych. W tym terminie planowane jest:

- wdrożenie systemu elektronicznego zarządzania dokumentami w podmiotach realizujących zadania publiczne;
- prowadzenie spraw przez te podmioty w postaci elektronicznej.

System umożliwia m.in. prowadzenie koresponden-

cji urzędowej, podpisywanie dokumentów czy też archiwizację spraw online. EZD RP nie wyprze w całości dokumentacji papierowej, ale znacznie zmniejszy jej skalę. I to zmiana zarówno dla urzędników, jak i obywateli.

Przejście na elektroniczne zarządzanie dokumentacją oznacza większą transparentność procesów i lepszy nadzór nad decyzjami administracyjnymi. Możliwe jest także śledzenie na bieżąco sprawy prowadzonej przez urzędnika - może to robić uprawniona

do podglądu osoba. Z punktu widzenia obywatela wdrożenie EZD RP przyspieszy załatwianie spraw i wyeliminuje błędy, które zdarzają się przy ręcznej obsłudze dokumentacji.

EZD RP a odporność administracji i bezpieczeństwo

Dziś, kiedy ryzyko związane z cyberatakami jest szczególnie wysokie, kluczowe jest bezpieczeństwo danych obywateli. NASK je zapewnia i gwarantuje ochronę przed cyberzagrożeniami. Jednostki, które korzystają z systemu EZD RP, nie tylko opierają się na zaawansowanej technologicznie infrastrukturze IT - aplikacja zapewnia także automatyczne wykonywanie kopii bezpieczeństwa, a system nadawania uprawnień użytkownikom jest bardzo rozbudowany.

Istotnymi elementami bezpieczeństwa danych są pracownicy, odpowiednio przeszkoleni w zakresie merytorycznej obsługi systemu. Szkolenia uwzględniają szczególnie wytyczne związane z cyberbezpieczeństwem i zarządzaniem dostępem do zasobów.

Warto też zaznaczyć, że w przypadku modelu SaaS awarie sprzętu lokalnego nie wpływają na działanie systemu, a kopie danych są przechowywane w wielu lokalizacjach. Co więcej, centralny model aktualizacji pozwala na natychmiastową reakcję na zagrożenia, eliminując konieczność indywidualnych interwencji w tysiącach urzędów.

Edukacja i adaptacja

Jednym z filarów projektu EZD RP są szkolenia z obsługi systemu, które obejmą aż 75 tys. pracowników administracji, a finansowane są ze środków KPO. System do elektronicznego zarządzania dokumentacją staje się nie tylko narzędziem pracy, lecz także istotnym elementem wspierającym edukację cyfrową.

EZD RP nie jest zwykłą aplikacją. To platforma, która wzmacnia odporność administracji publicznej i zapewnia suwerenność danych. Właśnie dlatego jej upowszechnianie jest niezwykle istotne. Więcej informacji o projekcie: ezdrp.gov.pl/kpo.



Rzeczpospolita
Polska

Sfinansowane przez
Unię Europejską
NextGenerationEU



NASK



FOT. POLICJA LEGNICA

W nocy na autostradzie A4 koło Chojnowa spacerował... koń

Konrad Bałajewicz
Wrocław

Niecodzienna sytuacja w nocy ze środy na czwartek (5-6 listopada) na autostradzie A4 pod Chojnowem. Wzdłuż drogi szybkiego ruchu spacerował... koń. Musiała interweniować policja.

Zwierzę zauważono na A4 ok. godz. 22.21 w środę (5 listopada) w okolicy węzła Krzywa, po stronie prowadzącej w kierunku Zgorzelca. Koń poruszał się po pasie zieleni, między jezdnią a ogrodzeniem.

- Na miejsce wysłany został patrol policji. Funkcjonariusze zabezpieczyli teren i przez kilka godzin czuwali nad bezpieczeństwem kierowców oraz zwierzęcia. Około godz. 3 nad ranem w czwartek (6 listopada) koń został bezpiecznie odłowiony i przekazany pod opiekę właściciela - poinformowała „Gazetę Wrocławska” komisarz Jagoda Ekiert z Komendy Miejskiej Policji w Legnicy.

Policjanci ustalili, że zwierzę uciekło z jednego z pobliskich gospodarstw. Na szczęście nikomu nic się nie stało, koń nie odniósł obrażeń.

Szklarska Poręba. Będzie więcej ścieków w rzece, bo modernizują... oczyszczalnię

Przemysław Kaczałko
Jelenia Góra

Oczyszczalnia nie odpowiada zapotrzebowaniu w szczycie sezonu turystycznego. Wzdłuż rzeki Kamiennej odczuwa się wtedy odór, ale niedługo ma się to poprawić.

Dotychczas Karkonoski System Wodociągów i Kanalizacji przeprowadził dwa etapy inwestycji w oczyszczalni: wymianę urządzeń części mechanicznej oraz budowę nowego osadnika wtórnego. III etap to kompleksowa modernizacja: rozbiórka starego reaktora i budowa nowego. W trakcie prac połowa reaktora zostanie wyłączona z eksploatacji, a po wybudowaniu nowego - zostanie przyłączona. Zostanie też wybudowany drugi osadnik wtórny. Ten etap ma kosztować 28 mln zł, a w sumie inwestycja opiewa na kwotę 40 mln zł.



FOT. PRZEMYSŁAW KACZAŁKO

Trwa rozbudowa oczyszczalni ścieków. Kurort w sezonie produkuje ich bowiem więcej, niż można oczyścić

Wykonawca realizuje zadanie już prawie od miesiąca.

-Prace potrwać do kwietnia 2027 roku. Wykonawca obiecał, że z końcem roku 2026 główne działania zostaną ukończone, tak żeby oczyszczalnia już mo-

gła funkcjonować w zasadzie pełną parą - mówi Paweł Popłoński, burmistrz Szklarskiej Poręby. Zapewnia, że zakres prac wystarczy, by pozbyć się problemu ze ściekami, jednak trzeba się przygotować na trud-

niejszy okres... - Mocno ubolewamy, gdyż czeka nas trudny okres. Nim nastąpi efekt poprawy, nastąpi efekt pogorszenia. Jesteśmy miejscowością turystyczną i żeby na miejscu istniejących urządzeń, które służą do oczyszczania ścieków wybudować te wydajniejsze, trzeba okroić nieco oczyszczalnię. Będzie to trudny okres. by. Natomiast długo czekamy na to wszyscy, aby w końcu Szklarska Poręba mogła odechnąć pełną piersią, i żeby niedogodności, które do tej pory dają się we znaki, zostały wymazane z przestrzeni miasta - dodał.

Czy to znaczy, że przez jakiś czas jeszcze więcej ścieków będzie trafiać do rzeki Kamienna, czy będą one wywożone?

Włodarz ma nadzieję, że KSWiK będzie szukał takich rozwiązań, które spowodują, że uciążliwości, które mają nastąpić, będą ograniczone do minimum.

REKLAMA

0011427730

Tragedia w jednej rodzinie



Bartek (5 l.) i Jaś (1 l.) z Gminy Oborniki Śląskie cierpią na dystrofię mięśniową Duchenne'a – śmiertelną chorobę, która każdego dnia odbiera im siłę. Jedyną szansą jest terapia genowa za prawie 32 mln zł.

Pomóż uratować Bartka i Jasia!

siepomaga.pl/bracia

Pomagamy razem z



REKLAMA

0011428079

NIERUCHOMOŚĆ ZABYTKOWA



Krajowy Ośrodek
Wsparcia Rolnictwa

ODDZIAŁ TERENOWY WE WROCŁAWIU

podaje do publicznej wiadomości informację o zamiarze sprzedaży nieruchomości
obręb Bystrzyca Dolna, gmina Świdnica, powiat świdnicki, województwo dolnośląskie

Nieruchomość gruntowa, zabudowana zespołem pałacowo-parkowym
dz. nr 283/3, 283/4, 283/5, 283/8, 283/10, pow. 2,1079 ha



Cena nieruchomości: 1 782 000,00 zł

*Istnieje możliwość obniżenia ceny z tytułu wpisu do rejestru zabytków

Przeznaczenie w MPZP: A.21MN – zespół pałacowy, A20.ZP – zieleni parkowa, KDW – drogi i ulice wewnętrzne, KD-Z1/2 – ulica klasy zbiorczej.

Szczegółowy opis nieruchomości zawiera wykaz nr WRO.WKUZ.GZ.4240.116.2024.SD.85 wywieszony w miejscach zwyczajowo przyjętych w dniach od 7.11.2025 roku do 24.11.2025 roku oraz na stronach www.gov.pl/web/kowr i BIP.

WIĘCEJ INFORMACJI: Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa Oddział Terenowy we Wrocławiu, ul. Mińska 60, 54-610 Wrocław, tel.: 797-604-773, e-mail: sandra.dupuis@kowr.gov.pl oraz na stronie: www.gov.pl/web/kowr

www.gov.pl/web/kowr

Przemkowska Łastiwoczka już 25 lat tańczy i śpiewa na łemkowską nutę

Grażyna Szyszka
Głogów

Łemkowski Zespół Łastiwoczka z Przemkowa zdobył certyfikat CIOFF Międzynarodowej Rady Stowarzyszeń Folklorystycznych, Festiwalu i Sztuki Ludowej. To przepustka do kariery.

Komisja oceniająca artystyczny poziom prezentacji Łemkowskiego Zespołu Pieśni i Tańca Łastiwoczka nie miała żadnych wątpliwości i przyznała certyfikat CIOFF na pięć lat. A to przepustką do występu na festiwalach w kraju i za granicą. Na Dolnym Śląsku takim przywilejem może się poszczycić zaledwie siedem zespołów.

O wysokim poziomie artystycznym przemkowskiej Łastiwoczki (Jaskółka) świadczy fakt, że w 2023 roku odebrała Nagrodę im. Oskara Kolberga, najważniejsze wyróżnienie w dziedzinie kultury ludowej w Polsce.

W tym roku Łastiwoczka świętuje swoje 25-lecie. To po-



Dwa lata temu Łastiwoczka dostała Nagrodę im. Oskara Kolberga, teraz certyfikat CIOFF

nad 80-osobowa grupa, w której najmłodsi mają 3 lata. Na próby młodzi Łemkowie z odległych miejscowości.

Zespół powstał w 2000 roku, a jego założycielami byli Małgorzata Herbut i Adam Boczniewicz, którzy zadbali o to, by dzieci, głównie z Przemkowa i okolicy, uczyły się łemkowskiego śpiewu i tańca oraz kultywowały tradycje swoich przodków. Kilka lat

później instruktorzy Anna i Andrzej Peregrym wspólnie z władzami Koła Stowarzyszenia Łemków w Przemkowie przekształcili grupę śpiewaczą w Zespół Pieśni i Tańca Łastiwoczka. Od tamtej pory młodzi artyści - amatorzy przedstawiają na scenie śpiew, muzykę i dopracowane choreograficznie łemkowskie tańce.

Nad Łastiwoczką czuwa Eugeniusz Habura, prezes



Założycielom Łastiwoczki zależy, by dzieci uczyły się łemkowskiego śpiewu, tańca i poznawały tradycję

przemkowskiego Koła Stowarzyszenia Łemków. I nie ukrywa dumy ze scenicznych osiągnięć, tym bardziej, że to wcale nie jest takie proste, a zespół wymaga dużego wsparcia.

Prezesowi zależy, by zdobyty certyfikat był w pełni wykorzystany a na to potrzebne są pieniądze. Wyjazdy sporo kosztują, a tylko jeden łemkowski strój to koszt około 8 tys. zł.

- To rola samorządów różnego szczebla, by wesprzeć zespół. Utrzymanie prawie 80-osobowego zespołu wymaga wiele poświęceń i pieniędzy. Apeluję o nie z całego serca - mówił podczas jubileuszu, który Łastiwoczka obchodziła w Chojnowie.

To samo powtarza inny znany w regionie łemkowski działacz i dyrektor Zespołu Pieśni i Tańca „Kyczer” z Legnicy

Jerzy Starzyński, wielki przyjaciel Łastiwoczki. - Z Łastiwoczką, od strony choreograficznej i muzycznej pracują ludzie, którzy wychowali się w „Kyczerze”. Choćby Andrzej Peregrym, Kasia Sorokany czy Natalia i Ramona

Boczniewicz. Są to ludzie, którzy przeszli szkołę „Kyczer”. Mamy też małżeństwa między zespołami - wymienia Jerzy Starzyński.

Szef znanego też za granicą legnickiego zespołu podkreśla, że takie kontakty między zespołami to z jednej strony fajna współpraca, a z drugiej, dobrze rozumiana, pozytywna rywalizacja.

- 40 lat temu, pracując w Centrum Sztuki Teatr Dramatyczny w Legnicy, jeździłem do Przemkowa i namawiałem ówczesnego dyrektora, żeby założyć łemkowski zespół. Ale wówczas dziwnie na mnie patrzono a ludzie bali się własnego cienia. Dziś w Zagłębiu Miedziowym mamy dwa duże zespoły - cieszy się legniczanin.

AUTOREKLAMA

0011424641

Gazeta
WROCLAWSKA

do kupienia
także
w sieci

Netto

LG Electronics pożegna lodówki

Karolina Kwiatek
Wrocław

Napisaliśmy, że koreański koncern planuje zwolnienia pracowników w fabryce lodówek w Biskupicach Podgórnych. Wczoraj rzecznik koncernu przysłał nam w tej sprawie stanowisko.

Duży niepokój zapanował po tym, jak rozeszły się wieści o ewentualnym wycofaniu się koreańskiej firmy LG Electronics z Wrocławia z podwrocławskich Biskupic Podgórnych. Wczoraj otrzymaliśmy od rzecznika LG odpowiedź, z której wynika, że firma nie chce zamykać swojej fabryki, ale zmienia jej kierunek działania. - W przypadku fabryki we Wrocławiu informujemy, że nie zamykamy jej i w ramach strategicznych decyzji rozwijamy produkcję określonych urządzeń, aby zwiększyć konkurencyjność oferty. W związku z tym firma LG optymalizuje swoją strukturę produkcyjną i portfolio produktów oraz koncentruje się na rozszerzeniu produkcji pralek, by zaspokoić rosnący popyt w Europie - in-



W Biskupicach Podgórnych produkowane są pralki i lodówki. Produkcja tych drugich zostanie wygaszona, a od początku 2026 r. fabryka skupi się na produkcji pralek

formuje w imieniu firmy Bartosz Wódecki. Firma planuje zamknąć linię lodówek do końca roku. Od stycznia 2026 „fabryka we Wrocławiu skoncentruje swoją zdolność produkcyjną na pralkach”.

Przedsiębiorstwo nie odpowiedziało nam na pytanie, kiedy zapadła ta decyzja, ale potwierdza, że we wtorek (4 listopada) została przekazana

związkowi zawodowemu. Tak też powiedział nam 5 listopada przedstawiciel Solidarności, Krzysztof Wołk Łaniewski.

A co z pracownikami? Firma przygotowała na to pytanie zdawkową odpowiedź w tej kwestii, w której brak konkretnych. Poniżej zamieszczamy ją w całości:

- LG nie zamyka fabryki we Wrocławiu, ale optymalizuje

swoje portfolio i moce produkcyjne. LG Electronics i nasze związki zawodowe szanują opinię członków naszego zespołu w fabryce i będą prowadzić rozmowy z uwzględnieniem ich perspektywy. Prosimy o zrozumienie, że na tym etapie nie możemy ujawnić szczegółów - dodaje Bartosz Wódecki.

Sprawdziliśmy, czy o ewentualnych zwolnieniach został poinformowany Powiatowy Urząd Pracy - na tę chwilę takiej informacji PUP nie posiada.

Jak donoszą nasze źródła, być może część pracowników zwolni się sama korzystając z zaproponowanych przez pracodawcę odpraw.

Dlaczego LG miałoby zaprzestać produkcji lodówek pod Wrocławiem? Jak twierdzą nasi rozmówcy, to przez tani towar z Chin, a konkretnie urządzenia AGD wyprodukowane w Chinach, które wręcz zalewają polskie sieci handlowe.

O co chodzi z towaram z Chin?

Choć na stronie internetowej spółki możemy przeczytać, że LG Electronics Wrocław Sp. z o.o. skupia się przede wszyst-

kim na produkcji urządzeń domowych wysokiej jakości, klienci zauważyli, że do sklepów trafia coraz więcej produktów z Chin. Nie są z tego powodu szczególnie zadowoleni.

W sieci pojawiła się petycja, podpisana przez „grupę konsumentów - nabywców sprzętu LG w Polsce”, pod którą podpisało się ponad 3000 osób. Zwracają uwagę, że w sklepach coraz częściej na jednej półce pojawiają się urządzenia LG, które zostały wyprodukowane w Chinach (gdzie LG też ma swoją fabrykę) i Biskupicach Podgórnych. Kosztują dokładnie tyle samo.

- (...) Wielu konsumentów czuje się zwyczajnie oszukanych. Nikt nas nie poinformował, że dany model nie pochodzi już z Polski, choć jeszcze niedawno był. W opisach na stronach internetowych często brakuje jasnej informacji o miejscu produkcji, a sprzedawcy nie potrafią lub nie chcą odpowiedzieć, gdzie konkretnie dany egzemplarz został wykonany - czytamy w petycji.

Klienci przekazują, że do tej pory wyroby LG Electronics kojarzyły im się przede wszystkim z solidnością i jakością, którą gwarantowała m.in. właśnie

produkcja w Biskupicach Podgórnych. Powoli jednak taka opinia odchodzi do lamusa.

Co gorsza - z relacji kupujących i obserwacji w sklepach wynika, że towary pochodzące z Chin często już w momencie ekspozycji są wadliwe lub źle spasowane. Widać rysy, odkształcenia, nierówne spasowanie elementów plastikowych czy zagięcia blachy. Mamy udokumentowane zdjęciami przypadki takich sytuacji w jednym z dużych elektromarketów - dodają konsumenci.

Autorzy wpisu chcą zgłosić sprawę do Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów. Uważają, że LG Electronics celowo nie informuje o działaniach. Ich zdaniem powody są jasne. Chodzi o pieniądze.

- Nie twierdzimy, że każda chińska fabryka działa nieuczciwie. Ale trudno oprzeć się wrażeniu, że zmiana kraju produkcji została przeprowadzona po cichu, bez jasnej informacji dla klientów, i że za tą decyzją stoi przede wszystkim chęć maksymalizacji zysku, a nie dobro konsumenta - podkreślają. Autorzy petycji oczekują, że urząd prześledzi działania Koreańczyków.

REKLAMA

0410707709

ZAKŁADY POGRZEBOWE

● **„ABEL”** – Zakład Pogrzebowy, bezgotówkowa organizacja pogrzebów i kremacji. Całodobowe przewozy zmarłych z domu, szpitali, hospicjum. Tel. całodobowe, kom. 502-922-708, 71/355 92 23 ul. Św. Wincentego 10 A.

● **„ADORIA”** Usługi Pogrzebowe. Tanio, profesjonalnie i bezgotówkowo. Całodobowy odbiór ciała z dowolnego miejsca. Pożegnania i kremacje. Obsługa ekskluzywnym karawanem. Biuro na terenie cm. Osobowice 59a - wszystkie sprawy w jednym miejscu. Tel. całodobowy 71 352 52 05 lub 503 33 83 84.

● **„ANUBIS”** – kompleksowe usługi pogrzebowe - profesjonalnie - bezgotówkowo. Dom Pogrzebowy, biuro i własna kaplica i chłodnia, organizowanie pożegnań przed kremacją oraz czuwanie przy zmarłym przed pogrzebem tradycyjnym

w godzinach dogodnych dla klienta. Wrocław, ul. Szpacza 32/34, tel. 71 350 01 01 całodobowy. Biuro: Wrocław, ul. Dubois 20, Wróblowice, ul. Stawowa 5. Całodobowe przewozy zmarłych kraj i zagranicą. Załatwianie formalności również w domu klienta. Telefony całodobowe 71 328 83 85, 723 030 303.

● **„ARCHON”** – Zakład Pogrzebowy tel. 71 332 60 60 – całodobowe przewozy zmarłych. Własna chłodnia i kaplica, rozliczenia bezgotówkowe, wyrabianie aktów zgonu i wszystkich formalności ZUS i USC. Obsługa ceremonii pogrzebowych ekskluzywnym karawanem Mercedes Pilato gratis. Nasze oddziały: Włodkowica 37, Hallera 112, Bogusławskiego 33, Traugutta 67, Skłodowskiej-Curie 49, Kiełczowska 90 (cm. komunalny), Krzywoustego 287, Trzebnicka 67,

ul. Grabiszewska 101, ul. Zaporoska 83, www.zaklad-pogrzebowy.com.pl

● **„WITWICCY”** Zakład Usług Pogrzebowych, Producent Trumien. Całodobowy przewóz zmarłych. Rozliczamy ZUS, KRUS, WBE, MSWiA w zakładzie. Własna chłodnia. Kompleksowo. Solidnie! Wrocław Borowska 254 - naprzeciw Akademii Medycznej, Wrocław Kościuszki 67/1a – róg Gwarnej, Krzyżowice ul. Główna 14 gm. Kobierzycze, Sobótka ul. Św. Anny 19/1, 71/889-00-60, www.zakladpogrzebowy24.pl

● **CAŁODOBOWE PRZEWOZY ZMARŁYCH** dla miasta Wrocławia i Dolnego Śląska. Najniższe ceny. Tel. 502-922-708, 71 322-60-16.

● **KREMATORIUM – ARCHON**, ul. Kiełczowska 90, tel. 71 345 73 43

- całodobowo. Kompleksowe usługi kremacyjne i pogrzebowe, ustalanie terminów. Całodobowy odbiór osób zmarłych z domu, szpitali, hospicjów. www.krematorium.wroclaw.pl

● **MIĘDZYNARODOWE PRZEWOZY ZMARŁYCH**, tel. 71/332-60-60 – całodobowo. Przewóz zmarłych i prochów z państw całego świata. Załatwiamy wszelkie pozwolenia i formalności. Posiadamy licencję na transport zmarłych z Francji. www.zaklad-pogrzebowy.com.pl

● **ROCH** – Zakład Pogrzebowy, bezgotówkowo, kompleksowo. Całodobowe przewozy zmarłych z domu, szpitali, hospicjum. Tel. całodobowe 71/322 60 16, kom. 502-922-708, Wrocław, ul. Św. Wincentego 10 a (dawna Obrońców Pokoju).

Nie żyje rowerzystka potracona przez ciężarówkę

Konrad Bałajewicz
Oława

Na ul. Chrobrego w Oławie doszło do tragedii. Około godz. 7 ciężarówka śmiertelnie potracona rowerzystkę przejeżdżającą przez przejście dla pieszych i przejazd rowerowy.

Tragiczne zdarzenie miało miejsce wczoraj w pobliżu marketu Kwadracik.

- Ze wstępnych ustaleń wynika, że kierujący samochodem ciężarowym marki Scania nie ustąpił pierwszeństwa rowe-

rzystce znajdującej się na oznakowanym przejeździe rowerowym. W wyniku poniesionych obrażeń, 55-letnia kobieta, mieszkanka Oławy, poniosła śmierć na miejscu - przekazała w rozmowie z „Gazetą Wrocławską” asp. sztab. Wioletta Polerowicz z Komendy Powiatowej Policji w Oławie.

Według nieoficjalnych informacji kierowca ciężarówki był trzeźwy.

Okoliczności tragedii wyjaśniają policjanci pod nadzorem prokuratury. Przez kilka godzin ulica Chrobrego była zablokowana.



55-letnia kobieta jechała prawidłowo przejazdem dla rowerzystów

Stara część Leśnicy przejdzie metamorfozę

Remigiusz Biały
Wrocław

Decydenci miejscy przygotowują się do remontów, które zostaną sfinansowane z miejskiej kasy. Odnowę przejdzie 16 kamienic i domów oraz 4 podwórka komunalne w starym centrum Leśnicy.

Prawie połowa z przewidzianych 40-milionowych kosztów to remonty 4 wewnątrz podwórzowych w centrum. Obejmą one renowację nawierzchni, budowę lepszych miejsc gromadzenia odpadów, oświetlenia. Pojawi się nowa zieleni.

Zarząd Zasobu Komunalnego zlecił już przygotowanie dokumentacji projektowej remontu dwóch pierwszych wewnątrz: podwórka na tyłach Średzkiej 2-14 oraz podwórka Średzka - Dolnobrzeska - Wolska. W 2026 roku zleci przygotowanie dokumentacji dwóch kolejnych: w kwartale Średzka - Skoczylasa - Płońskiego - Rytownicza oraz Średzka - Rytownicza - Płońskiego - Trzmielowicka

Równolegle remontowane będą miejskie kamienice, które



Dziś centrum Leśnicy wzdłuż ulicy Średzkiej nie zachwyca

stoją przy tych podwórzach, lub w ich wnętrzach. Mowa o adresach: Średzka 2, 4, 8b, 11, 24, 27a, 29 oraz Wolska 7. Dokumentację projektowo-kosztorysową na kompleksowy remont tych budynków Zarząd Zasobu Komunalnego przygotowuje w 2026 roku.

Będą remontowane też budynki poza tzw. rynekciem leśnickim i tutaj warto pochylić się nad dwoma ciekawymi domami. Pierwszy to mieszkalno-usługowy budynek przy Eluarda 2 (dawna szkoła) - ZZK

podpisał już umowę na wykonanie projektu. Drugi to obiekt w willowej części. Chodzi o małowniczy dom przy Skoczylasa 18 z charakterystycznym drewnianym gankiem - tego typu obiekty są w zasobie komunalnym rzadkością. Dokumentacja jest już w opracowaniu i ma być gotowa w 2026 roku. We wnętrzu tej willi czas się zatrzymał: zachowały się m.in. dwa piękne piece kaflowe. Mimo filigranowego wyglądu od strony ulicy, budynek jest dość pakowny (ok. 450 mkw.). Po remoncie po-

służy wszystkim okolicznym mieszkańcom i mieszkankom na cele kulturalno-społeczne. Będzie tam także siedziba Rady Osiedla Leśnica.

- Ogromnie się cieszymy na wszystkie te remonty. Czekałyśmy na nie latami. Bez twardego komponentu w postaci remontów infrastruktury nie będzie przemian społecznych. A my chcemy, by to osiedle żyło, a nie było wrocławską sypialnią, bo ma do tego predyspozycje i infrastrukturę. Wymagając oczywiście odnowy.



Drugie życie dostanie budynek przy ul. Eluarda 2

Leśnica ma potencjał, by stać się kolejną - po śródmiejskich - atrakcją turystyczną Wrocławia. To nie tylko architektura czy oferta OPT Zamek, ale też cenne tereny przyrodnicze, jak dolina Bystrzycy czy Las Mokrzeński - największy las na terenie Wrocławia. Poprawa jakości tkanki osiedla stworzy tu komplementarną ofertę - mówi Robert Suligowski, radny miejski i przewodniczący Rady Osiedla Leśnica

Szczegółowy plan remontowy mieszkańcy Leśnicy zo-

baczą na prezentacji, towarzyszącej lokalnemu Jarmarkowi Bożonarodzeniowemu (13-21 grudnia na pl. Świętojańskim przed zamkiem).

Sam plac Świętojański docelowo ma w pewnym sensie przejąć funkcję dawnego targowiska przy Skoczylasa, zaś położony kilkadziesiąt metrów dalej plac po dawnym targowisku przy Skoczylasa - parkingiem. Szczegóły tych rozwiązań będą dopracowywane w porozumieniu m.in. jednostek miejskich z radą osiedla.

MATERIAL INFORMACYJNY T-MOBILE

0011428189

Pomóżmy dzieciom bezpiecznie wrócić do domu – mija 10 lat od wysłania pierwszego Child Alert w Polsce

Każdego roku polska Policja rejestruje około dwóch tysięcy zgłoszeń dotyczących zaginięć osób małoletnich. Choć większość z nich kończy się szczęśliwie, zdarzają się sytuacje wyjątkowo trudne, wymagające zastosowania niestandardowych narzędzi. Jednym z nich jest system Child Alert - narzędzie szybkiego rozpowszechniania wizerunku zaginionego dziecka za pośrednictwem mediów i innych dostępnych środków masowego przekazu oraz instytucji.

W tym roku mija 12 lat od ogłoszenia gotowości operacyjnej tego systemu i 10 lat od pierwszej wysyłki komunikatu. To okazja, by przypomnieć, jak ogromną rolę w zwiększaniu skuteczności poszukiwań odgrywa szybka reakcja społeczna – oraz wsparcie technologii.

Technologia w służbie społeczeństwu - czym jest Child Alert?

Child Alert to system alarmowy działający w 22 krajach w Europie, uruchamiany

w sytuacjach uprowadzenia dziecka, gdy istnieje realne zagrożenie dla jego zdrowia lub życia. Komunikat zawiera wizerunek dziecka, informacje dot. jego wyglądu i ubioru, a także krótki opis zdarzenia. Jest rozpowszechniany wszystkimi dostępnymi kanałami, tak by dotrzeć do jak największej liczby osób, które mogą pomóc w poszukiwaniach.

W Polsce operatorem systemu jest Centrum Poszukiwań Osób Zaginionych Komendy Głównej Policji. Na czym polega jego skuteczność? Przede wszystkim na dwóch aspektach – prędkości i jednoczesnym działaniu wielu podmiotów. Funkcjonowanie systemu opiera się bowiem na błyskawicznej, skoordynowanej współpracy licznych instytucji, w tym mediów masowych. Wszystkie te podmioty wspólnie działają tak, by jak najszybciej dotrzeć z komunikatem do jak największej liczby odbiorców.

W Polsce system wspierany jest również przez T-Mobile Polska, który od 2015 r., jako jedyny operator, ak-



tywnie uczestniczy w jego funkcjonowaniu. Dzięki tej współpracy klienci sieci, którzy wyrazili na to zgodę, otrzymują specjalnego MMS-a z fotografią zaginionego dziecka, informacją dot. jego wyglądu i ubioru, a także krótki opis zdarzenia.

- Zaginięcie dziecka to niewyobrażalny dramat i koszmar każdego rodzica. Dlatego 10 lat temu nie mieliśmy wątpliwości, że chcemy dołączyć do działań w ramach systemu Child Alert. W T-Mobile każdego dnia widzimy, że nasze usługi

i infrastruktura to coś więcej niż narzędzie czy po prostu technologia. To rozwiązania, które łączą ludzi z tym, co najważniejsze i pomagają w najbardziej krytycznych sytuacjach. Jeżeli zaangażowanie naszej firmy i naszych klientów, którzy praktycznie cały czas mają telefon komórkowy przy sobie, pomoże bezpiecznie wrócić do domu choćby jednemu dziecku, będzie to ogromny sukces i powód do dumy. Razem naprawdę możemy więcej – mówi Andreas Maierhofer, Prezes T-Mobile Polska.

Skuteczność, którą buduje społeczeństwo

Od momentu wprowadzenia systemu Child Alert w Polsce uruchomiono go siedem razy. Każdorazowo doprowadził on do bezpiecznego odnalezienia dziecka – system wykazuje więc 100-procentową skuteczność. Tak dobry wynik to efekt współdziałania służb i społeczeństwa: setki zgłoszeń, które wpływały na specjalny numer alarmowy 995, okazywały się kluczowe dla prowadzenia poszukiwań.

Policjanci przypominają, że decydujące znaczenie mają pierwsze godziny od momentu zaginięcia. Im więcej osób wie o sytuacji, im więcej par oczu może zwrócić uwagę na dzieci pasujące do rysopisu, tym większa szansa na szybkie odnalezienie dziecka.

Kampania, która wzmacnia solidarność

W tym roku mija 10 lat od pierwszej wysyłki komunikatu i 10 lat od podpisania porozumienia o współpracy

między Komendą Główną Policji a operatorem, co stało się przyczynkiem do rozpoczęcia kampanii informacyjnej, której celem jest zwiększenie skali społecznej solidarności w poszukiwaniach zaginionych dzieci, które znajdują się w bezpośrednim zagrożeniu życia. Kampanii towarzyszy specjalny spot, który w obrazowy sposób pokazuje, jak ważna jest szybka reakcja społeczeństwa w sytuacji zaginięcia dziecka.

System jest usługą całkowicie niekomercyjną. **Abonenci T-Mobile, którzy chcą otrzymywać powiadomienia Child Alert, mogą wyrazić na to zgodę bezpłatnie – wysyłając SMS-a o treści TAK12 pod numer 4388 lub aktywując zgodę w aplikacji „Mój T-Mobile”.**

Hasło tegorocznej kampanii – „Pomóżmy dzieciom wrócić bezpiecznie do domu” – przypomina o rzeczy najważniejszej: każde dziecko zasługuje na bezpieczeństwo, a każdy z nas może pomóc je zapewnić.

Putin planuje kolejne dwa lata wojny. Co najmniej

Grzegorz Kuczyński
Moskwa

Rosja od miesięcy robi postępy na froncie - teraz jest coraz bliżej zdobycia Pokrowska. Ekspansja jest wolna i kosztuje wiele tysięcy żołnierzy, ale Kreml może mówić, że wygrywa w wojnie.

Ubrany w mundur wojskowy prezydent Rosji Władimir Putin spotkał się 26 października ze swoim ulubionym podwładnym, generałem Walerijem Gierasimowem oraz innymi dowódcami rosyjskich sił zbrojnych. To miało na celu przekonanie rosyjskiej opinii publicznej, że armia osiąga postępy oraz potwierdzenie zobowiązania do całkowitego zajęcia regionów Ługańska, Doniecka, Zaporozża i Chersonia.

Rosyjskie siły zbrojne dokonują poważnych postępów w rejonie miasta Pokrowsk w obwodzie donieckim. Być może uda im się zdobyć miasto podczas zimowej kampanii, ale koszty ludzkie będą wysokie.

Zdobycie Pokrowska zmusi Ukrainę do korzystania z dłuższej trasy północnej w celu zaopatrzenia linii frontu w tym obszarze. Jednak Pokrowsk to tylko miasto i podobnie jak inne miasta w regionie, które Rosja stopniowo podbijała w ciągu ostatnich trzech lat, nie zapewni jej zwycięstwa w wojnie.

Za Pokrowskiem siły ukraińskie stworzyły silne wielowarstwowe linie obrony składające

się z pól minowych, bunkrów, systemów artyleryjskich oraz dronów uderzeniowych i rozpoznawczych.

Putin nie może zaakceptować oferty prezydenta Trumpa dotyczącej zawieszenia broni na obecnych liniach frontu bez utraty twarzy w swoim kraju.

Po pierwsze, nie może uzasadnić ogromnej liczby ofiar śmiertelnych bez żadnych znaczących osiągnięć. Po drugie, nie spotka się z prezydentem Ukrainy Wołodymyrem Zełenskim, ponieważ wielokrotnie powtarzał Rosjanom, że Zełenski jest „nielegalny”. Wreszcie, bez kontroli nad całym Donbasem, bastionem obrony Ukrainy, nie może zrealizować swoich długoterminowych planów przejęcia całej Ukrainy.

Putin chce kontynuować wojnę na Ukrainie przez kolejne dwa lata, sprzedając ropę Chinom i Indiom (pomimo amerykańskich sankcji), importując sprzęt wojskowy z Chin i rekrutując tysiące najemników z Korei Północnej i innych krajów.

Chociaż rosyjska gospodarka cierpi, rozmowy o jej upadku są przedwczesne.

Rosji nie można zablokować. Posiada ona ogromne zasoby naturalne, takie jak zboża, rybołówstwo, ropa naftowa i gaz ziemny. Ukraińskie ataki na obiekty naftowe i przemysłowe nie zniszczą tych zasobów. Rosja po prostu przeniesie je dalej na wschód lub wykorzysta sojuszników. PAP

PRAWO

W czwartek zaprezentowany został projekt mający zmienić przepisy o Krajowej Radzie Sądownictwa. Jak powiedział minister Żurek, każda osoba będąca sędzią w stanie czynnym ma mieć prawo głosu w wyborach sędziowskich członków KRS. – Wybory stają się powszechne dla sędziów, to jest zupełne novum i wybory organizuje PKW, która weryfikuje zgłoszenia kandydatów i organizuje wysłuchania publiczne – podkreślił.

W piątek Sejm może odebrać immunitet byłemu ministrowi

Dorota Kowalska
Warszawa

Wszystko wskazuje na to, że w piątek Sejm odbierze immunitet Zbigniewowi Ziobrze.

Ten tydzień bezapelacyjnie należał do Zbigniewa Ziobry. Był minister sprawiedliwości królował w mediach. Wszystko za sprawą wniosku, jaki prokuratura złożyła do Sejmu. Chodzi o uchylenie Ziobrze immunitetu, wniosek dotyczy również zgody na zatrzymanie go i tymczasowe aresztowanie. Śledczy postawili Ziobrze 26 zarzutów, w tym zarzut założenia i kierowania zorganizowaną grupą przestępcą.

Zdaniem śledczych były minister sprawiedliwości wskazywał podwładnym, kto ma wygrać niektóre konkursy na pieniądze z Funduszu Sprawiedliwości, zanim jeszcze te konkursy zostały ogłoszone. Trzeba było jednak zachować pozory, więc ustalenia przez Ziobrę zwycięzcy przygotowywali oferty konkursowe. Jak twierdzi prokuratura, nawet urzędnicy niższego szczebla musieli pilnować, „aby konkurs przebiegł zgodnie z oczekiwaniami kierownictwa resortu sprawiedliwości”.

Problem w tym, że Ziobro, kiedy śledczy składali wniosek w Sejmie, przebywał w Budapeszcie. Spotkał się tam między innymi z Wiktorem Orbanem. Obaj panowie bezpardonowo atakowali polski rząd i Donalda



Zbigniew Ziobro w tym tygodniu spotkał się z Wiktorem Orbaniem. Ale o azyl – na razie – nie poprosił

Tuska. I choć były już minister sprawiedliwości zarzeka się, że nie będzie się starał o azyl polityczny, to wciąż nie wiadomo, gdzie jest i czy wróci do kraju.

Może stąd podczas wtorkowego posiedzenia Rady Ministrów premier Donald Tusk zwrócił się bezpośrednio z apelem do Zbigniewa Ziobry. – Jestem przekonany, że nie chce pan przejść do historii jako „fujara” czy „miększon” i stawia się pan przed wymiarem sprawiedliwości – powiedział. I podkreślił, że zarzuty, które stawiane są Ziobrze, brzmią poważnie. – Ucieczka czy szukanie azylu

”

Ta ustawa jest kolejnym krokiem do tego, żebyśmy mieli dzisiaj silne państwo. Mam nadzieję, że będzie to ustawa przełomowa

Waldemar Żurek minister sprawiedliwości

prokuratora krajowego i działał w celu osiągnięcia korzyści osobistej. Politycy Prawa i Sprawiedliwości oficjalnie stają w obronie swojego partyjnego kolegi. We wtorek 4 listopada dziennikarze pytali Jarosława Kaczyńskiego, czy Ziobro powinien wrócić do kraju.

– Żeby go w istocie zamordowano? – odpowiadał pytaniem. – Jeżeli ktoś bardzo ciężko chory, kto wymaga stałej, bardzo poważnej opieki lekarskiej jest umieszczany w więzieniu, to jest równoznaczne z wyrokiem śmierci – stwierdził Kaczyński, nawiązując do choroby nowotworowej, którą przeszedł Zbigniew Ziobro.

Jeśli Sejm zdecyduje o odebraniu immunitetu Zbigniewowi Ziobrze, ten dołączy do swoich dawnych podwładnych w ministerstwie sprawiedliwości, czyli do Marcina Romanowskiego i Michała Wosia, którzy usłyszeli już zarzuty w związku z nieprawidłowościami związanymi z wydatkowaniem pieniędzy z Funduszu Sprawiedliwości.

Kwestia rozliczenia rządów PiS była bardzo mocno podnoszona przez koalicję 15 października, tak w trakcie kampanii wyborczej, jak w ciągu dwóch lat jej rządów. Szef MS Waldemar Żurek nie ukrywał, że przywrócenie w Polsce praworządności to dla niego priorytet. Reformę wymiaru sprawiedliwości przeprowadzał Zbigniew Ziobro i to on dzielił pieniądze, którymi dysponował jego resort.

KRÓTKO

PRZESTĘPCZOŚĆ

Wielki Bu trafił do Polski

Prokuratura Krajowa przekazała na platformie X, że Patryk M. ps. Wielki Bu został przekazany stronie polskiej przez władze europejskiego nakazu aresztowania.

„Czynności z jego udziałem, w tym ogłoszenie zarzutów i przesłuchanie w charakterze podejrzanego, zostaną przeprowadzone w przy-

szłym tygodniu przez prokuratora z lubelskiego wydziału PZ PK” – zaznaczyła.

Patryk M. został zatrzymany 12 września na lotnisku w Hamburgu. Mężczyzna był poszukiwany do śledztwa prowadzonego przez PK w Lublinie. Dotyczy ono zorganizowanej grupy przestępczej zajmującej się handlem i przemytem narkotyków. PAP

Adam Kielar
Warszawa

Rusza pilotaż programu powszechnych szkoleń obronnych „wGotowości”, który rozpocznie się 22 listopada – zapowiedział w minister obrony narodowej Władysław Kosiniak-Kamysz.

Szef MON poinformował, że program ma się składać z kilku modułów i dotyczyć „wszystkich obywateli polskich, któ-

rzy będą chcieli z tego skorzystać”.

Na ten moment program ma być realizowany przez 132 jednostki oparte w głównej mierze na Wojskach Obrony Terytorialnej z udziałem Dowództwa Operacyjnego Rodzajów Sił Zbrojnych. Kosiniak-Kamysz zapewnił, że są w stanie przeszkolić w tym roku kilkanaście tysięcy osób, a program osiągnie pełną gotowość na początku przyszłego roku.

– Bezpieczeństwo Polski zależy od silnej armii, silnych so-

juszy i siły nas samych, siły naszego społeczeństwa. Wiedza, informacja, umiejętność zachowania się, odczytania sygnałów, znaków, alarmów, miejsc ukrycia jest bardzo potrzebna. To często jest działanie pozamilitarne, ale budujące obronę narodową – podkreślił.

Szef MON przekazał, że program powszechnych szkoleń obronnych „wGotowości” przygotowywany był od 6 miesięcy. Podkreślił, że zgłoszeń na szkolenie można dokony-

wać poprzez aplikację mObywatel. Podziękował również resortowi cyfryzacji za współpracę.

Wiceminister Cezary Tomczyk wskazał, że program zakłada dwie ścieżki: odporności i rezerwy. Przekazał też, że w czwartek w aplikacji mObywatel uruchomiono nową usługę, dzięki której pełnoletni obywatele RP mogą zapisać się na szkolenie obronne w jednostce wojskowej w swojej miejscowości lub w jej pobliżu. PAP

PULS

#189

**Młody Polak
na stałe
w domu**
Str. 14-15



CEZARY TOMCZYK: SYSTEM ANTYDRONOWY I POLSKIE SATELITY ZMIENIAJĄ OBRONĘ POLSKI

Polska będzie miała wkrótce jeden z najlepszych i najnowocześniejszych systemów obrony powietrznej na świecie. Jeszcze w tym miesiącu pokażemy przełomowy na skalę europejską system, który będzie komplementarny z dotychczasowym systemem obrony powietrznej kraju i będzie dotyczył w głównej mierze zwalczania dronów. A 10 listopada na orbitę trafią polskie satelity PIAST – zapowiada w rozmowie z Dawidem Kamizelą ze „Strefy Obrony” Cezary Tomczyk, wiceminister obrony narodowej

Dawid Kamizela

Niemal dwa miesiące temu nad terytorium Polski zestrzelono drony, które wtargnęły w naszą przestrzeń. Jak pamięta Pan ten dzień?

Nigdy go nie zapomnę. To dzień historyczny, który pokazał, że Wojsko Polskie ma zdolności i nie boi się ich użyć. Noc z 9 na 10 września dla mnie zaczęła się od walenia drzwi żołnierzy, którzy zabrali mnie do Dowództwa Operacyjnego. Kiedy usłyszałem słowa „clear to engaged”, potem „fire, fire, fire”, to było coś niezapomnianego. Pierwszy przypadek w historii NATO. Myślę, że będzie on rozpatrywany przez wiele dowództw, wiele instytucji zajmujących się bezpieczeństwem. Tu oczywiście zadania wykonywał dowódca operacyjny, a ja mogłem to obserwować. Trzeba było szybko też informować opinię publiczną. To też jest kwestia budowania odporności społecznej. Żołnierze w pierwszej kolejności zajmują się walką i to jest ich zadanie. Natomiast trzeba zadbać o to, by ludzie wiedzieli, co się dzieje, czego mogą się spodziewać. To dla nas wszystkich jest duża lekcja.

Jesteśmy w miejscu przełomowym, czerwona linia została przekroczona. Czy wówczas było przekonanie, że coś się zmieniło?

Myślę, że to moment w historii, który dużo zmieni. Jednocześnie jest też tak, że my nie byliśmy zaskoczeni. Dokładnie obserwujemy, co jest wystrzelane z terytorium Rosji, w jakim kierunku zmierza. Kiedy rozpoczyna się ostrzał Ukrainy, wszystkie systemy u nas są bardzo wysoko, jeżeli chodzi o stopień gotowości. A kiedy jest tak masowy ostrzał, jak tamtej nocy, to jesteśmy gotowi

do tego, że coś się może pojawić też na terytorium naszego kraju. Chciałbym też to jasno powiedzieć: na 100 proc. wiadomo, że te drony były wystrzelone z terytorium Rosji albo terytorium okupowanego przez Rosję. Wiemy dokładnie skąd, w jakich sekwencjach. One były śledzone przez systemy ukraińskie, NATO-wskie, potem przez polskie. Tu nie ma żadnych zagadek. Wiemy, że to była intencja, prowokacja, atak, i też taką informacją dzielimy się z naszymi partnerami.

To pierwszy raz, kiedy nastąpiło zestrzelenie. Wiemy, że wynika to z działań Federacji Rosyjskiej. Od 2022 roku zagrożenie jest duże. Czy decyzja zawsze była w gestii dowódcy operacyjnego i po prostu w tym momencie, kiedy stwierdzono, że dronów jest dużo, że mogą zagrażać osłódkom ludzkim, to została podjęta?

Nie mogę opowiedzieć o całości tego procesu. Natomiast z mojego punktu widzenia i punktu widzenia ministra obrony narodowej najważniejsze jest, by dowódca operacyjny miał pełną zdolność do podejmowania samodzielnej decyzji. Musi wiedzieć, że stoi za nim państwo i że jeżeli on użyje uzbrojenia przeciwko statkom powietrznym, które wtargnęły do Polski - to ma do tego prawo. Oczywiście rozmawiamy przecież o różnych wariantach i rozmawiamy z dowódcami o ich perspektywie, o narzędziach, których potrzebują. Co więcej, by sprawę uprościć, to dowódca ma możliwość wydania preautoryzacji, czyli poinformowania pilota, że w związku z tym, że on leci na cel i wiemy, że tam są cztery drony, to jeżeli on zobaczy albo

uzna, że to są szahedy, które mogą nam zagrozić, to ma prawo użycia ognia bez pytania dowódcy operacyjnego. Zmieniamy też prawo po to, żeby dowódcy Marynarki Wojennej na Bałtyku, w naszej wyłącznej strefie ekonomicznej mogli również używać siły w taki sposób, albo wówczas, kiedy np. stracą łączność. I wtedy też dowódca okrętu powinien mieć możliwość, jeżeli np. działa w samoobronie, móc użyć siły, kiedy uzna za stosowne.

Skracamy łańcuch decyzyjny, by te sekundy albo minuty urwać i żeby zyskać czas potrzebny pilotowi myśliwca czy dowódcy okrętu?

Wchodzą nowe typy uzbrojenia. Na przykład użycie baterii Patriot zakłada pewien automatyzm, który jest wpisany w działanie systemu. W związku z tym zmieniamy prawo, by taką preautoryzację można było wbudować w system i maksymalnie skrócić ciąg dowodzenia. Wystrzelony z Królewca Iskander do Warszawy leci około 4 minut, może 3,5. Gdybyśmy mieli sytuację, że dowódca na miejscu pyta, a dowódca operacyjny z powrotem przekazuje informację do systemu o zestrzeleniu, to byłibyśmy o kilka minut spóźnieni. Zmieniamy prawo tak, by dowódcy na poziomie nawet poszczególnych baterii, w określonych sytuacjach, mogli użyć siły, jeżeli to jest na przykład zagrożenie rakietowe.

Czyli właściwie prawo musi nadążać za możliwościami systemu?

Tak. Kupujemy te systemy, by działały, a nie po to, żeby stały. Więc jeżeli rakietę leci trzy minuty, a okno decyzji jest na przykład na poziomie mi-

nuty, to nie możemy pozwolić sobie na to, żeby ktoś do kogoś musiał się dodzwaniać. To byłby absurd. Zresztą takie ćwiczenia też są przeprowadzane, by zobaczyć, jak te procedury działają. Pewne ćwiczenie odbywało się kilka lat temu, więc mogę o tym powiedzieć. Dotyczyło jednej z sytuacji na morzu. I sprawdzenie, jak działa to w praktyce, pokazało, że potrzeba było tak naprawdę kilku godzin, żeby przeprowadzić cały proces. Dzisiaj trzeba działać natychmiast, szczególnie tam, gdzie zagrożenie jest pewne.

W działaniu przeciwko dronom zaangażowano nasze F-16 i F-35 sojuszników. Ale jeśli tej broni będziemy używać przez dłuższy czas, to możemy mieć problem w kwestii ekonomii użycia środków. Słyszymy, że są prace, aby środki zwalczania dronów były po pierwsze tańsze, po drugie bardziej przystępne i co bardziej liczne. Ile potrwa budowa takiego systemu?

Polska jest krajem czasu pokoju. I oby tak zostało na zawsze. I wtedy, kiedy dowódca operacyjny decyduje o użyciu siły, musi użyć tej siły tak, by nie narażać w miarę możliwości mieszkańców, którzy mieszkają w miejscowościach przy granicy czy blisko granicy. Dowódca operacyjny i dowódcy poszczególnych statków powietrznych powinni dobierać siły i środki w taki sposób, by neutralizować zagrożenie tak, by cel napadu nie mógł być osiągnięty, a jednocześnie myśleć o ludziach na dole. Jak teraz działa Ukraina? Jest w czasie wojny. Używa wszystkich dostępnych środków, niezależnie od życia ludzi, od cywilów. Dla nich w pierwszej kolejności ce-

lem jest neutralizacja obiektu, by nie trafił w fabrykę broni, nie trafił w rafinerię, w jakiś ciąg komunikacyjny. Jeżeli przy tym ktoś ucierpi, to to jest cena, którą oni płacą, to jest cena wojny. Czy my się zamienimy albo chcielibyśmy być w takiej sytuacji? Nie chcielibyśmy. Zostajemy w stanie pokoju. Nasze zdolności muszą być budowane na czas wojny, co nie znaczy, że wszystkie muszą być w czasie pokoju używane. I teraz system, który jest na horyzoncie, ma pewne założenia bazowe. Nie ma dzisiaj systemów antydronowych, które działają w stu procentach. Nie ma też takich sensorów, które działają w stu procentach. Więc z punktu widzenia państwa trzeba budować różne sensory i różne efekторы, i nałożyć to na cały system obrony powietrznej państwa. Polska będzie miała wkrótce jeden z najlepszych i najnowocześniejszych systemów obrony powietrznej na świecie: Wisła, Narw, Pilica, Pilica Plus. Potrzebujemy radykalnego wzmocnienia, jeżeli chodzi o tę najniższą warstwę. Bo dzisiaj to, co zbudowaliśmy, jest dla ochrony sił własnych w dużej mierze, a potrzebujemy też takich elementów, które pozwolą na ochronę naszego terytorium. Jeszcze w tym miesiącu, czyli w listopadzie, pokażemy no myślę, że przełomowy na skalę europejską system, który będzie komplementarny z dotychczasowym systemem obrony powietrznej kraju i będzie dotyczył w głównej mierze systemu zwalczania dronów.

Czyli można powiedzieć, że ta budowa systemu obrony powietrznej i przeciwraкетowej to jest rzecz, która trwa, właściwie chyba jest bliżej końca niż

początku, co jest dobrą wiadomością?

Na pewno.

Ukraina pokazała, że są pewne słabości, których właściwie chyba nikt wcześniej nie mógł do końca przewidzieć. Przy najmniej w tej skali wykorzystania takich środków. I jak rozumiem, my w tej chwili chcemy te najniższe piętra uzupełnić?

To wniosek, który płynie z całej wojny. Czy Ukraina używa patriotów do zestrzeliwania dronów? Używa. Czy używa myśliwców do zestrzeliwania dronów? Używa wszystkiego, co możliwe. I my musimy zrobić wszystko, żeby mieć jak najszerszy wachlarz wyboru. Im więcej jest tych obiektów, tym bardziej też śmiertelność narzędzia muszą być używane, by je zestrzelić. Jeśli jest to kilka obiektów, to najprościej użyć po prostu samolotów. Ale jeżeli tych obiektów byłoby kilkadziesiąt albo kilkaset, to siłą rzeczy zwiększa się ten wachlarz. Czerpiemy z tego, co widzimy, też z naszych kontaktów ze stroną ukraińską, ale też z amerykańską. Myślę, że w listopadzie zamkniemy sprawę. Chcemy, żeby możliwie szybko te nowe sensory, efekторы weszły na stan Sił Zbrojnych.

Czy i w jakim stopniu będzie to system składający się z komponentów zagranicznych i polskich?

Zasada, którą przyjęliśmy, jest dość prosta. Jeżeli możemy kupić sprzęt w Polsce, to kupimy go w Polsce. Jeżeli jest taka zdolność. Dlatego, że ciągi dostaw i miejsca pracy, i technologia muszą być rozwijane tutaj. Drugie założenie jest nadrzędne - to bezpieczeństwo państwa. Budujemy zdolność,

w pierwszej kolejności myśląc o polskim przemyśle obronnym. Jeżeli takich zdolności nie ma, korzystamy z zagranicznych kontrahentów, ale w taki sposób, by oni przenosili produkcję do nas, byśmy z tego korzystali. Staramy się, żeby w kontraktach, które podpisujemy, albo będą podpisywane, jeżeli to jest możliwe, pułap udziału polskiego przemysłu był na poziomie minimum 50 proc. Uważam, że to zdrowy standard. To jeszcze pułap, którego nie osiągnęliśmy i nie jest to takie proste. To jest około 35 proc. w tej chwili, jeżeli chodzi o wydatki w polskim przemyśle zbrojeniowym. Za czasów rządu PiS-u to było około 24 lub 25 proc. Krok po kroku staramy się do tego poziomu dojść.

Jeszcze pojawi się kwestia finansowania. W tym momencie przyszła pomoc dla budżetu MON. Chodzi o pożyczki europejskie, program SAFE. Czy to jest źródło finansowania tego systemu?

Jest to jedno ze źródeł finansowania. Będziemy chcieli oczywiście użyć naszego budżetu i pierwsze wydatki poniesiemy jeszcze w tym roku. I chcemy też osiągnąć pierwsze zdolności albo w tym roku, albo na początku przyszłego. Natomiast gros z tego będziemy chcieli sfinansować z programu SAFE. I wszystko to, co dotyczy rażenia, rozpoznania, walki radioelektronicznej, kontromobilności i mobilności, zawiera się w projekcie Tarczy Wschód, czyli Narodowym Programie Odstraszenia i Obrony.

Wiemy, jaki jest harmonogram czasowy, do kiedy ma zostać przekazana lista tych wielu różnych systemów, sprzętu, które chcielibyśmy pozyskać. Czy my w tym miesiącu dowiemy się, że resort obrony wyspecyfikował listę sprzętu, który ma być sfinansowany z SAFE?

Dowiemy się. To kwestia tygodni. Do 30 listopada musimy zamknąć naszą aplikację. De facto musimy złożyć nasz program wydatków do połowy listopada. Potem będą konsultacje z Komisją Europejską. Będzie prezentacja tego, co znajduje się w naszej aplikacji. Chodzi o to, żebyśmy zbudowali dzięki temu programowi unikalne zdolności dla sił zbrojnych, które będą zarówno tymi dużymi projektami, jak i uzupełnieniem mniejszych. Nad wnioskiem za MON pracuje Sztab Generalny razem ze wszystkimi dowództwami i robimy to od wielu, wielu miesięcy.

Czy powiedział Pan o tych dużych programach? Jeden znam. System antydronowy jednak jest duży w kwestii kwoty. Czy coś może Pan zdradzić w tej kwestii?



FOT. ROBERT SZULC

Cezary Tomczyk: Obrazowanie satelitarne i obrazowanie radarowe wreszcie będzie naszą polską zdolnością, a nie tylko zdolnością, z której korzystamy dzięki umowom podpisanym z innymi państwami czy firmami

Oczywiście nie mogą dzisiaj powiedzieć o kosztach, to zależy od podpisanych kontraktów. Mówimy o wielomiliardowym projekcie, który będzie dotyczył obrony powietrznej państwa w zakresie głównie systemów antydronowych. I kiedy Polska go zbuduje, a chcemy te zdolności osiągnąć dość szybko, to Polska będzie jedynym krajem w NATO, w Europie, który będzie takie zdolności na tym poziomie posiadał. Bo żaden kraj takiego systemu dzisiaj w taki sposób nie buduje. Buduje się poszczególne zdolności, ochronę sił, ochronę baz, ale nie buduje się masywnej odpowiedzi na zagrożenie dronowe ze wschodu. Robi to dzisiaj tylko właściwie Ukraina.

W takim wypadku - skoro mówimy o tym, że ten nasz projekt byłby, czy będzie największym, takim znaczącym - czy myślicie o tym, aby np. w ramach SAFE też takie narzędzia tam się znalazły, czy zapropionować innym krajom udział w tym projekcie, partycypację, by zmniejszyć koszty zakupu, eksploatacji?

Wszystkie projekty, które zostały zaproponowane przez Sztab Generalny, są też proponowane naszym partnerom. Chcemy to partnerstwo budować. W wielu miejscach będzie to możliwe. Myślę, że to jest w ogóle problem trochę Unii Europejskiej. Jesteśmy w niej państwami narodowymi. Ale problem wynika z tego, że mamy różne systemy zakupu. W niektórych krajach są specjalistyczne agencje, które zajmują się eksportem. W niektórych krajach wymagane są umowy rządowe. To trudne, żeby osiągnąć porozumienia wielopaństwowe, dwupaństwowe, trzypaństwowe. Jesz-

cze to jest możliwe, ale jeżeli chodzi o takie większe projekty, to one zazwyczaj po prostu się nie udają. Rozmawialiśmy wcześniej z Komisją Europejską. Sam rozmawiałem z komisarzem Serafinem. I ta zdolność się tam znalazła, że przez pierwszy rok możemy realizować też projekty, które dotyczą tylko Polski. Jeżeli uznamy, że nie ma możliwości zbudowania tego z innymi partnerami.

Czy coś może Pan zdradzić o innych dużych projektach, które mogłyby się znaleźć w SAFE?

Mogę powiedzieć o jednym, bo mówiłem o tym w Sejmie. Ale te rozmowy trwają. Ale żeby dać przykład, rozmawiamy chociażby o pierwszym polskim satelicie komunikacyjnym. To by był przewrót kopernikański z punktu widzenia łączności bezpiecznej dla naszego kraju. I zdolność nie tylko dla wojska, tylko dla państwa. To jest też wielomiliardowa inwestycja. Jest dzisiaj niewiele państw, które mogą się poszczycić własną łącznością satelitarną. Jest geostrategiczny satelita, który byłby dla nas ogromnym wzmocnieniem. Więc mówimy o tego typu projektach, które w sposób strategiczny zmieniałyby polskie możliwości.

Wracając do Tarczy Wschód. Należy zadać pytanie, czy jest i jaka jest szersza wizja tego, aby Wojska Obrony Terytorialnej, ale może i inne podmioty, radziły sobie z zagrożeniem antydronowym?

Oczywiście. Między nami a ministrem spraw wewnętrznych istnieje specjalny zespół. Tak, byśmy wymieniali się doświadczeniami. Bo na samym końcu to minister obrony odpowiada za ochronę granicy powietrznej państwa. Tarcza

Wschód jest projektem nie ministra obrony, tylko jest projektem rządowym. Tu jest miejsce i dla ministra klimatu, jeżeli mówimy o kwestii zalesienia, melioracji, różnego rodzaju spraw, które dotyczą terenu, przez ministra rolnictwa i obrony. Jeżeli chodzi o Tarczę Wschód, to projekt będzie się rozwijał. Dzisiaj zawiera kwestię infrastruktury wojskowej, mobilności, kontromobilności, z drugiej strony za chwilę kwestie rażenia i sensorów, za chwilę walki radioelektronicznej i obrazowania, wszystkiego, co dotyczy odstraszenia i prowadzenia ewentualnej operacji obronnej.

I pewna część tych projektów w ramach Tarczy Wschód również z SAFE-em będzie miała dużo wspólnego?

SAFE jest projektem kluczowym. Chcemy, by gros tych projektów, które przy Tarczy Wschód powstają w ramach zespołów wojskowych, było finansowane z programu SAFE.

Wspomniał Pan o walce radioelektronicznej. Tutaj wiemy, że jest to pięta achillesowa Sił Zbrojnych RP.

Inwestycje w walkę radioelektroniczną to kropla w morzu potrzeb. Były nawet w ostatnim czasie inwestycje, które dotyczyły na przykład możliwości zagłuszania sygnałów satelitarnych. Agencja Uzbrojenia te przetargi rozstrzygnęła, ale potrzebujemy zrobić znacznie więcej. I tu dla wszystkich entuzjastów dobra wiadomość, bo w ramach programu SAFE też będzie część, która dotyczy walki radioelektronicznej.

Mam jeszcze pytanie o WOT. Ostatnio słyszymy, że powstaje Komponent Obrony Pogranicza. Czy tu myśli się

w kontekście zdolności antydronowych o tym, co rozwija Ukraina: nazwijmy to w uproszczeniu, ludowej obronie przeciwlotniczej? By tych żołnierzy wykorzystać, zapewnić im sprzęt, by mogli partycypować w środku kryzysu i wojny w tego typu działaniach?

Tak, zdecydowanie. Zobaczmy, jak działa na przykład Izrael. Izrael posiada albo rozwija zdolności na poziomie każdego żołnierza z punktu widzenia zwalczania dronów, na przykład umieszczając na karabinach specjalne nakładki, które powodują, że można dość łatwo zostać snajperem. Więc na poziomie WOT-u, z punktu widzenia ochrony granicy, trzeba budować również zdolności antydronowe. Budujemy system dla państwa. Jest jeszcze jeden ciekawy projekt, który dotyczy społecznej tarczy antydronowej, która była opisana zresztą ostatnio w mediach społecznościowych. My się spotkalismy z tą grupą inicjatywną, zorganizowaliśmy spotkanie też z Polskim Funduszem Rozwoju. Jak do mnie docierają jakieś informacje, że coś ciekawego się pojawia na rynku, to natychmiast każę to sprawdzić, wolę, żeby w naszej stajni było jak największe konie. A z których skorzystamy, na których będziemy galopować, to już niech żołnierze decydują.

Z tego co kojarzę, mówimy o sieci czujników, prawda? Która miałaby wspomóc też rozwiązanie, które na Ukrainie się pojawiło, bardzo ciekawe. To jest do uruchomienia bardzo szybko i w bardzo prosty sposób, ale dyskutujemy o tym, czy włączyć w to na przykład samorządy, jeżeli chodzi na przykład o obronę cywilną. W skali mikro, mniej-

szą niż całego państwa. Tak, widzimy tutaj przestrzeń i wszystkie takie formuły innowacyjne będą na pewno mile widziane.

Jak wdrożenie tych narzędzi wygląda w perspektywie czasowej?

Dowódca operacyjny w każdym miesiącu dostaje jakieś dodatkowe narzędzia, system modernizacji trwa i ciągle napływa nowy sprzęt, również w zakresie ochrony przestrzeni powietrznej. Z punktu widzenia projektu, który za chwilę będzie przedstawiany, chcemy, by pierwsze zdolności były osiągnięte po trzech miesiącach, kolejne po sześciu, potem po dwunastu i po dwudziestu czterech miesiącach. Czyli po dwóch latach będziemy w momencie, kiedy powiemy, że na optymalnym poziomie zbudowaliśmy całą nową warstwę obrony powietrznej kraju, a pierwsze zdolności, tak jak powiedziałem, po trzech miesiącach.

Rozkład jazdy, trzeba przyznać, ambitny.

Nie ma na co czekać. Pamiętajmy, że obiekty takie jak szahid czy jakieś wabiki, to są stosunkowo proste rzeczy do zestrzelenia. Problem polega na tym, że całe systemy, które były przygotowywane przez lata na Zachodzie, dotyczyły samolotów, nie dotyczyły małych obiektów. I to jest ta trudność. Natomiast to też jest pewna zaleta, bo na proste obiekty bardzo często potrzebne są proste narzędzia. I chodzi tylko o to, żeby te narzędzia były powszechne, by były komplementarne z całością podejścia do rozwoju sił zbrojnych. Myślę, że będziemy mieli wkrótce bardzo dobre informacje. W ciągu najbliższych kilku dni ruszy wreszcie - mówię wreszcie, bo opracowywaliśmy to bardzo długo - projekt, który dotyczy powszechnych szkoleń obronnych.

Oczywiście jeszcze czekam na Orkę (zakup okrętów podwodnych - red.), to już na marginesie.

Tak, ja też czekam, ale jeszcze jedną rzecz powiem. 10 listopada, przynajmniej wstępnie, bo ta data może się jeszcze zmienić, będziemy mieli w kosmosie historycznego, pierwszego polskiego satelitę narodowego. A właściwie nawet cztery, bo satelity z konstelacji PIAST i satelita firmy ICEYE będą na orbicie w tym samym dniu. Obrazowanie satelitarne i obrazowanie radarowe wreszcie będzie naszą polską zdolnością, a nie tylko zdolnością, z której korzystamy dzięki umowom podpisanym z innymi państwami czy firmami. Będziemy mieli polskie zdolności satelitarne już za tydzień.

Dwie piąte młodych ludzi wciąż mieszka ze swoimi rodzicami. Nawet jeśli już pracują, nie stać ich na własne mieszkanie albo zarabiają zbyt mało, żeby się utrzymać. Są sami, bo ponad 40 proc. osób w wieku 20-39 lat nie ma stałego partnera czy partnerki, a po co wyprowadzać się z rodzinnego domu, skoro nie ma z kim dzielić swoich czterech kątów?

Poza wszystkim: młodym dobrze u mamy

Dorota Kowalska

MŁODZI DOROŚLI, CZYLI NIE MA JAK U MAMY...

Kacper, 29 lat, czarne, króciutkie włosy, ciemne oczy, korpulentny. Wrocławianin z dziada pradziada. Skończył technikum elektroniczne, potem trzy lata studiował pedagogikę. Pracuje, całkiem nieźle zarabia. Mieszka w trzypokojowym mieszkaniu z młodszym bratem Antkiem i rodzicami. Ci właśnie zrezygnowali z sypialni i przerobili ją na pokój dla Antka, żeby bracia nie musieli już spać na piętrowym łóżku.

- Nie myślę o wyprowadzce - przyznaje Kacper. - Sam też włożyłem trochę pieniędzy w remont mojego pokoju, po tym, jak Antek mnie opuścił - wybucha śmiechem. I dodaje, że to był dla niego wielki dzień, bo dzielenie z kimś piętnastu metrów kwadratowych do latwych nie należy. Swoją pokój odmalował, kupił w Ikea nową szafę, biurko i porządne łóżko.

- Niby po co miałbym się wyprowadzać? Poza tym nie stać mnie na to. Kredyt czy wynajem, to dwa tysiące złotych mniej w portfelu, co najmniej. Do tego dochodzą opłaty, wyżywienie, jakieś ciuchy. Niewiele by mi z pensji zostało - tłumaczy.

- Dwa tysiące na rozrywki to mało? - dopytuje.

- Mało. Przecież musiałbym coś jeszcze odłożyć na wyjazdy, czy wakacje - tak odpowiada.

I dodaje, że nie ma dziewczyny, więc nie ma ciśnienia na intymność, jak to określa. Rodzice są w porządku, nie suszą mu głowy, kiedy wraca późno, w końcu jest dorosły. Zresztą, nie szaleje. Po pracy najczęściej gra na komputerze, obejrzy jakiś serial na Netflixie, dwa razy w tygodniu chodzi na siłownię, w weekendy spotyka się z kolegami, czasami wychodzi na większą imprezę.

- Daję mamie 500 złotych na życie, tyle chciała - mówi. Brudne ciuchy wrzuca do wspólnej pralki, obiad ma ugotowany, opłatami się nie martwi. Na miesiąc jada od czasu do czasu, naj-

częściej, kiedy wychodzi z kumplami. Ci też mieszkają u rodziców. Tylko Kuba wziął kredyt i kupił kawalerkę w starej kamienicy. Właśnie ją remontuje.

- Nie wiem, po co mu to było. Będzie ten kredyt spłacał do końca życia - Kacper wzrusza ramionami.

Na razie nie myśli o przyszłości, o tym, kiedy się wyprowadzi od rodziców. Przyjdzie na to czas, pozna kogoś, wtedy będzie myślał. Czasami, jak mówi, życie samo pisze scenariusze.

Zbyt droga dorosłość

Typowy młody człowiek przed trzydziestką, chciałoby się powiedzieć. Z najnowszego badania CBOS wynika, że od 2005 roku z 29 proc. do 39 proc. wzrosła liczba młodych Polaków stanu wolnego mieszkających z rodzicami lub opiekunami. To prawie dwie piąte!

„Niezależnie od grupy wiekowej to mężczyźni nieco częściej niż kobiety pozostają w domu rodzinnym. Zauważyć jednak można, że wraz z wiekiem odsetek mężczyzn gniazdowników spada, a kobiet - wzrasta” - podkreślili autorzy badania.

„Gniazdownicy”, jak tłumaczy CBOS, to osoby w przedziale wiekowym 25-34 lata, które mieszkają z rodzicami, nie mają współmałżonka i same nie są rodzicami. Zgodnie z przyjętą definicją do gniazdowników nie zalicza się osób rozwiedzionych i wdowców.

Badanie wykazało, że 59 proc. gniazdowników to osoby w przedziale wiekowym 25-29 lat. „Można przypuszczać więc, że gniazdownicy to częściej osoby, które stosunkowo niedawno skończyły studia i nie mają jeszcze stabilnych dochodów, co wiąże się z koniecznością korzystania ze wsparcia rodziców” - oceniło CBOS.

Autorzy badania zauważają, że osoby pracujące nie zawsze zarabiają tyle, by móc samodzielnie się utrzymać. Może dlatego 13 proc. pytanym częściowo lub w pełni korzysta z materialnej

pomocy rodziców. Zdecydowana większość pracujących (87 proc.) ma jednak zarobki pozwalające na całkowitą niezależność finansową, a mimo to nadal mieszka z rodzicami.

Dwie trzecie niepracujących (66 proc.) częściowo korzysta ze wsparcia finansowego rodziców.

Największy odsetek badanych zadeklarował, że nie planuje wyprowadzać się od rodziców albo że zrobi to w bliżej nieokreślonej przyszłości (po 32 proc.). 18 proc. ankietowanych planuje opuszczenie rodzinnego domu w nadchodzącym roku, a 15 proc. w ciągu dwóch, trzech lat.

Dlaczego właściwie gniazdownicy zostają w rodzinnych domach?

„Najliczniejsza grupa wymienia jako powody czynniki ekonomiczne, a więc brak mieszkania (51 proc.), niższe koszty utrzymania (42 proc.), brak wystarczających dochodów (39 proc.) oraz brak pracy (4 proc.)” - czytamy w raporcie. Niektórzy wciąż studiują, chodzą na uczelnię, zdają egzaminy, nie mają więc szans na samodzielność, taki właśnie powód mieszkania u rodziców wskazał co dziesiąty gniazdownik (11 proc.).

Niemal połowa odkłada start w samodzielne życie z powodu dobrych warunków mieszkaniowych w domu rodziców (48 proc.), a co piąta - z powodu wsparcia w codziennych obowiązkach z ich strony (21 proc.). Jedna trzecia pytanym (32 proc.) uzasadnia swoje pozostawanie w rodzinnym gnieździe brakiem własnej rodziny, 21 proc. nie opuszcza domu ze względu na przywiązanie emocjonalne

do rodziców, a 14 proc. ze względu na to, że wymagają oni pomocy.

Najrzadziej wymienianym powodem jest sprzeciw rodziców wobec wyprowadzki dziecka (1 proc.).

Grunty do samodzielności

Julia, 28 lat: wysoka, szczupłutka, wygadana. Wyprowadziła się od rodziców na drugim roku studiów. Pomimo że mieszka w tym samym mieście - Poznaniu - i również tam studiowała, pomyślała, że to był dobry czas na zmiany.

- Dzięki temu, że zacząłem pracować prawie na cały etat, byłem w stanie wynająć pokój. Choć łączenie dziennych studiów i pracy w takim wymiarze wydawało się ciężkie, paradoksalnie, było to możliwe dzięki pandemii i przeniesieniu nauki do Internetu, studiowałam tak naprawdę online - opowiada. - Nie wyobrażam sobie, żeby w wieku dwudziestu paru lat cały czas mieszkać z rodzicami - dodaje szybko.

Jej zdaniem czas studiów to odpowiedni czas na stawianie pierwszych kroków w „dorosłym” życiu, uczeniu się odpowiedzialności.

- Moi rodzice są w porządku, tolerancyjni, ale mimo wszystko potrzebowałam więcej prywatności, intymności. Mieszkając w bloku, miałam oczywiście u rodziców swój pokój, ale nie czułabym się dobrze, gdyby znajomi siedzieli u mnie do północy, wychodzili do ubikacji czy kuchni - tłumaczy.

„Na swoim” musiała radzić sobie sama: prać, sprzątać, gotować i trzymać rękę na kieszeni.

Skrupulatnie notowała wydatki: ile idzie na jedzenie, na opłaty, na rozrywki. Próbowala oszczędzać, choćby po to, aby dwa razy do roku wyjechać na wakacje.

- Życie na własny koszt, samodzielnie, wiele mnie nauczyło, ale też pozwoliło lepiej zrozumieć rodziców, zwłaszcza mamę, która wiecznie się denerwowała, kiedy właśnie skończyła sprzątać, a ja w buciorach wchodziła do swojego pokoju, bo czegoś zapomniałam - wybucha śmiechem. Oczywiście ma świadomość, że zawsze może poprosić rodziców o pomoc, także tę finansową, ale stara się tego nie robić. Chociaż tata, owszem, często przyjeżdżał reperować jej zepsuty kran czy kontakt.

Po niecałych dwóch latach, dzięki dziadkom i rodzicom, mogła kupić coś swojego. Dzisiaj mieszka w dwupokojowym mieszkaniu.

- Bez ich wsparcia nie byłoby to możliwe - przyznaje. - Myślę, że dużo osób w moim wieku nie może sobie pozwolić na komfort, jakim jest posiadanie własnego mieszkania - dodaje.

Wszystkie osoby z jej otoczenia, które mają własny kąt, albo dostały go od rodziców, albo w spadku po dziadkach. I tak, Ewa ma mieszkanie po rodzicach, którzy sami wybudowali sobie dom. Jej siostrze, Kasi - żeby nie była poszkodowana - kupili kawalerkę. Maciek, chłopak z ich paczki, dostał 400 tys. od dziadka. Kupił w Poznaniu dwa małe pokoje z kuchnią. Alicja wciąż mieszka z rodzicami, ale więcej czasu spędza u chłopa, no, prawie narzeczonego.

- Jednak cały czas większość z moich znajomych wynajmuje mieszkanie ze swoimi partnerami bądź samodzielnie, jeśli pozwala na o ich budżet. W moim otoczeniu zaledwie kilka osób mieszka cały czas z rodzicami. Głównie dlatego, że wciąż studiują i nie mają pracy. Nie są w stanie pozwolić sobie nawet na wynajęcie pokoju - opowiada Julia.

Co ciekawe, nawet znajomi, którzy posiadają własne mieszkania i są w związkach, nie zdecydowali się jeszcze na ich sformalizowanie. Nie czują takiej potrzeby. Nie są gotowe emocjonalnie, finansowo, by zakładać rodzinę. Inna sprawa, że ślub i wesele to spory wydatek.

- Nie mówiąc o dziecku. Niestety, dziecko to dobro luksusowe, na które młodzi dorośli nie są w stanie sobie pozwolić. Jednocześnie w dzisiejszych czasach kobiety nie odczuwają przymusu, by zakładać rodzinę i rodzić dzieci. Mogą to zrobić, gdy poczują się gotowe - tłumaczy Julia. I dodaje, że można żyć, mieszkać ze swoim partnerem bądź partnerką przez wiele lat bez ślubu i bez dzieci.

Inne priorytety

Priorytety młodych ludzi mocno się zmieniły. Badanie przeprowadzone przez prof. Dominikę Maison z Wydziału Psychologii Uniwersytetu Warszawskiego wykazało, że w młodszych pokoleniach wyraźnie maleje znaczenie rodziny i rodzicielstwa. O ile jeszcze w pokoleniu tzw. baby boomers, czyli osób urodzonych przed 1965 roku, około 70 proc. respondentów wskazało rodzinę jako jeden z życiowych priorytetów, to w generacji Z (urodzeni w latach 1995-2012) było to tylko 45 proc. Młodzi - jak wynika z badania - częściej stawiają na cele materialne - 35 proc. chce mieć dużo pieniędzy, a 30 proc. zakłada osiągnięcie sukcesu zawodowego.

Także badanie „Zdrowie emocjonalne osób z pokolenia Z i milenialsów, co porusza młode Europejki i młodych Europejczyków”, przeprowadzone w czerwcu 2023 roku przez firmę Merck wśród osób w wieku 19-25 i 26-36 lat z 12 europejskich krajów, w tym z Polski, pokazuje, że pokolenie Z i milenialsi stawiają dziś na relacje osobiste, zdrowie emocjonalne i fizyczne.

Młodzi cenią sobie kontakty z drugim człowiekiem. Te rzeczywiste, a nie wirtualne, tworzone w mediach społecznościowych. W trosce o dobrą kondycję fizyczną dbają o odpowiednią ilość snu i odpoczynku (79,2 proc.), regularnie ćwiczą (76,5 proc.), wdrażają zdrowe nawyki żywieniowe i odpowiednią dietę (66,1 proc.).

Rodzina, dzieci - nie są dla nich priorytetem. Młodzi mają plan na swoje zawodowe kariery, bo praca jest dla nich ważna. Oczekują w niej dobrej atmosfery (90 proc. badanych), możliwości zachowania równowagi między życiem prywatnym i zawodowym (86 proc.), zaufania, wsparcia i nowych wyzwań (85 proc.), możliwości awansu i dalszego rozwoju (82 proc.).

Kolejni naukowcy tylko potwierdzają te obserwacje, bo także z badań przeprowadzonych przez IRCentrum oraz Katarzynę Krzywicką-Zdunek i Dorotę Peretiatkiewicz, twórczynię

**WIĘKSZOŚĆ PRACUJĄCYCH
(87 PROC.) MA ZAROBKI
POZWALAJĄCE NA NIEZALEŻNOŚĆ
FINANSOWĄ, A MIMO TO NADAL
MIESZKA Z RODZICAMI**



Z badania CBOS wynika, że młodzi zostają z rodzicami głównie z powodów ekonomicznych, ale zdaniem socjologów i demografów powód jest jeszcze jeden. W Polsce mamy dzisiaj około ośmiu milionów singli

platformy instagramowej socjolożki.pl. wynika, że trzech na czterech młodych dorosłych w wieku od 16. do 35. roku życia wśród najważniejszych wartości w życiu wymienia zdrowie psychiczne, poczucie bezpieczeństwa, akceptację partnera lub partnerki oraz wolność.

Wyprowadzać się czy nie?

Tymczasem wyprowadzka z domu to poważna decyzja i wiadać to także w sieci.

Intewrernauta1: „Moja sytuacja wygląda następująco. Mieszkam w Warszawie z dwoma starszą siostrą i rodzicami. Od dłuższego czasu zastanawiam się nad wyprowadzką. Obecnie pracuję w jednej firmie od roku, na umowę-zlecenie. W domu z rodzicami mam średni kontakt, szczególnie z ojcem, który ma dość autorytarne podejście. Tzn. wszystko powinno być po jego myśli. Do 18. roku życia musiałem jeździć z rodzicami wszędzie. Nie miałem wyboru. Rodzice nigdy nie jeździli na wakacje. Zawsze jeździliśmy do babci na wieś. Dosłownie kilka razy nad morze i to tylko dlatego, że moja mama ma tam siostrę, u której mogliśmy zamieszkać. W obecnym mieszkaniu mam swój pokój. W łódzce jest zawsze podstawowe jedzenie, nie muszę dokładać do rachunków. Z drugiej

strony, o ile w tygodniu wracam z pracy, rodzice się mnie czepiają o małe rzeczy typu: porządek w pokoju (są strasznie pedantami), ojciec się czepia nawet, jak talerze się suszą na suszarce do naczyń przy zlewie, bo według niego powinno się je od razu wycierać i chować do szafki. Lubię sobie przynajmniej raz w tygodniu zrobić coś niezdrowego np. pizzę w piekarniku i ojciec mnie straszy, że mi odłączy ten piekarnik, bo za duże rachunki przeze mnie przychodzą. Muszę się z tym kryć jak gówniarz. Są to drobne rzeczy: np. pralka nie może być włączona po 22.00, nie mogę pojechać na rower na ścianie w pokoju, bo takich rzeczy na ścianie się nie wiesza. W praktycznie każdy weekend słyszę pytanie, czy jadę na wieś, jak mówię, że nie – to mają pretensje, że się odłączam do rodziny. Powiem szczerze, że zrobiłem się na tyle dziki, że w przypadku, gdy zostaję sam na weekend w sobotę i niedzielę siedzę w domu, oglądając filmy, mecze i tą samotnością się po prostu napawam. Czasami myślę, że potrzebuję odpocząć, oderwać się. Ostatnio rozmawiałem z nimi o wyprowadzce, byli strasznie zaskoczeni i stwierdzili, że skoro mam za dużo pieniędzy i mi źle z nimi, to mogę się wyprowadzić. Ojciec zapytał tylko, kiedy ma mnie wymeldować jak taki mądry je-

stem i żebym nie liczył na żadną pomoc jak się zdecyduję. Wyprowadzić się według nich powinienem dopiero wtedy, jak skończę szkołę i znajdę żonę. Tylko sytuacja wygląda tak, że ja nawet dziewczyny nie miałem do tej pory i czuję się strasznie ograniczony. Powiem szczerze, że na co dzień są to duperele, które wyolbrzymiam i w mojej rodzinie nikt się nie wyprowadzał, jeżeli nie musiał np. na studia czy do pracy, więc to jest trochę dzwon dla rodziców i pewnego rodzaju pionierstwo z mojej strony. Miał ktoś podobną sytuację, warto się wyprowadzić? Na początek myślę, że będzie to pokój, może kiedyś kawalerka gdzieś pod Warszawą. Co daje według Was wyprowadzka? Czy warto podjąć ryzyko?

Internauta2: „Mój syn miał nadopiekuńczą mamę... Po trzecim roku wziął dziewczinę i z kolegami pojechał do Anglii, do roboty. Jak stwierdził po powrocie, dopiero tam zobaczył, jak wygląda samodzielne życie. W ciągu półtora roku poszedł „na swoje”. Początkowo wynajmował. Ja ci radzę: rób jak chcesz, ale ja bym się wyprowadził! Im szybciej, tym lepiej. Z rodzicami nie zrywaj, bo czasem bywają pomocni w potrzebie. Powodzenia”

Internauta3: „W twoim wieku wyprowadzka z rodzin-

nego gniazda to normalna rzecz. Czujesz się stłamszony przez apodyktycznych rodziców, pragniesz niezależności i życiowej swobody, więc usamodzielnienie się jest logiczną decyzją. Jeśli tylko zarobki pozwalają ci na samodzielne utrzymanie, to się wyprowadzaj. Tylko nie pal za sobą mostów, tzn. nie pokłóć się z rodzicami na pożegnanie, nie czyni im wyrzutów, tylko spokojnie zakomunikuj im swoją decyzję i wyjaśnij jej przyczynę, tak jak opisałeś je tutaj. Nigdy nie wiadomo, czy nagle nie stracisz pracy albo nie zaoferują ci roboty. Wróć do rodziny, jeśli będziesz musiał. Myślę, że twój apodyktyczny ojciec w końcu zaakceptuje twoją decyzję i zrozumie, że wychował zdrowego emocjonalnie, samodzielnego syna, a nie minysynka kurczowo trzymanego przez rodziców. W tym co piszesz nie podoba mi się tylko jeden szczegół: „W łódzce jest zawsze podstawowe jedzenie, nie muszę dokładać do rachunków”. Nie dobrze, że nie dokładasz się do rachunków. Jesteś dorosłym człowiekiem, pracujesz i zarabiasz, więc w miarę swoich możliwości finansowych powinieneś uczestniczyć we wspólnych wydatkach, a nie żyć na koszt innych. W ten sposób także pokażesz rodzicom, że już nie jesteś nastolatkiem na ich utrzymaniu, tylko zdolnym

do samodzielnego życia młodym mężczyzną”

Internauta4: „Jak masz znaleźć żonę, skoro mieszkasz z rodzicami i to jeszcze takimi, którzy Cię mocno kontrolują? A, już wiem, rodzice Ci znajdą. Nieistotne, czy Tobie się będzie podobała, ważne, żeby pasowała rodzicom. Przelicz dokładnie, czy będziesz w stanie sam się utrzymać, zrób sobie poduszkę finansową w wysokości półrocznych wydatków i idź na swoje”.

Epidemia singli

Wprawdzie z badania CBOS wynika, że młodzi zostają z rodzicami głównie z powodów ekonomicznych, ale zdaniem socjologów i demografów, powód jest jeszcze jeden. Mateusz Łakomy, ekspert ds. demografii w programie „To nie takie proste” Grzegorza Sroczyńskiego wypowiedział się na temat dzieciństwa w Polsce. Jego zdaniem wpływ na niską demografię ma między innymi sposób dobierania się w pary oraz wyższe wykształcenie kobiet, które nie chcą się wiązać z mężczyznami o niższym statusie.

- Dzisiaj prawdopodobnie mamy ponad 40 proc. osób w wieku 20-39 lat, czyli w wieku, gdzie rodzi się zdecydowana większość dzieci, które nie są w związku - stwierdził ekspert.

Dokładnie tak. W Polsce mamy dzisiaj około ośmiu mi-

lionów singli. Już w cztery lata temu naukowcy z Politechniki Warszawskiej przewidywali, że do 2030 roku aż 36 proc. populacji w Polsce będą stanowić osoby żyjące w pojedynkę. Według danych część z nich świadomie decyduje się na samotność, postrzegając ją jako komfortową alternatywę wobec budowania relacji. Inni chcą, ale nie potrafią znaleźć odpowiedniego dla siebie partnera. Przyczyn „singlozy” jest wiele, rolę grają i zmiany społeczne i indywidualne postawy. Poza tym małżeństwo, o czym wspomniała Julia, nie jest już postrzegane jako obowiązek, ale jako wybór. Młodzi ludzie żyją w przekonaniu, że trwały związek wcale nie musi zapewnić im szczęścia i spełnienia. Są bardziej skoncentrowani, o czym już wspomnieliśmy, na samorealizacji, karierze zawodowej, rozwoju osobistym, relacji z innymi. Niektórzy mają złe doświadczenia związane z trwałymi związkami nie tylko swoimi, ale też tymi znajomych czy przyjaciół.

Więc wielu singli, jak Kacper, zadaje sobie pytanie: Po co wyprowadzać się z rodzinnego domu, skoro nie ma z kim dzielić swoich czterech kątów?

Anna mieszka z rodzicami w małej miejscowości, właściwie wiosce, pod Lublinem. Jest singielką.

- Ale nawet, gdybym z kimś była, mieszkabym z rodzicami - tak mówi. I tłumaczy, że w jej miejscowości domy są wielorodzinne i z rodzicami zawsze ktoś zostaje. Siostra i brat już się wyprowadzili, wynajmują mieszkania w Lublinie, padło na nią.

- W naszym rodzinnym domu mogą mieszkać dwie rodziny, w ogóle sobie nie przeszkadzając, nie wchodząc sobie w drogę - tłumaczy.

Nie ciągnie ją „na swoje”. Tu ma własny pokój, a pewnie jak kiedyś założyła rodzinę, dostanie całe piętro. Ma z kim pogadać, poradzić się, bliscy są obok. Dokłada się do rodzinnego budżetu, co miesiąc daje mamie tysiąc złotych, nie chce być na czymś garnuszku. I tak, jak mówi, jest do przodu. Nie płaci kredytów, nie płaci za wynajem, nie opłaca rachunków.

- Nie szukam męża na siłę, to już nie te czasy, że trzeba było wyjść za mąż przed trzydziestką, bo inaczej wszyscy wytykali cię palcami - wybucha śmiechem.

Skończyła studia, ma pracę. Wychodzi ze znajomymi do kina, na imprezy, jeździ na koncerty, spotka kogoś - to dobrze, nie spotka - trudno. Rodzice w niczym jej nie przeszkadzają, nie marudzą, nie zrzędzają, nawet lepiej, że są obok. Czuje się pewnie, bezpiecznie.

- A kiedyś rodzice i tak będą wymagać pomocy, więc tak czy tak ktoś z nas, z rodzeństwa, musiałby być blisko - mówi.

Więc dobrze jest jak jest. Mieszka z rodzicami i to się nie zmienia.

Dzień Niepodległości kojarzy nam się z datą 11 listopada i postacią marszałka Piłsudskiego. Jednak dzieło odzyskania wolności to prawdziwy kalejdoskop postaci, miejsc i zdarzeń

Krzysztof Żelazny

ALFABET NIEPODLEGŁOŚCI, CZYLI ZWYCIĘSTWO OD A DO Z

Akt 5 listopada

Deklaracja cesarzy Niemiec i Austro-Węgier ogłoszona 5 listopada 1916 r., mówiąca o odbudowaniu Polski na zdobytych terenach. Wcześniej podobną deklarację złożył rosyjski wielki książę Mikołaj, a po propozycji dwóch cesarzy swoją ofertę Polakom przekazały państwa zachodnie. Amerykanie obiecali nam wówczas „zjednoczoną Polskę”.

Asy przestworzy

Bohaterscy piloci w swych kolorowych maszynach, zdobionych godłami i znakami przynoszącymi szczęście. Piloci, obserwatorzy i strzelcy prowadzący zwiad, zrzucający bomby, a przede wszystkim zwycięzcy walk powietrznych ze słynnym „Czerwonym Baronem” - Manfredem von Richthofenem na czele. Swoich asów przestworzy mieliśmy i my. Na przykład Stefana Stęca, który strącał maszyny wroga z nieba, a biało-czerwona szachownica namalowana na jego samolocie stała się pierwowzorem znaku rozpoznawczego polskiego lotnictwa wojskowego.

Baśka Murmańska

Biała niedźwiedzica, którą przysparzali polscy żołnierze z oddziałów sformowanych i walczących w okolicach Murmańska. Umiała chodzić na dwóch łapach i salutować. Po przyjeździe do Polski, defilowała wraz ze swoim oddziałem przed marszałkiem Józefem Piłsudskim. Niestety, podczas spaceru wyrwała się swojemu opiekunowi i padła ofiarą wiedeńskich chłopów z okolic Modlina. Jej wypchana postać została Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie.

Bolszewicy

Władcy Rosji od 7 listopada 1917 r. aż do upadku Związku Radzieckiego. Choć ich ówczesny przywódca Włodzimierz Lenin opowiadał się w teorii za wolną Polską, to w praktyce miał zamiar wraz z Armią Czerwoną nas podbić i ustanowić tu rząd komunistyczny. Próba ta zakończyła się niepowodzeniem w 1920 r. pod Warszawą, Lwowem i nad Niemnem. Kojarzeni z brutalną i prymitywną formą wojny: rabunkami, gwałtami, mordowaniem jeńców i dobijaniem rannych.

Cud nad Wisłą

Bitwa warszawska stoczona w połowie sierpnia 1920 r., zakończona wielkim zwycięstwem Polaków nad bolszewikami. Nie był to jednak cud - to nie Najświętsza Maria Panna rozprężyła wroga hufce, ale polscy żołnierze. Pomogło zła-

manie bolszewickich szyfrów, przerwanie ich łączności radiowej, a także uderzenie na tyły wojsk szykujących się do ataku na Warszawę i twarda obrona na przedpolach stolicy. Całość firmował marszałek Józef Piłsudski, a plany operacyjne rozpisывał szef sztabu generalnego gen. Tadeusz Jordan-Rozwadowski. Armiami polskimi dowodzili m.in.: Józef Haller, Władysław Sikorski, Edward Rydz-Śmigły, Zygmunt Zieliński.

Czesi

Nasi południowi sąsiedzi. 31 października 1918 r. pomogli por. Antoniemu Stawarzowi i polskiemu konspiratorowi wyzwoić Kraków z rąk austriackich. Niestety, w styczniu 1919 r. zajęli nam Zaolzie z Czeskim Cieszyńcem (gdzie dominowała ludność polska, a czeska była mniejszością), jak również

część Orawy i Spiszu. Potem w czasie wojny z bolszewikami zgodzili się przepuszczać transporty wojskowe za zrzeczenie się spornych terenów. My się rzekliśmy, a oni żadnych transportów nie przepuścili.

Dezerterzy

Pod koniec I wojny światowej stanowili poważny problem. Szczęśliwie, większość - podobnie jak w filmie „C.K. Dezerterzy” - próbowała dostać się do swoich domów rozsianych po byłych monarchiach, a nie zawsze mogli tak po prostu wyjść sobie z koszar czy okopów i kupić bilet kolejowy.

Dmowski Roman

Polski polityk, zagorzały przeciwnik Józefa Piłsudskiego i Niemców, bardzo ważny uczestnik polskiej delegacji na konferencję pokojową w Wersalu, gdzie z pasją prze-

mawiał, tłumacząc potem siebie na angielski i francuski. Dzięki niemu i premierowi Ignacemu Paderewskiemu alianci rozciągnęli polskie granice na Wielkopolskę i Pomorze Gdańskie oraz nakazali przeprowadzenie plebiscytów narodowościowych na Warmii, Mazurach i Górnym Śląsku.

Ententa

Alianccy zwycięzcy I wojny światowej. W 1914 r. składała się z Francji, Wielkiej Brytanii wraz z terytoriami zamorskimi oraz Rosji. W 1918 r. Rosji w Entencie już nie było, ale za to pojawiły się Stany Zjednoczone, Belgia, Włochy, Japonia, Rumunia, Grecja, Serbia, Portugalia, Brazylia. Część z państw Ententy była odrodzonej Polsce przyjazna, choć głównie dla tego, by osłabić Niemcy.

Entuzjazm

Stan, który ogarnął ludność polską w trakcie wyzwalania. Podsycali go wywieszane flagi narodowe, zrzucone i rozbijane godła państw zaborczych oraz polskie orły i mundury na ulicach.

Flaga narodowa

Powstała na bazie naszego godła, gdzie biel pochodzi od białego orła, a czerwień od koloru tła. Ustanowiono ją oficjalnie w 1919 r. i obowiązuje do dzisiaj.

Forty

Umocnienia łączące się w twierdze, które czasem budowano całymi latami. Na ziemiach polskich w ręce przeciwników wpadły m.in. twierdze w Przemyślu oraz rosyjskie Osowiec, Dęblin i Modlin. Za to niezwykłą twierdzą pozostał Kraków, u bram którego dwukrotnie rozbito Rosjan w listopadzie i grudniu 1914 r. W 1918 r. większość krakowskich fortów została obrabowana przez rzucające służbę załogi lub okoliczną ludność.

Galicja

Ale nie ta. Jak Polacy mogą domagać się całej Galicji? - dziwił się brytyjski premier David Lloyd George. Przecież Galicja to La Coruña, Santiago de Compostela i Vigo. I gdzie tam są Polacy?

Granice Rzeczypospolitej

Ich tworzenie trwało kilka lat. Bez problemów Polska odzyskała zachodnią część Galicji z Krakowem i okupowane tereny byłego Królestwa Polskiego z Warszawą i Lublinem. Pomorze, choć bez Gdańska, otrzymaliśmy od aliantów, ale o resztę trzeba było walczyć zbrojnie lub w plebiscytach. Plebiscyty poszły nam dość słabo, za to lepiej udały się powstania przeciwko Niemcom na Śląsku i w Wielkopolsce. Galicję Wschodnią i Lwów zdobyliśmy w boju, część Litwy

z Wilnem - w wyniku sprytnego „buntu” polskich żołnierzy pochodzących stamtąd, a granicę wschodnią wywalczyliśmy w wojnie o wszystko z bolszewikami. Straciliśmy za to tereny na rzecz Czechosłowacji.

Hajdamacy

Tak nazywano Ukraińców w czasie walk o Galicję. Historyczny hajdamak był Kozakiem trudniącym się grabieżą, można go było łatwo rozpoznać po wygolonej głowie ze zwisającym kosmykiem włosów oraz spisie (długiej dzidzie) i samopale w rękach.

Hiszpanka

Grypa, która w latach 1918-1919 zabiła 50 mln ludzi na świecie - więcej niż 4-letnie działania wojenne. Pod koniec 1918 r. pojawiła się także w Polsce - we Lwowie, potem w Krakowie i w Warszawie. Szczęśliwie, akurat to nieszczęście obeszło się z Polską bardzo łaskawie i ofiar nie było dużo. Tak naprawdę na cały świat rozprzestrzeniła się USA, a o mylącą nazwę długo mieli pretensje Hiszpanie.

Inflacja

Pamiętka po wojnach, konieczności zakupów wojennych i niedoborach licznych towarów. Szybko przerodziła się w hiperinflację, a skutecznie zakończyła ją reforma waluty z 1924 r. i wprowadzenie polskiego złotego.

Jeszcze Polska nie zginęła

„Mazurek Dąbrowskiego” albo „Pieśń Legionów Polskich we Włoszech” według słów Józefa Wybickiego. Oficjalny hymn Polski od 1927 r., choć zastanawiano się również nad „Bogurodzicą”, „Boże, coś Polskę” i „Rotą”.

Jordan-Rozwadowski Tadeusz

Polski generał wywodzący się z C.K. armii, gdzie zdobył wiedzę wojenną, uznanie i liczne order. Dyplomata, uczestnik walk I wojny światowej, innowator użycia artylerii, szef Sztabu Generalnego podczas wojny 1920 r., współtwórca zwycięstwa polskiego pod Warszawą. Prawdopodobnie otruty w przyczynach politycznych po zamachu majowym.

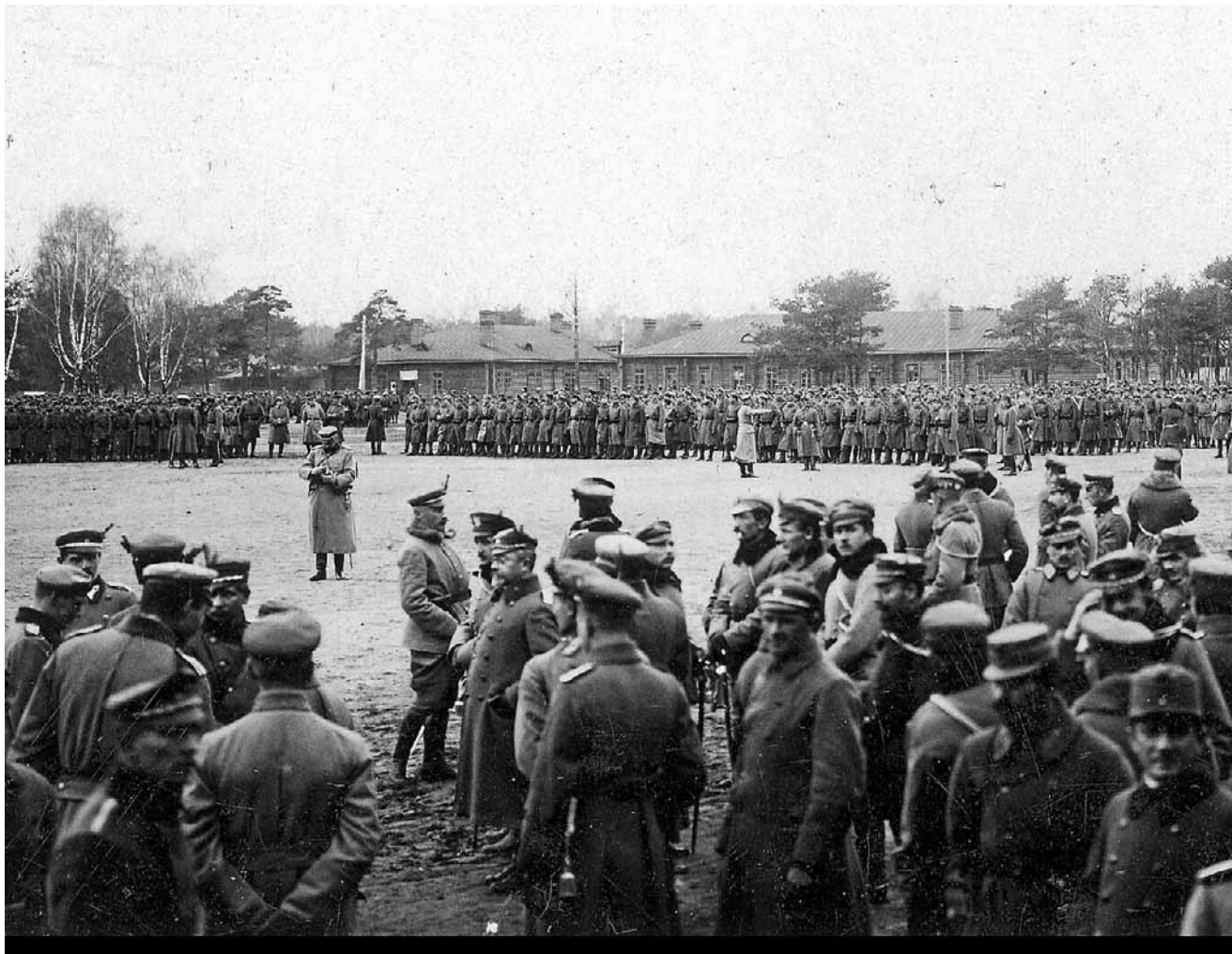
Kościuszkowska eskadra

Amerykańskie podziękowanie za Tadeusza Kościuszkę. 7. Eskadra Myśliwska im. Tadeusza Kościuszki składała się z 21 lotników - ochotników ze Stanów Zjednoczonych oraz kilku lotników polskich. Jej załóżki sformowano w Krakowie, lotnicy latali na austriackich samolotach myśliwskich Albatros D. III (Oef) i zajmowali się głównie lotami rozpoznawczymi i szturmowymi, w których dali



Józef Piłsudski rozmawia z adiutantem ppłk. Bogusławem Miedzińskim (pierwszy z prawej), gen. Tadeuszem Rozwadowskim (drugi z prawej) i gen. Edwardem Śmigłym-Rydzem (trzeci z prawej). Rok 1922

FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE



FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE

Żołnierze Legionów Polskich na apelu. W I wojnie światowej z Rosjanami walczyły trzy brygady legionistów

się mocno we znaki żołnierzom bolszewickiej Armii Konnej Budionnego. Godła eskadry używał później m.in. Dywizjon 303 w czasie bitwy o Anglię.

Legiony Polskie

Trzy brygady walczące przeciwko Rosji carskiej. Najbardziej znana jest I Brygada, którą długo dowodził Józef Piłsudski, ale w dziele odzyskiwania niepodległości zasłużyły się także II i III Brygady. Ich żołnierzami byli najczęściej ochotnicy z Galicji i Królestwa Polskiego, którzy zgodnie ze słowami „My, Pierwsza Brygada” na stos rzucili swój życia los.

Lublin

Siedziba Tymczasowego Rządu Ludowego Republiki Polskiej (albo w skrócie: rządu lubelskiego). Rząd trwał krótko, niecałe dwa tygodnie, jego premierem był Ignacy Daszyński i skupiał przedstawicieli partii lewicowych, choć niekomunistycznych. Wydał m.in. dekret o 8-godzinny dzień pracy, podporządkował się władzom w Warszawie.

Łatgalia

Dawne Inflanty Polskie, obecna część Łotwy. W styczniu 1920 r. rejon wspólnych walk polsko-łotewskich z bolszewikami m.in. o Dyneburg (obecnie: Daugavpils) - stolicę Łatgalii. Mimo przeraźliwego zimna (temperatury dochodziły do 25 stopni poniżej zera), sprzymierzone wojska wyparły Rosjan i przyczyniły się do stworzenia jednej z nielicz-

nych granic przyjaźni II RP - z Łotwą.

Łut szczęścia

Rzecz niezwykle ważna, zwłaszcza dla żołnierzy frontowych w czasie walk. Wielu tego przysłowiowego łutu szczęścia brakło - w latach 1914-1918 w mundurach państw zaborczych poległo 400 tys. polskich żołnierzy, a kolejnych 100 tys. - już w polskich - w latach 1918-1921.

Mannlicher, Mauser, Mosin

Wynalazki wojenne Austriaka Ferdinanda Mannlichera, Niemca Paula Mausera i Rosjanina Siergieja Mosina, czyli trzy karabiny używane przez armie zaborcze. Wszystkie miały podobny kaliber (odpowiednio: 8, 7,92 i 7,62 mm), do środka można było załadować po pięć pocisków. Wszystkich używali Polacy.

Morze Bałtyckie

Obiekt najważniejszych zaślubin polskich 1. poł. XX wieku. W imieniu II Rzeczypospolitej platynowy pierścień wrzucił do Bałtyku gen. Józef Haller, drugi umieszczając sobie na palcu. W wyniku traktatu wersalskiego Polska otrzymała 140 km wybrzeża. Mało, ale zrobiliśmy z niego dobry użytek.

Naród przegrodzony granicami

Poza granicami II Rzeczypospolitej pozostało sporo Po-

laków, zamieszkujących państwa sąsiednie - w Niemczech na Śląsku, Pomorzu, Warmii i Mazurach, a także na Litwie, Łotwie, w Czechosłowacji i ZSRR. W samej II RP Polacy byli większością, ale prawie 1/3 społeczeństwa tworzyli mniejszości narodowe, w tym: Ukraińcy, Żydzi, Białorusini i Niemcy.

Ni z tego, ni z owego mamy Polskę na pierwszego

Powiedzenie przypisywane Józefowi Piłsudskiemu, który tak skomentował nagły rozpad państw zaborczych i szybkie przejście władzy przez Polaków.

Orleń Lwowski

Młodzi ochotnicy, którzy w łącznej liczbie prawie 1400 walczyli o polski Lwów. Byli wśród nich studenci, ale także uczniowie szkół średnich i powszechnych, najmłodszy miał 9 lat. Poległo 120 uczniów i 76 studentów, Lwów został obrońiony, a Orleń przez cały okres II RP byli symbolem poświęcenia i umiłowania ojczyzny.

Orzeł Biały na czerwonym tle

A dokładniej zgodnie z heraldyką: „w polu czerwonym srebrny orzeł w złotej koronie”. Godło państwowe od 1919 r., zmienione i unowocześnione w 1927 r. Przy okazji, orzeł stracił wówczas krzyż z korony, a na skrzydłach dodano mu rosety. Obecny wzór jest bardzo podobny do tego z 1927 r.

Polska Organizacja Wojskowa

Tajna organizacja wojskowa powstała z inicjatywy Józefa Piłsudskiego w sierpniu 1914 r. Miała służyć do działań wywiadowczych i dywersyjnych, szkolić młodzież i zasilac Legiony. Jej wyszkolone wojskowo kadry ujawniły się w czasie przejmowania władzy od zaborców i stały się podstawą budowy Wojska Polskiego, co miało olbrzymie znaczenie w czasie walk o niepodległość i granice.

Powstania

Początki II RP to najbardziej udany okres dla polskich powstań. Udało się prawie w całości wygrać powstanie wielkopolskie 1918-1919. W mniejszej skali osiągnięto sukces w trzech powstaniach śląskich (1919, 1920 i 1921), ale i tak udało się uzyskać korzystniejsze granice niż przyznawali nam alianci.

Rakowice

Dawna wieś pod Krakowem, teraz integralna część miasta. Miejsce, gdzie 31 października 1918 r. Polacy przejęli z rąk austriackich lotnisko. Dowodzący kpt. Roman Florer wraz z paroma polskimi podwładnymi nie tylko zabezpieczył dla Niepodległej całość sprzętu, budynków i maszyn, ale i szybko zorganizował pierwszą szkołę dla przyszłych lotników, prowadził naprawę maszyn, formował tam kolejne oddziały bojowe i techniczne, które wysyłano na front. Lotnisko w Krakowie-Rakowicach

nazywane jest „kolebką polskiego lotnictwa”.

Ryga

Stolica Łotwy, miejsce podpisania w marcu 1921 r. pokoju kończącego wojnę z bolszewikami. Wytyczono polską granicę wschodnią, a także uzyskano zwrot polskich zabytków, m.in. arrasów wawelskich i Szczerbca. Jednak wynegocjowane przez Polaków 30 mln rubli w złocie, jako zwrot kosztów polskich w budowie gospodarki carskiej, nigdy nie zostało przez Rosjan zapłacone.

Sto dwadzieścia trzy lata

Dokładnie tyle lat trwał brak Polski na mapach Europy i świata z powodu zaborów.

Tank albo czołg

Broń ofensywna, która narodziła się w czasie I wojny światowej. Dzięki naszym francuskim sojusznikom armia polska przez pewien czas była jedną ze światowych potęg pancernych, a pozyskane z nad Sekwany renault FT-17 dawały własnie model czołgu - choć mały i dwuosobowy - wyznaczył kierunek rozwoju broni pancernej. Zastosowana w nim ruchoma wieżyczka z działem jest teraz standardem.

Turcja

Jedyny kraj na świecie, który nigdy nie uznał polskich zaborów. Legenda mówi, że w czasie zaborów, przy prezentacji dyplomatów na dworze sułtańskim mówiono „poseł Lechistanu jeszcze nie przybył”. Gdy poseł wreszcie przybył, Turcy akurat zlikwidowali sułtanat i wprowadzili republikę.

Ułani

A także szwoleżerowie i strzelcy konni to żołnierze, konie, lance z proporczykami, szable i ostrogi. Mieli także karabiny i artylerię konną, do walki stawali pieszo, a koń był głównie środkiem transportu, choć czasem służył do szarż. Odznaczyli się w wojnach, zwłaszcza na wschodzie, gdy w lipcu 1919 r. pokonali Ukraińców pod Jazłowcem, a w sierpniu 1920 r. pod Komarowem Armii Konną Siemiona Budionnego w ostatniej wielkiej bitwie europejskiej kawalerii. Uzbrojenie - brano każde, jakie zdobyto na wrogach lub otrzymano od sojuszników. Ta różnorodność powodowała anegdoty, jak te o byłym oficerze armii austro-węgierskiej, który musiał zająć do regulaminu francuskiego, aby powiedzieć byłemu piechurowi rosyjskiemu, jak załadować byłą brytyjską amunicję były niemiecki karabin.

Versailles, czyli po polsku Wersal

Miejscowość pod Paryżem, dawna rezydencja królewska,

gdzie obradowali przedstawiciele państw zwycięskich, z udziałem delegacji polskiej, i radzili, jak ustanowić bezpieczny świat po wojnie. Odbywało się to głównie kosztem pokonanych Niemiec, którym zabierano terytoria, broń, ograniczono armię i narzucono potężne reparacje wojenne.

Virtuti Militari

Z łaciny „Męstwu Wojskowemu”, odznaczenie z czasów I RP, przywrócone w II RP. Krzyż Wojenny Orderu Wojennego dzieli się na 5 klas i jest najważniejszym polskim odznaczeniem wojennym. W 1920 r. wprowadzono Krzyż Walecznych, aby nagradzać odwagę żołnierzy, ale Virtuti Militari zostawiać na szczególne okazje.

Wiedźma

„Macocho Austria-Wiedźma (...) zmarła po ciężkich kurczach na uwiąd starczy, przeklęta przez wszystkich, którzy mieli nieszczęście z nią się zetknąć. (...) Niech odpoczywa w wiecznym spokoju i niechaj nigdy nie doczeka się zmartwychwstania. Polacy, Czecho-Słowacy, Jugosłowianie”. Takiej treści ironiczne klepsydry pojawiły się przed kościołami tuż po wyzwoleniu.

Wilson Thomas Woodrow

Prezydent Stanów Zjednoczonych, którego 14 punktów - celów USA w I wojnie światowej - ogłoszonych w styczniu 1918 r. stało się podstawą traktatu wersalskiego. Dla nas najważniejszy był punkt 13., mówiący o stworzeniu niepodległego państwa polskiego z dostępem do morza. Po wojnie organizował pomoc żywnościową dla Polski, a obecnie zdobi niebędące w obiegu banknoty o nominale 100 000 dolarów.

Z jak zwycięstwo

Gdy zakończyła się I wojna światowa i wojna o granice Rzeczypospolitej, Polska była wolna, lecz potwornie zniszczona. Przez kraj parę razy przetoczył się front, niektóre miasta, jak Gorlice czy Kalisz, leżały w gruzach, wycofujący się Rosjanie ewakuowali całe fabryki i zostawiali za sobą spaloną ziemię, a następujący Niemcy prowadzili gospodarkę rabunkową. Oprócz wielkich strat ludzkich, Polakom ubyło prawie milion sztuk koni i 2 mln sztuk bydła, więc groźba głodu była całkiem realna. Dodatkowo, początek niepodległego bytu to 6 różnych walut w obiegu, 4 języki komend w wojsku, 3 kodeksy prawne, 2 rodzaje torów kolejowych i - w zależności od byłych zaborów - obojętniejący lewo- lub prawostronny ruch drogowy.

Prof. KRZYSZTOF KAŁWAK: WALCZYMY, ABY WSZYSTKIE DZIECI MIAŁY SZANSE WYZDROWIEĆ

To największe dziecięce centrum onkologiczne i transplantacyjne w Polsce. Małym pacjentom oferuje najnowocześniejsze terapie komórkowe i genowe. W tym roku Przylądek Nadziei, czyli Klinika Transplantacji Szpiku, Onkologii i Hematologii Dziecięcej we Wrocławiu, obchodzi 10-lecie. O początkach placówki, sukcesach i planach na najbliższą przyszłość rozmawiamy z jej kierownikiem, prof. dr. hab. Krzysztofem Kałwakiem

Monika Fajge



Prof. dr. hab. Krzysztof Kałwak: Plasujemy się na 2-3 miejscu w Europie, biorąc pod uwagę liczbę transplantacji u dzieci

Panie profesorze, zacznijmy od początku. Czym jest Przylądek Nadziei? Jak powstał? To dobre pytanie, bo Przylądek Nadziei to nie tylko budynek, ale przede wszystkim idea, która zrodziła się już kilkanaście lat temu w starych murach Kliniki Transplantacji Szpiku, Onkologii i Hematologii Dziecięcej we Wrocławiu. Klinika mieściła się przy ulicy Bujwida, w poniemieckim budynku. Zsufitów odpadał tynk, ściany były zawilgocone. Stwierdziliśmy zgodnie

(pracownicy kliniki - przyp. red.), że trzeba coś zrobić, by zapewnić pacjentom lepsze warunki leczenia, tym bardziej że potrzeby cały czas rosły. Byliśmy już wtedy bardzo dobrze rozwiniętym ośrodkiem transplantacyjnym, mającym 12 łóżek przeszczepowych, ale nie mieliśmy oddziału poprzyszczepowego. Tak narodził się pomysł utworzenia nowej siedziby dla naszej kliniki. Projekt sfinansowała Fundacja „Na Ratunek Dzieciom z Chorobą Nowo-

tworową”. Jak już wspominałem, nazwa/hasło Przylądek Nadziei nie oznacza tego ładnego budynku znajdującego się obecnie przy ulicy Borowskiej czy też na końcu ulicy Weigla. Chodzi o ideę pomagania i niesienia nadziei małym pacjentom. Taki jest nasz cel: „oferować nadzieję”.

Przylądek Nadziei to dziś największe dziecięce centrum onkologiczne w Polsce, prawda? Niewątpliwie jesteśmy największym ośrodkiem onkolo-

gii dziecięcej i transplantologii w Polsce. Jeśli chodzi o Europę, w przypadku transplantacji większy jest tylko ośrodek w Rzymie, więc rzeczywiście jesteśmy w czołówce. Plasujemy się na 2-3 miejscu w Europie, biorąc pod uwagę liczbę transplantacji u dzieci. Ale pamiętajmy, że nie tylko o liczby tu chodzi. Chodzi o wspomnianą już ideę i jakość. My tę jakość oferujemy, również dlatego, że cały czas się rozwijamy.

Te 10 lat Przylądka Nadziei pokazuje, że warto. Profesor Alicja Chybicka, ówczesny kierownik kliniki, zdobyła środki unijne - 85 milionów złotych. 15 milionów dało Ministerstwo Zdrowia, a resztę dołożyła Fundacja „Na Ratunek Dzieciom z Chorobą Nowotworową”. I tak w listopadzie 2015 roku przeprowadziliśmy się do nowego, fantastycznego budynku.

Powiedzmy trochę o tym, jak Przylądek Nadziei funkcjo-

nuje. Jest tam m.in. hotel dla rodziców małych pacjentów. Budynek ma trzy piętra, mamy wielki oddział transplantacyjny (12 łóżek), oddział potransplantacyjny (5 łóżek), kilka oddziałów klasycznych onkologicznych (łącznie kilkadziesiąt łóżek). Mamy szpital jednodniowy, który dziennie przyjmuje 20-30 pacjentów. Na miejscu jest poradnia przeszczepowa, krzepnięcia, malformacji, w ubiegłym roku powstała poradnia ozdowieńców. Hotel dla rodziców też jest. To bardzo ważne, bo leczymy dzieci z całej Polski. Ich rodzice potrzebują miejsca, w którym mogą odpocząć.

Czy może Pan podać statystyki? Co przez te 10 lat udało się w Przylądku osiągnąć?

Cały czas, niezmiennie, mamy bardzo dużo pacjentów. Przez dekadę pracy Przylądka przez klinikę przewinęło się ponad 8 tysięcy chorych dzieci w sensie oddziałów i ponad 8 tysięcy, jeśli chodzi o poradnię. Wykonaliśmy ponad 750 transplantacji komórek krwiotwórczych i 49 podań komórek CAR-T. Ku radości rodziców naszych pacjentów - i naszej również - mamy bardzo dobre wyniki transplantacji, wyleczalności. W przypadku terapii CAR-T mamy wyniki lepsze niż Amerykanie. Oczywiście nie chodzi o to, by być lepszym, tylko o to, by wszystkie dzieci miały szansę wyzdrowieć.

Proszę powiedzieć coś więcej o CAR-T. Na tę terapię czekają nie tylko chore dzieci, to absolutny przełom w leczeniu nowotworów, prawda?

Absolutnie. Ten przełom zaczął się w Filadelfii w roku 2012. Dziewczynka Emily Whitehead, chora na ostrą białaczkę limfoblastyczną, nie odpowiadała na jakiegokolwiek leczenie. Choroba cały czas była aktywna, dlatego pacjentka nie miała szans na transplantację. Ratunkiem było badanie kliniczne z komórkami CAR-T. Co to są te komórki CAR-T? To zmodyfikowane genetycznie własne limfocyty T pacjenta. Komórki, które normalnie uczestniczą w odpowiedzi antywirusowej i przeciwnowotworowej, ale w sposób dość nieprecyzyjny. Natomiast jeśli uzbroimy je w narzędzia do „zabijania celowanego” - takie „license to kill”, mówiąc językiem Jamesa Bonda - wtedy one stają się niezwykle skuteczne. Po przetoczeniu do krwi pacjenta potrafią zabijać komórki nowotworowe, a potem żyć w organizmie pacjenta przez wiele miesięcy, a nawet lat. Pierwszy pacjent, któremu podaliśmy w Przylądku Nadziei komórki CAR-T, nadal ma je w swoim organizmie, a mi-

FOT. PAVEŁ RELIKOWSKI

nęło prawie 6 lat. CAR-T to przełom, rewolucja, dlatego trwają prace nad zastosowaniem tej terapii w wielu innych jednostkach chorobowych, także u dorosłych.

Jest taki pacjent, który najbardziej zapadł Panu w pamięć?

Takich pacjentów było bardzo wielu, ale na pewno jednym z nich jest Olek, czyli pierwszy pacjent, który otrzymał u nas CAR-T. Bardzo baliśmy się powikłań tej terapii. Chłopiec przez 7 lat walczył, nieskutecznie, z ostrą białaczką limfoblastyczną. Miał za sobą kolejne wznowy, nieskuteczne transplantacje i immunoterapie. I wreszcie, po zdobyciu akredytacji, po zdobyciu środków finansowych – wtedy jeszcze ta terapia nie była refundowana – podaliśmy mu te pierwsze komórki. Był 3 marca 2020 roku, początek ery covidu, więc niełatwy czas. Po trzech miesiącach od podania CAR-T pacjent uzyskał „ujemną chorobę resztkową”. Wyzdrowiał. Dziś Olek jest w fantastycznej formie, nadrabia stracony czas.

Jest też malutki Olafek, który urodził się na Islandii. On też wyzdrowiał dzięki kolejnej przełomowej terapii, tym razem genowej.

To też niezwykle pacjent. Niemowlę, maństwo. Śliczny chłopczyk, który trafił do Wrocławia, bo rozpoznano u niego ciężki wrodzony niedobór odporności. Tacy mali pacjenci, bez przeszczepu klasycznego szpiku lub właśnie oferowanej przez nas terapii genowej, umierają w ciągu 6-9 miesięcy od urodzenia. Dostęp do terapii genowej ma ośrodek w Holandii i my, Wrocław. Dziecko trafiło do Przylądka Nadziei, bo jest Polakiem. Naturalne było więc, żeby było leczone w swoim ojczystym kraju. W ten sposób Olaf stał się czwartym pacjentem na świecie i pierwszym poza Holandią, który otrzymał nową, przełomową terapię genową. O co chodzi w tej terapii? Jak działa? Najprościej mówiąc, najpierw trzeba wyizolować (pobrać) komórki macierzyste takiego maluszka. Zabieg został przeprowadzony, gdy dzieciątko miało 4 miesiące. Potem wysłaliśmy je do laboratorium w Leiden w Holandii, z którym współpracujemy. Tam zmodyfikowano komórki macierzyste Olafa, czyli wzboğacono je o brakujący gen: ten, którego mutacja powodowała, że dziecko nie miało odporności. Zmodyfikowane komórki wróciły do nas, a my podaliśmy je chłopcu. To było 14 października 2024 roku,

właśnie minął rok. Dziś Olaf tryska energią, jest zdrowym, pogodnym dzieckiem. „Magia nauki” zadziałała. To jest początek drogi, bo my się oczywiście cieszymy z tego pierwszego pacjenta, ale chcielibyśmy mieć kolejnych, także w innych rozpoznaniach.

To się dzieje, prawda?

To melodia niedalekiej przyszłości, bo jesteśmy w trakcie akredytowania się jako tzw. Quality Treatment Centre do prowadzenia terapii genowej w ciężkiej, również śmiertelnej chorobie, jaką jest leukodystrofia metachromatyczna. Powoduje ciężkie upośledzenie motoryczne pacjenta. Cierpiące na nią dzieci szybko stają się kalekami, umierają w wieku kilku, kilkunastu lat. Ale jest lekarstwo – terapia komórkowa. Bo proszę zauważyć, że lekarstwa dzisiaj zmieniają postać. To już nie są tabletki, ampułki, tylko „woreczki” z komórkami. Jest kilka ośrodków w Europie, które taką nowatorską terapię oferują, chcemy do nich dołączyć. Terapię, podobnie jak w przypadku Olafa, polega na modyfikacji komórek macierzystych chorego. Tym razem zrobimy to dla nas w Mediolanie. My potem przeprowadzimy megachemioterapię i będziemy liczyć na to, co już osiągają nasi koledzy w Me-

diolanie, Paryżu czy Manchesterze. Będziemy siódmym ośrodkiem w Europie i jedynym na Europę Środkowo-Wschodnią, który będzie oferował chorym dzieciom takie nowatorskie leczenie. Do Wrocławia będą mogli przyjechać pacjenci z krajów bałtyckich, z Czech czy ze Słowacji.

To jaka jest recepta na sukces?

Receptą na sukces jest zespół. To, że jestem kierownikiem kliniki, to wielki zaszczyt, ale pełnię tę funkcję od 4 lat. Wcześniej kierownikiem była profesor Alicja Chybicka, która jest znakomitą organizatorką. Mówię jest, bo mimo że nie pracuję już w Przylądku, to duchowo ciągle nad nami czuwa i cały czas nas wspiera. Powtórzę: recepta na sukces to zespół. Zespół, który ma zielone światło do tego, żeby się rozwijać. Mamy ponad 200 pracowników: mówię o trzydziestu specjalistach, dwudziestu rezydentach, ponad setce pielęgniarek, pracownikach laboratorium, banku komórek krwiotwórczych. To olbrzymi zespół ludzi, który wspólnie pracuje na sukces. Innym elementem jest współpraca międzynarodowa. Bez udziału w międzynarodowych konsorcjach nie byłoby ściągania

nowych terapii, technologii do Polski.

A co jest najtrudniejsze w Pańskim zawodzie? Praca z chorymi dziećmi musi być trudna...

Najtrudniejsze jest to, że czasami trzeba przełknąć gorycz porażki, zmierzyć się z odejściem małego pacjenta. Bo choć jesteśmy dziś w stanie wyleczyć większość naszych pacjentów, to jednak ciągle są dzieci, którym nie udaje się pomóc. Biologii, niestety, nie jesteśmy na razie w stanie oszukać. Mimo że każdego roku poprawiamy statystyki, to ciągle są dzieci, które odchodzą. Po prostu czasami przegrywamy z biologią nowotworu. Moim marzeniem jest, żeby z roku na rok tych pacjentów, z którymi musimy się pożegnać, było mniej. I to się dzieje. My jesteśmy takimi żołnierzami w Przylądku, gdzie walczymy z widzialnym bądź niewidzialnym wrogiem. Czasem przegrywamy, ale głównie wygrywamy i cały czas walczymy.

To jakie są plany na kolejne lata? Co czeka Przylądek Nadziei i pacjentów kliniki?

Dobre pytanie, bo mam wrażenie, że klinika, gdy była budowana, wydawała się ogromna. Byłem przekonany,

że będziemy tam w stanie pomieścić dzieci nie tylko z Dolnego Śląska, ale i z całej Polski. W tej chwili, biorąc pod uwagę możliwości rozwoju Przylądka – proszę zauważyć, że terapia CAR-T czy terapie genowe nie mogą być oferowane w jakimkolwiek ośrodku – ciężko chore dzieci będą kierowane do Wrocławia. Dlaczego? Dlatego, że za chwilę będziemy mieli wszelkie akredytacje. Dlatego, że jesteśmy ośrodkiem rozpoznawalnym na całym świecie, mamy świetnie zorganizowany bank komórek krwiotwórczych, mamy wielki oddział transplantacyjny. Obecnie w Polsce są tylko dwa ośrodki oferujące terapię CAR-T dla dzieci: nasz – olbrzymi oraz mniejszy w Bydgoszczy. To na chwilę obecną – jeśli chodzi o pediatrię – wystarcza, ale jeśli będziemy wkraczać w terapie komórkowe czy genowe w innych rozpoznaniach, to obecny budynek kliniki może okazać się za mały. Być może za parę lat będziemy zmuszeni do tego, by wybudować czwarte skrzydło Przylądka. Koncepcja architektoniczna już jest, stworzona przez przyjaciół kliniki. Byłoby to centrum immunoterapii i terapii genowych dla pacjentów z Polski, a może również z krajów ościennych.

MATERIAL INFORMACYJNY SPRAVIA

0011422363

Mieszkania Spravii we Wrocławiu taniej nawet o 70 tys. zł

Takiej okazji mieszkaniowej we Wrocławiu dawno nie było. Spravia wprowadza limitowaną akcję rabatową, w której wybrane mieszkania na osiedlu Nowy Grabiszyn można kupić nawet 70 064 zł taniej.

Nowy Grabiszyn to wieloetapowe osiedle w zachodniej części miasta (dzielnica Fabryczna, ul. Grabiszyńska), które na stałe wpisało się w krajobraz rozwijającego się Wrocławia. Projekt przekształcił dawne tereny przemysłowe w nowoczesną przestrzeń mieszkalną z pełną infrastrukturą – są tu przedszkola, szkoły, sklepy oraz doskonała komunikacja tramwajowa i rowerowa. Na Nowym Grabiszynie kluczową jest przestrzeń i kontakt z naturą. Między budynkami znajduje się zielony dziedziniec w formie miniparku z meandrującymi ścieżkami, strefą relaksu, siłownią plenerową i placem zabaw dla dzieci. Każde mieszkanie posiada balkon, loggię lub ogródek na parterze, a budynki wyróżniają się ponadczasową architekturą i wysoką jakością wykonania. Obecnie w sprze-



daży znajdują się etapy VI, VII i VIII. W ramach ósmego etapu rabaty wynoszą do 70 064 zł. – Cieszymy się, że możemy przedstawić klientom tak świetną propozycję. Wiemy, że zakup mieszkania na Nowym Grabiszynie to doskonała decyzja, a teraz promocyjna cena jeszcze ją ułatwi. Te kilkadziesiąt tysięcy złotych oszczędności to kwota, którą można przeznaczyć na wykończenie, urządzenie się lub na zachcianki i przyjemności – podsumowuje Monika Kwiatkowska, kierownik biura sprzedaży Spravii we Wrocławiu. Promocja dotyczy wybranych mieszkań.



Warto zaplanować wizytę w biurze sprzedaży Spravii lub sprawdzić ofertę online.
www.nowygrabiszyn.pl
Kontakt telefoniczny:
585 359 213.



Wizualizacje i zdjęcia: Nowy Grabiszyn, Spravia.

„JE TO STEJNÝ BORDEL JAKO U NÁS”, CZYLI CO ŁĄCZY POLSKĄ I CZESKĄ POLITYKĘ

Rozmowa z dr. hab. Jarosławem Malickim, językoznawcą, badaczem procesów komunikacyjnych na historycznym Śląsku, kierownikiem Zakładu Bohemistyki i dyrektorem Instytutu Filologii Słowiańskiej na Wydziale Neofilologii Uniwersytetu Wrocławskiego

Robert Migdał

„Historycznie Wrocław przez lata był bardziej niemiecki czy bardziej polski?” – wiele osób prowadzi ożywione dyskusje na ten temat, przerzucając się argumentami za swoją racją. Inni z kolei mówią, że przez jakiś czas był przecież też czeski...

„Czeski Wrocław” to prawdopodobnie coś innego niż Wrocław niemiecki i polski. Nie chodzi tu o rozumienie narodowo-etniczne, a jeśli językowe, to tylko specyficznie zawężone. Po pierwsze, musimy się odzwyczaić od myślenia zawłaszczającego typu „My tu byliśmy pierwsi” albo „My tu zawsze trwaliśmy”. To jest temat na długą dyskusję, ale powiem krótko: każdy składnik tych zdań można podać w wątpliwość. Jeśli chodzi o „czeskość”, to bezsprzeczna jest około 400-letnia przynależność do państwa (cezury, np. 1335-1742, mogą być inne), które nazywało się Korona Czeska, a składało się z różnych krajów czy ziem, tzn. w składzie mamy Królestwo Czech, Margrabstwo Moraw, Margrabstwo Górnych i Dolnych Łużyc, Księstwa Śląskie. W tej strukturze Wrocław był w ogólnym rozumieniu pod bezpośrednim władztwem królów czeskich, ponieważ na nich przypadł po wygaśnięciu wrocławskiej linii Piastów tytuł książąt wrocławskich. W rzeczywistości było to bardziej złożone, ale takie ustrojowe fakty trzeba brać pod uwagę. Jeśli chodzi o taką czeskość, to nie ma tu znaczenia fakt, że w 1526 roku Śląsk wchodzi pod władzę Habsburgów – to nie oznacza, że władzę nad Wrocławiem i Śląskiem zaczyna sprawować Austria. To anachroniczne uproszczenie. Arcyksiężęta Austrii mieli tytuł do władania Śląskiem i jego stolicą, ponieważ stali się kró-

lami czeskimi. Pod władzą Habsburgów Śląsk nadal pozostawał w Koronie Czeskiej. Są też momenty tożsamościowe związane z „czeskością” Wrocławia, np. przekonanie, że miasto założył czeski władca, że w nazwie Wrocławia skrywa się dynastyczne imię Przemysławów. To jest prawdopodobne, ale to przekonanie żywiło się raczej polityczną i gospodarczą rzeczywistością. Wrocław w Koronie Czeskiej był drugim po Pradze miastem i najważniejszym ośrodkiem handlowym. Dlatego nie miałyby więc być założony przez Czecha? Vratislav – historyczna czeska nazwa Wrocławia, w tej samej postaci zanotowana pierwszy raz 900 lat temu – to w dzisiejszych czeskich słownikach wciąż nazwa zalecana, lepsza niż forma Vroclav urobiona od polskiej oficjalnej nazwy. Dla wrocławian powinien to być powód do dumy, bo swoje odmienne nazwy w różnych językach mają miasta z charakterem, miasta, które coś znaczą. A dla Czechów to sympatyczna pamiątka – we Wrocławiu mogą się czuć trochę jak my na dalekich kresach.

Choć „czeskość” Wrocławia to odległy czas, nadal w stolicy Dolnego Śląska możemy natrafić na ślady czeskiego panowania. Nazwa to ten pierwszy ślad. Wrocław ma bardzo bogaty herb. Z jego pięciu pól dwa są czeskie: biały lew z podwój-



Dr hab. Jarosław Malicki: Wrocław był drugim, po Pradze, miastem w Koronie Czeskiej

nym ogonem (godło Królestwa Czeskiego) i wielka litera „W” (monogram „założyciela” kojarzonego z imieniem czeskiego księcia – legendarnego, żyjącego według dawnych dziejopisarzy w ósmym wieku lub historycznego Wratysława I). Te czeskie znaki widzimy niemal wszędzie – tam, gdzie umieszczany jest wrocławski herb. Mijamy je na ulicach, widzimy na niebieskich tramwajach, w pomieszczeniach. Kiedy niemal pół tysiąca lat temu w dokumencie kancelarii królewskiej w Pradze te figury i symbole biskupstwa, kraju i miasta zostały rozmieszczone na pięciu polach herbowej tarczy, były czytelnymi znakami przynależności Wrocławia i zwierzchności tu panujących, a także mocy władz miasta i jego długiej historii.

JEŚLI CHODZI O „CZESKOŚĆ”, TO BEZSPRZECZNA JEST OKOŁO 400-LETNIA PRZYNALEŻNOŚĆ DO PAŃSTWA, KTÓRE NAZYWAŁO SIĘ KORONA CZESKA

I już wtedy elementy herbu wskazywały na różnorodność tradycji i doświadczeń miasta rozwijającego się na styku dziejów Polski, Niemiec i Czech, mówiły o jego różnorodności, która i dziś jest atrybutem bogatego dziedzictwa dolnośląskiej metropolii. Nigdy nie będziemy mieć stu procentowej pewności, czy osoba, którą upamiętnia, to Wratysław I, ojciec św. Waława, patrona Czech, władca, z którym historycy wiążą początki gwałtownego rozrostu niewielkiego księstwa rządzonego przez potomków legendarnego Przemysła. Nie będziemy mieć takiej pewności, ale jest to bardzo prawdopodobne. Na Ostrowie Tumskim odnaleziono kiedyś ślady czeskiego grodu z czasów potomków Wratysława, książąt Bolesławów, czyli dziada i wuja Bolesława Chrobrego (dawca nazwy Wrocławia byłby więc prapradziakiem pierwszego polskiego króla). W praceskiej wymowie Wrocław to Vratislavj grad, w wymowie prapolskiej Vrotislavj grad. Różnica subtelna i tak naprawdę nie jesteśmy w stanie określić, jak daleko od centrów władzy monarszej u Czechów i Polan występowały w słowiańskiej mowie cechy, które odróżniły później język polski i czeski. Proszę więc nie wytaczać jakichś hipotetycznych wąsatych Wrocławów jako argumentów za polskością nazwy. Jest polska, bo jest zachodniosłowiańska.

Czeskie ślady z łatwością znajdujemy w starej architekturze miasta...

To zasługa fundacji Anny Przemysławówny, jeszcze w czasach „przedczeskich”, oraz fundacji czeskich władców. Najbardziej znane budynki – kościół św. Stani-

слава, Waława i Doroty – dużo mówią o potęgze jej fundatora, Karola IV, który na chrzcie otrzymał czeskie imię Waclaw, a we Wrocławiu pozostawił po sobie pamięć pana łaskawego i szczodrego. Niektórzy historycy sztuki średniowiecznej mówią, że twarze władców Czech spoglądają na nas ze sklepień i różnych detali gotyckich kościołów. Karol patrzy twarzą św. Waława, Księcia Sprawiedliwości. Chyba jednak dość rzadko w dawnym Wrocławiu czescy władcy cieszyli się taką sympatią, jak cesarz Karol IV. Zupełnie wrogie emocje budził najbardziej czeski z czeskich królów, „husycki król” Jerzy z Podiebrad. Ale jego potomkowie stali się później śląskimi książętami, namiestnikami Śląska i w śląskiej metropolii rezydowali (po ich pałacu przy dawnej ulicy św. Wojciecha praktycznie nie ma dziś śladu). Czeskie ślady to nie tylko piętno czeskiego panowania: zajrzyjmy do zabytkowych zbiorów biblioteki uniwersyteckiej, Muzeum Narodowego czy archidiecezjalnego. Związki nauki, kultury i sztuki śląskiej z czeską były mocne. Kiedy przechodzę obok kościoła św. Marii Magdaleny albo obok zupełnie nowego budynku przy kościele Opatrzności Bożej, to czasem przypominam sobie historię czeskich protestantów uciekających na Śląsk po przegranej wojnie trzydziestoletniej. Z tego czasu pozostała u Marii Magdaleny tylko częściowo zachowana bogata biblioteka braci czeskich i morawskiego magnata Karla starszego z Żerotina (którego dom przy Karlsgasse już nie istnieje). Balkon Muzeum Pana Tadeusza. Pokój Wrocławski 1742 – rozwód śląskiej Orlicy z czeskim Lwem. Jeden

z ówczesnych małomiasteczkowych czeskich kronikarzy wspominał, że wrocławska rada z radością oddała Staremu Frycowi klucze do bram śląskiej stolicy – na srebrnej tacy. Więc zaczęły się czasy pruskie, ale to na pruskim uniwersytecie w XIX wieku dokonywał wspaniałych odkryć w dziedzinie fizjologii czeski uczony Jan Ewangelista Purkyně. A w 1842 roku utworzono seminarium sławistyczne, które powierzono czeskiemu poecie i badaczowi folkloru słownego Františkowi Ladislavovi Čelakovskiemu.

Alle związki Wrocławia z Czechami to nie tylko odległa historia. Od 35 lat Polacy mogą studiować język czeski.

Jak już zaznaczyłem, tradycje we Wrocławiu były. Na polskim uniwersytecie, który powstał 80 lat temu, była też od początku myśl o szeroko pojmowanej sławistyce i o studiach bohemistycznych. Z różnych powodów przez wiele lat te plany ograniczyły się do lekturatu. Dopiero po przewrocie 1989 roku, po Festiwalu Niezależnej Kultury Czechosłowackiej i po Aksamitnej Rewolucji ta pierwotna myśl wróciła, i to spotęgowana. Jestem absolwentem pierwszego rocznika Studium Języka Czeskiego i Kultury i mogę potwierdzić, że cała nasza niewielka grupa to ludzie, którzy sekundowali demokratycznym przemianom w Czechach. To z pewnością też był impuls do utworzenia tych studiów w 1990 roku. Właśnie bardzo szybko się okazało, że młodzi ludzie we Wrocławiu mogą i chcą studiować język i kulturę Czechów, bo oprócz naszego Studium, które prowadziła dr Zofia Tarajło, uruchomiła się bohemistyczna specjalizacja na filologii słowiań-

skiej. To jeszcze nie były czasy łatwych kontaktów i dobrej komunikacji. Nasze wyprawy do Czech w pierwszej połowie lat 90. z dr Zofią Tarajło-Lipowską i jej mężem, a także z mgr Aleną Zipser można by śmiało nazwać pionierskimi. Wracaliśmy obciążeni książkami. Tak jak te stopy książek, nasze zasoby osobowe i intelektualne gromadziły się i rosły. Od roku 2000 wszystko zaczęło się zmieniać szybciej. Wkrótce świętowaliśmy praktyczne zniesienie granic. Wymiany studenckie stały się normą, mobilność to jest najlepsza pożywka dla naszych studiów także dziś. Od roku 1999 działamy w statutowej strukturze uniwersytetu: jesteśmy Zakładem Bohemistyki, jego pierwszą kierowniczką została prof. dr hab. Zofia Tarajło-Lipowska. W naszej działalności dydaktycznej i naukowej kontakty międzynarodowe są niemal powszechnym chlebem. Oczywiście naszym wrocławskim bohemistycznym bonusem jest bliskość Czech. To bardzo pomaga i wiele tłumaczy. Dziś działamy w strukturach Instytutu Filologii Słowiańskiej na Wydziale Neofilologii.

Plany na kolejne, może nie 35 lat, ale najbliższe 5 lat? Chcemy trwać. Takie oświadczenie we współczesnych realiach sławistyki uniwersyteckiej na świecie jest wyzwaniem śmiałym, a nawet butnym. Oferujemy moim zdaniem atrakcyjne programy studiów, które cały czas wzbogacamy, rozwijamy nowe kierunki badań. W humanistyce, a konkretnie w filologii, dobrze napisana książka o pomijanym albo niezrozumianym pisarzu to osiągnięcie na miarę odkrycia. Mamy takie. Mamy też nowe opracowania istotnych zjawisk językowych. I plan na przyszłe lata jest taki, że będą kolejne. Jeśli chodzi o bohemistykę we Wrocławiu, to dzisiaj kształcimy studentów na studiach licencjackich, magisterskich i podyplomowych.

Czy Czesi znają Wrocław? Interesują się nim gospodarczo? Turystycznie? Chętnie do nas przyjeżdżają? Robią z nami interesy? Coraz lepiej poznają. I są tu. Wycieczki, krótsze i dłuższe pobyty, studia, praca. Od dawna robią tu interesy,



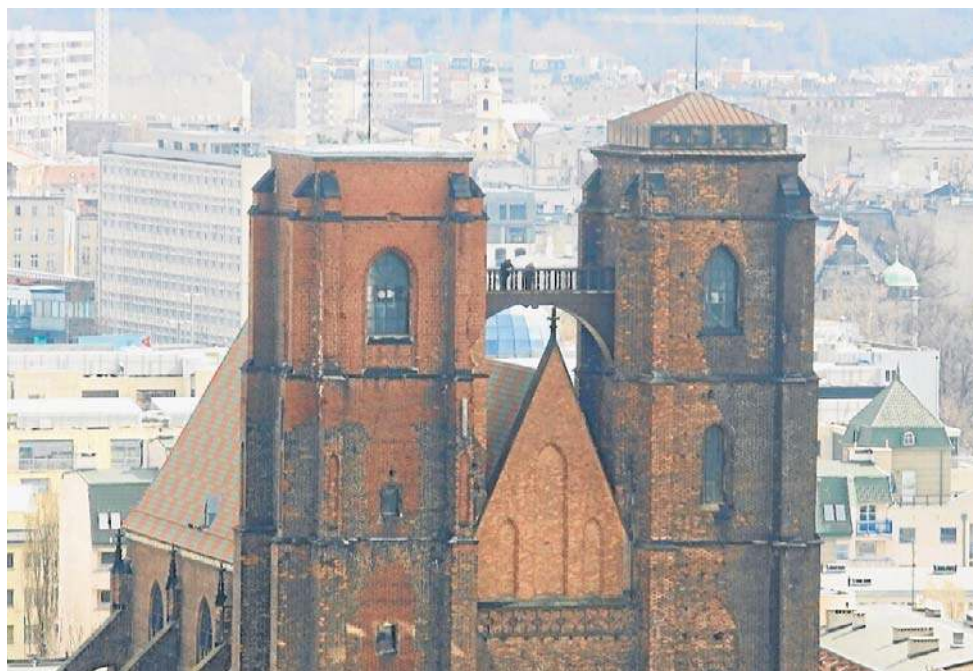
Wrocław ma bardzo bogaty herb. Z jego pięciu pól dwa są czeskie: biały lew z podwójnym ogonem i wielka litera „W”

ale chyba jeszcze jesteśmy w przededniu boomu. Wrocław ma opinię miasta bardzo atrakcyjnego i przebijającego niektóre inne duże miasta Polski swoją oryginalnością i dynamizmem. Oczywiście, że bliskość ma znaczenie. Łatwiej jest dojechać do Wrocławia niż do Szczecina czy nawet Łodzi albo Lublina. Kraków to Kraków, Warszawa wiadomo, ale Wrocław to w Czechach już coś oczywistego. Dlaczego tu nie być? Leży na talerzu jak głowa świętego Jana w herbie. I pociągi są bardzo ważne. To jest niesamowite, jak te połączenia działają na obecne polsko-czeskie relacje. Oby trwało to jak najdłużej. Chyba powinniśmy sekundować planom czeskiej szybkiej kolei. Projekt jest bardzo zaawansowany, ale ciągle nie może wystartować. Według optymistycznych prognoz połączenie Praga - Wrocław ma zająć dwie i pół godziny.

Polacy i Czesi - więcej nas łączy czy dzieli? Bardziej się lubimy czy raczej nie? Lubimy się i nie. Dzieli nas doświadczenia historyczne i wzajemna nieznajomość, która wspaniale objawia się i fiksje w całej tej potocznej i niezbyt rozsądnie pielęgn-



Zegar na wrocławskim ratuszu. Wiele podobnych zegarów znajdziemy w Czechach



Kościół pw. św. Marii Magdaleny. Tu przetrwała część biblioteki braci czeskich

wanej, niestety także w mediach, pseudowiedzy: o Pepikach z jednej strony albo o Polaších czy Pšonkách z drugiej i o ich rzekomych językach. Zapraszam do nas na studia: można się przekonać, jak naprawdę po czesku mówi się na wiewiórkę.

Jak? Veverka. I nie powtarzamy innych wersji.

Co o Polakach mówią Pana przyjaciele, znajomi z Czech?

Czesi nas lubią (i nie lubią) za... wschodniość. Zazdroszczą nam (i kpią z) naszej zdolności (ograniczenia) do improvizacji. Szanują (i szyderczo obnażają) naszą religijność, zamiłowanie do mocnych trunków itd. Z pełnym zrozumieniem podchodzą do naszych politycznych realiów („Je to stejný bordel jako u nás”). Czują się skomplementowani, kiedy Polacy ich zapewniają, że w Czechach żyje się lepiej, ale zaraz zaprzeczają. Jedna ocena jest niepodważalna: Polki są ładne, niekiedy subtelne, mają dobry gust, dobrze się ubierają.

Dla wielu Polaków Czesi to piwo, smažený ser i knedliki. We Wrocławiu jest kilka restauracji z czeską kuchnią. Czy w Czechach są popularne jakieś polskie potrawy, specjalny? Co polskiego lubią jeść Czesi?

Te czasy nadejdą. Tymczasem rozpoznawalne są bigos, pierogi, smažené ryby nad morzem.

Lubimy czeskie kino, seriale (zwłaszcza z czasów, kiedy Polska była PRL-em), czeskie bajki, muzykę. A Czesi cenią, lubią polską kulturę?

Czytelnicy czeskiej wysokiej literatury - tak. Od dawna. Przechodził przez to Sienkiewicz, przechodził Miłosz, potem Tokarczuk. Ale wydawane i chętnie czytane są książki Krajewskiego czy Sapkowskiego. Swoją publiczność mieli kiedyś Kieślowski i Zanussi. Ekranizacje Hoffmana budziły skrajne oceny i emocje.

Słyszysz się dookoła: przyszłość to język hiszpański, chiński, angielski. A warto się uczyć języka czeskiego?

Warto, bo jest użyteczny. Do powiem, cytując nazwę naszego studium podyplomowego: w administracji, turystyce i biznesie. Nie tylko we Wrocławiu: mamy studentów z całej Polski, którzy znajdują zajęcia, w których mogą czeskiego używać. Ale dodam jeszcze jedną rzecz: czeski nam też dużo powie o naszym języku.

Rozmawiał: Robert Migdał

OCZYWIŚCIE NASZYM WROCŁAWSKIM BOHEMISTYCZNYM BONESEM JEST BLISKOŚĆ CZECH. TO BARDZO POMAGA I WIELE TŁUMACZY

GRZEGORZ TURNAU: W MIŁOŚCI ZAWIERA SIĘ WSZYSTKO, CO JEST DO ŻYCIA POTRZEBNE

„Szósta godzina” to tytuł nowej płyty krakowskiego piosenkarza. Czternaście znajdujących się na niej piosenek łączy w spójny sposób dyskretny humor z poetycką zadumą.

W rozmowie z nami Grzegorz Turnau zdradza, że głównym motywem na albumie jest zima

Patryk Gzyl

Niedawno zakończył się Konkurs Chopinowski. Cała Polska śledziła przez trzy tygodnie zmagania najlepszych pianistów świata. Pan też?

Nie. Po pierwsze, nie miałem jak, a po drugie, niespecjalnie się starałem. Nie jestem zaangażowany emocjonalnie w Konkurs Chopinowski.

Za młodu uczył się Pan grać na fortepianie przez 7 lat. Nie żałuje Pan, że nie poszedł dalej tą drogą i nie został klasycznym pianistą?

Właśnie dlatego, że chodziłem przez 7 lat do szkoły muzycznej, nie angażuję się emocjonalnie w Konkurs Chopinowski. Wspomnienia egzaminów z fortepianu są dla mnie do dzisiaj bolesne. Nie próbuję sobie nawet wyobrazić, co przeżywają uczestnicy takiego konkursu. Nie lubię również pseudosportowej atmosfery, która mu towarzyszy, a szczególnie ogólnonarodowego, groteskowego znawstwa, które się odradza przy tej okazji, a razi mnie swą bezczelnością.

Czyli?

Jeśli jest konkurs i nagrodę przyznaje jury, to jej laureatowi należy się szacunek i gratulacje, a nie „szok i niedowierzanie”. To jest zupełnie nie na miejscu. Proponuję zorganizowanie alternatywnego Konkursu Chopinowskiego przez telewizję, bo wtedy będą oni mogli swobodnie oceniać i przyznawać nagrody.

Dzisiaj gra i komponuje Pan przy fortepianie. Czyli te 7 lat nie poszło jednak na marne?

Oczywiście, że nie poszło. Jestem głęboko wdzięczny moim nauczycielom z Ogólnokształcącej Szkoły Muzycznej I st. im. I. J. Paderewskiego w Krakowie, gdzie uczyłem się podstaw teorii i gry na fortepianie, a szczególnie mojej cioci, prof. Krystynie Adamskiej, która zawsze jest bardzo emocjonalnie zaangażowana w Konkurs Chopinowski. Ale jako pianista akompaniujący je-



Grzegorz Turnau: Każde z nas jest elektrownią. Uśmiecham się i do takiej myśli, że energia, którą wytwarzamy wraz z ostatnim oddechem, może jeszcze sobie potrać. Najdłużej oczywiście przez zasilenie innych ludzkich elektrowni. Niektórzy nazywają to wędrówką dusz

stem w dużej mierze samoukiem. Na bazie tego, co wyniosłem ze szkoły muzycznej, wypracowałem własny sposób gry, ukształtowany także w drodze współpracy z wieloma wspaniałymi artystami.

Codziennie zasiada Pan do fortepianu?

Jest znane powiedzonko: kiedy nie ćwiczę kilka dni, to sam to słyszę, ale kiedy nie ćwiczę tydzień, to słyszy to już widownia. W moim przypadku ćwiczenie na fortepianie to przede wszystkim ćwiczenie mózgu. Palce zwykle sobie radzą, chociaż od czasu do czasu trzeba je naostrzyć. Sam sobie wymyśliłem zestaw wprawek wystarczający do wykonywania własnego repertuaru. Unikając pułapek fałszywej skromności, mogę powiedzieć, że obecnie gram na pewno trochę lepiej niż na początku, ale w samodzielnym wyznaczonym zakresie. Chopina w filmie bym nie zagrał.

Od ostatniej płyty z Pana autorskim materiałem minęło aż 11 lat. Brakowało Panu natchnienia?

Wszyscy mnie ostatnio w związku z promocją nowego albumu o to pytają. I nie mam dobrej odpowiedzi, bo przez tych 11 lat robiłem dosyć dużo różnych rzeczy: napisałem mnóstwo piosenek oraz muzyki do teatru, ponieważ byłem przez 9 lat kierownikiem muzycznym Teatru Lalka w Warszawie. Wydałem też w tym czasie dwie płyty: „Bedford School” z angielskimi coverami i potrójny album „L” z nigdy wcześniej niepublikowanymi utworami. Zajęło mi to więc sporo czasu. Do tego zagrałem kilkaset koncertów. Kiedy mnie więc pan pyta, czy nie miałem weny, to ja odpowiadam, że raczej nie miałem czasu. Ale przecież nigdy nie odmierzam go płytami i nie wmawiam sobie, że muszę wydać nowy album co 2-3 lata. Musiałem się po prostu zastanowić

spokojnie, co i jak chciałbym zaprezentować na nowej płycie. I tak też zrobiłem.

Jak potem szła Panu praca nad piosenkami?

Nieśpiesznie. Zaczęła się latem 2023 roku, a ostatnie rzeczy kończyliśmy na początku 2025 roku. Samo to świadczy o tym, że ten rosół gotował się powoli. Chciałem, żeby była to płyta dopracowana i spójna, żeby połączyć wszystkie wątki. Żeby stanowiła coś w rodzaju audycji do wysłuchania w całości. Wiem, że to już nie te czasy i teraz – za sprawą streamingu – liczą się głównie pojedyncze piosenki o określonym terminie ważności. Ale żyje się raz i dla mnie ważne jest to, co chcę zrobić, bez względu na to, czy to się komuś bardziej czy mniej spodoba. Moja poprzednia płyta premierowa – „7 widoków w drodze do Krakowa” – była dosyć konceptualna, bo dotyczyła konkretnego zjawiska artystyczno-obyczajowego, ale pozostałe nie były już aż tak spójne. Komponowałem je często z rzeczy, które wydawały się i pojawiały „po drodze”. „Szósta godzina” uważam za najbardziej spójną z dotychczasowych.

Na płytę trafiły bogato zaaranżowane utwory – gra tu nie tylko Pana stałe trio, ale też choćby Atom String Quartet. A wydaje się, że te piosenki są zwiewne, skromne i oszczędne. Jak to się robi?

W jednej z recenzji „Szóstej godziny” ktoś napisał, że przyjemnie brzmi na niej kontrabas. Tymczasem tam nie ma tego instrumentu, jest za to akustyczna gitara basowa. Cieszę się jednak z tej pomyłki, bo pokazuje ona, że otaczam się muzykami, którzy grają w nieoczywisty sposób i potrafią uzyskać nieoczywiste brzmienia. To jest trochę odpowiedź na pańskie pytanie. Współpracuję bowiem z artystami, z którymi się świetnie rozumiem, ale z którymi ta współpraca jest też cały czas zaskakująca. Kiedy robimy razem coś nowego, a znamy się już 20 czy 30 lat, to i tak zawsze pojawia się element wzajemnego zaskoczenia. I to jest ważne: że nie zastrzymaliśmy się, że nie chcemy sobie tylko ułatwiać życia, ale lubimy się tak bardzo, że czasem je sobie utrudniamy. Ta płyta brzmi jak brzmi również dlatego, że robiliśmy ją podczas kilku sesji w niezwyklej miejscy – studiu postawionym w Kotlinie Kłodzkiej, wśród łąk i lasów, łagodnie opadających wzgórz. To drewniany budynek stojący na wzniesieniu. Przeżyliśmy tam głęboką, piękną zimę, zachowaliśmy więc, polonistycznie rzecz ujmując, jednoś miejsca, czasu i akcji. I faktycznie ten dominujący na płycie motyw zimy był jednocześnie scenografią naszej pracy.

W sześciu piosenkach z „Szóstej godziny” śpiewa Dorota Miśkiewicz. Skąd ta artystyczna i prywatna przyjaźń między państwem?

Dorota jest od 20 lat jak ktoś z rodziny, z jednego zespołu. Tak często spotykamy się w studiu i na koncertach, że właściwie trudno oddzielić nasze drogi. Ja włożyłem kilka swoich pomysłów w albumy Doroty, a ona zawsze bez oporów udzielała się na moich, za prośbą Doroty było więc oczywiste. „Szósta godzina” to bardzo kameralna przestrzeń, nie było więc miejsca na chór. Stąd Doroty głos raz jako wokalny instrument, rodzaj kontrapunktu dla śpiewanych przeze mnie wersów, a kiedy indziej jako postać w dialogu.

Zawsze przynajmniej w jednej piosence na każdej Pana płycie gra na flecie żona. Tu też tak jest. Trzeba ją mocno namawiać?

Namawiać może nie, natomiast trzeba ją jakoś zwabić do studia.

A czym się wabi żonę do studia?

Obietnicą przyjemnego spędzenia czasu w Gniewoszowie na przykład. Ta nasza artystyczna współpraca trwa tak samo długo, jak małżeństwo. To od zawsze jest jedna z łączących nas nici. Zaczęliśmy od wspólnego występowania w kabarecie, potem Marynia trafiła na wiele lat do mojego zespołu. I ten jej flet jest bardzo ważny, można powiedzieć, że jest to „flet założycielski”. Słuchać go już w nagraniu „Naprawdę nie dzieje się nic”. A to przecież początek mojej ścieżki fonograficznej.

Tym razem nie uniknie Pan szufladki z napisem „piosenka poetycka”, bo śpiewa Pan na „Szóstej godzinie” poezję. Co sprawiło, że postanowił Pan sięgnąć po Zagajewskiego, Moczulskiego, Czechowicza czy Maja?

Jedne piosenki pojawiły się wcześniej, drugie później. Do krótkiego wiersza Adama Zagajewskiego „Płomień” już dość dawno temu napisałem muzykę, ale brakowało mi czegoś w rodzaju rewersu. Stąd mój poprzedzający go tekst „Je-

dliśmy agrest”, jakby do tamtego przyklejony. Jak profanum do sacrum, że tak się wyrażę. Dzięki niemu tytułowy „płomień” z wiersza Zagajewskiego jaśniej świeci. „Paskudną piosenkę” Bronisław Maj podarował mi też ładnych parę lat temu i ona również czekała na swój rewers, czyli „Południowe sny” Leszka A. Moczulskiego, ponieważ obie dotyczą melancholii i różnych sposobów wyczółgania się z jej tuneli. „Paskudna piosenka” w oryginale ma zresztą o wiele więcej zwrotek, ostatnio ją nawet okolicznościowo z prof. Majem rozwinęliśmy. Jest to forma otwarta – może kiedyś zarejestrujemy całość, ale raczej z zastrzeżeniem publikacji minimum 50 lat po naszej śmierci. Natomiast jeśli chodzi o Leszka Aleksandra Moczulskiego, to znaleźliśmy się i współpracowali przez wiele lat, od czasu jego i Jana Kantego Pawluśkiewicza „Nieszporów ludźmierskich”. Leszek podarował mi, przeczytał przez telefon, zostawił w kawiarni lub wysłał mejlem bardzo wiele tekstów. Niektóre trafiły na płyty lub były wykonywane na koncertach, ale część została w archiwum. 5-6 lat po śmierci Leszka otworzyłem tę szufladę. I – w pewnym sensie – na „Szóstej godzinie” znowu się z nim spotkałem. Natomiast swoje teksty, które stanowią połowę

słownej warstwy albumu, w większości dopisywałem do już istniejących kompozycji, albo – jak w przypadku „Balogów bućków babci Anny” – pisałem, komponowałem i od razu nagrywałem w studiu.

Głównym motywem na „Szóstej godzinie” jest zima. To podobno Pana ulubiona pora roku. Za co Pan lubi zimę?
Za to, że nie muszę cierpieć upału.

(Śmiech) A tak na serio?

Już bardziej serio nie może być. Zima nie rozprasza nas festiwalem kolorów, obietnic czy złudzeń. Jest surowa i daje odpoczynek od nadmiaru. Po prostu jest powściągliwa. Dzięki ciszy możemy usłyszeć muzykę, a dzięki zimie możemy docenić wszystkie kolory wiosny czy jesieni, ale z dystansu.

W tych wierszach zima to sen, a sen to, jak Pan kiedyś powiedział, „próba generalna” przed śmiercią. I jej cień unosi się nad tymi piosenkami. To dlatego, że zbliża się Pan powoli do sześćdziesiątki?
Nie tak powoli, raczej bardzo szybko.

Ja już przekroczyłem sześćdziesiątkę.

Czyli da się przeżyć. Sen to kluczowe słowo w sztuce. Bo podstawowe pytanie dla każdego,

kto cokolwiek tworzy, brzmi: czym jest rzeczywistość? Snem? A jak nie, to czym? W jednej z moich pierwszych licealnych piosenek śpiewałem: „I zanim się to wszystko stanie/ na klucz się zamknę w fortepianie/ I choć to miejsce trochę ciśnie/ zasnę”. I właściwie cały czas podejrzewam, że to wszystko, co się wokół mnie dzieje, może być snem leniwego licealisty.

Niby śpiewa Pan, że „Mamy czas”, ale podkreśla, że w końcu ten czas powie człowiekowi „dość” i zaliczymy „ostatni bal”.
Żyjemy w takich czasach, kiedy ludzie przestali dostrzegać sarkazm i ironię. Zniknęła całkowicie dwuznaczność, wszystko jest tak szalenie dosłowne, że czasem nie nadążam. Niedawno byłem w programie Kuby Wojewódzkiego i on zachęcił o moją współpracę z Taco Hemingwayem. Chciałem mu więc wytłumaczyć, że to nie była żadna współpraca, tylko pozwoliłem Filipowi na wykorzystanie fragmentu jednej z moich piosenek. I Kuba zapytał mnie (sarkastycznie), czy dzięki temu wreszcie zarabiam jakieś pieniądze. Nie czekając, odpowiedziałem: „Ależ oczywiście! Dzięki Taco Hemingwayowi mógłbym już nie pracować!”. I proszę sobie wyobrazić, że kilka dni później widzę gdzieś nagłówek: „Turnau

nie musi już pracować dzięki Taco Hemingwayowi”. Więc teraz, kiedy śpiewam, że „Mamy czas” powinienem dośpiewywać przypis, że „K***a, nie mamy czasu!”. Mam nadzieję, że jednak nie wszyscy potrzebują przypisów.

Jak Pan sobie radzi tym z przemijaniem?

Na różne sposoby. Nie ma jednej metody. Od bardzo dawna cała armia osób próbuje to profesjonalnie rozszyfrować i nie specjalnie im to wychodzi. Dlatego nie będę tu pozował na znawcę, jak ci państwo od Chopina. Trzeba co rano podjąć decyzję: czy to lepiej, że się obudziliśmy, czy gorzej. Od tego zależy cała reszta.

Najlepszym sposobem na przemijanie wydaje się tu być po prostu radość życia, którą daje przede wszystkim miłość. Tak odczytuje „Dwa bilety”, „Gdybyś” czy „Jedliśmy agrest”. Miłość jest dla Pana istotą życia?

Tak, bo w niej zawiera się wszystko, co jest do życia potrzebne. Nie ma miłości bez komunikacji, tak jak żadna twórczość nie istnieje bez odbiorcy. Nie wierzę w twórczość dla samozaspokojenia. Dla mnie to fałszywe. To dotyczy też miłości. Ale pod słowem „miłość” jest też troska, czułość, cierpliwość.

Jest Pan żonaty od prawie 40 lat. O takiej dojrzałej miłości „nie dozwolonej do lat 50” śpiewa Pan w „Dwóch biletach”. Ta dojrzała miłość bardzo jest inna niż ta młodsza?

Byłbym ostrożny z mówieniem o miłości, jakby to było jakieś zjawisko przyrodnicze. Nie boję się śpiewać o miłości, ale nie potrafię jej omawiać jak tęczy czy zachodu słońca. Nasz stosunek do takich spraw, jak przemijanie czy miłość, ulega zmianom, które są wpisane w biologiczny zegar.

W piosence „Gdybyś” opowiada Pan o przeznaczeniu. Skojarzyła mi się ona z ludowym powiedzeniem, że „mąż i żona od Boga przeznaczona”. Wierzy Pan w przeznaczenie?

Rozumiem, że ktoś może potrzebować takiego lapidarnego sformułowania, ja za tego typu refrenami jednak nie przepadam. Dla jednego przypadek jest przeznaczeniem, dla drugiego przeznaczenie to przypadek. Uśmiecham się do myśli, że obie wersje są uprawnione. W „Gdybyś” śpiewam jednak nie o przeznaczeniu, ale o tym, by dostrzec siebie w innych ludziach i ośwoić powtarzalność ludzkich losów. Każdy związek jest niepowtarzalny i powtarzalny zarazem. Przypomina mi tu się wiersz Czesława Miłosza „Powrót do Krakowa w roku 1880”,

gdzie pojawia się wers: „Na miejscu starych ludzi są znów starzy ludzie”. To niesłychane zdanie. Potężne.

W „Mamy czas” śpiewa Pan, że po śmierci „w nagrodę lub za karę przyjdzie poza czasem być”. To pociecha w metafizyce?
Każde z nas jest elektrownią. Uśmiecham się i do takiej myśli, że energia, którą wytwarzamy wraz z ostatnim oddechem, może jeszcze sobie potrać. Najdłużcy oczywiście przez zasilenie innych ludzkich elektrowni. Niektórzy nazywają to wędrówką dusz.

Płytę kończy najbardziej radosna piosenka tytułowa. Czym jest ta „Szósta godzina”, w której „stopy się, zginie/smutek – jak w szklance lód”?

Moja żona, Marynia, źle znosi zimy, tęskni za latem i morzem. Lód się topi, kiedy świeci słońce. Chciałem więc oddalić od niej smutek, przenosząc się na koniec albumu do południowego kraju, w porę sjeisty, czyli szóstej godziny od wschodu słońca. Ten utwór nosił zresztą przez długi czas, jeszcze w wersji instrumentalnej, tytuł „Busot” – od nazwy małej miejscowości w Hiszpanii.

Triumf lata nad zimą.

Po co triumf? Pragnąć tego, co się ma – oto najprostsza droga do szczęścia.

REKLAMA

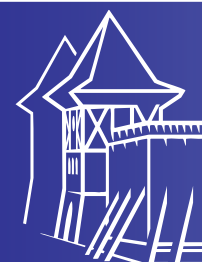
0011427455



SOLANKI
Uzdrowisko Inowrocław

Czas na zdrowie

Zimowa oferta jubileuszowa



150 LAT
UZDROWISKA
INOWROCŁAW
1875-2025



Zakwaterowanie



Śniadania i kolacje w bufecie szwedzkim, obiady serwowane do stolika



Konsultacja lekarska



4 zabiegi dziennie (oprócz niedziel i dni świątecznych)



90 min. dziennie w Strefie Relaksu (sauna, jacuzzi, grota solna, siłownia)



Voucher do Integracja Cafe



52 35 63 101, 52 35 63 100, 52 35 63 320



medicalspa@solanki.pl, recepcja@solanki.pl

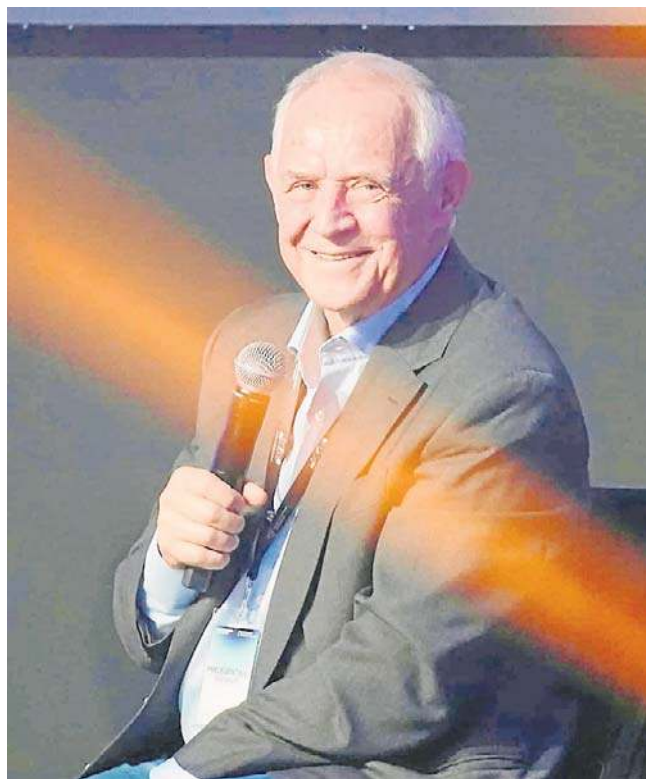
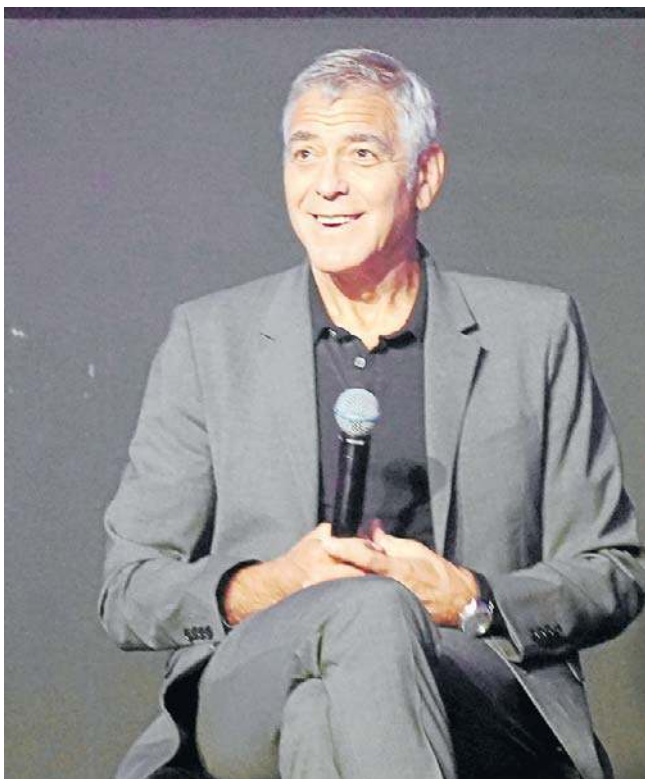


www.solanki.pl

O DWÓCH TAKICH, CO UKRADLI AKTORSTWU JEGO SZTUCZNOŚĆ

George Clooney i Marek Kondrat (by trzymać się kolejności alfabetycznej) jako aktorzy osiągnęli to, co jest uznawane za wyznacznik sukcesu w tym zawodzie – sympatię i wielką popularność. Obaj też wzbogacili działalność artystyczną aktywnością na innych polach. W przeciwstawnych światach

Dariusz Pawłowski



George Clooney i Marek Kondrat podczas Igrzysk Wolności w Łodzi. Popularni aktorzy spotkali się z publicznością, odpowiadali na liczne pytania, opowiadali anegdoty, ale przede wszystkim zapewniali, że pozostawanie w zgodzie ze swoimi przekonaniem i wartościami to najlepsza recepta na zadowolenie i spełnione życie

Panowie minęli się niedawno na Igrzyskach Wolności w Łodzi. Mieli spotkania z publicznością, w tej samej sali hali Expo, lecz w różnych terminach. George Clooney był dzień wcześniej, zauważył to Marek Kondrat: – Szkoda, że kolega wyszedł, tak to już jest z tymi hollywoodzkimi aktorami, że jak przechodzimy do poważnych rzeczy, to ich nie ma. A powiedziałbym mu, że mam dłuższą aktorską historię niż on, bo byłem na ekranie już jako dziesięciolatek – stwierdził z uśmiechem. Cóż, Clooney może sobie pozwolić na dorobek mniejszy, ponieważ jego aktorska aktywność obejmuje rynek większy. Amerykańska popkultura rządzi przecież światem.

Łatwo się było o tym przekonać, obserwując reakcje na widok George'a Clooneya zgromadzonych w Łodzi lokalnych i stołecznych celebrytów oraz osobistości różnych branż: od kultury po politykę. Platformy społecznościowe zawrzały, „tu byłem”, „stałem blisko, zatem jestem VIP-em” – zostało odnotowane. Amerykański gwiazdor, pobrawszy honorarium, sympatycznie i z uśmiechem wszystkie te „fety i fajerwerki” znosił, bo to jeden ze stałych elementów jego zawodu, bezwzględnie wpisany w funkcjonowanie aktora w przestrzeni publicznej. Clooney zaimponował także czymś, czego w pełni wyreżyserować i wyuczyć się nie da – charyzmą, pozwalającą mu w szybki i naturalny sposób zawładnąć zgromadzonymi na sali uczestnikami spotkania. Również charakterem, dzięki któremu wznosi się ponad jedynie bycie gwiazdą i wykorzystuje swoją popularność oraz związaną z nią pewną sztuczność funkcjonowania do działalności mającej realny wpływ na poprawę losu niemałej grupy ludzi. Życie prawdziwe (jakkolwiek to rozumiemy), dopełniające pochłonięcie aktorstwem – ta potrzeba w znaczący sposób łączy hollywoodzkiego i polskiego aktora.

– Z biegiem lat coraz bardziej zaczęła mi doskwierać właśnie sztuczność wpisana w zawód aktora – przyznał bez ogródek Marek Kondrat, mówiąc o tym, dlaczego z aktorstwa się wycofał, ciesząc się zarazem entuzjastycznym przyjęciem w Łodzi przez publiczność. – Żyłem w niej właściwie od dziecka, bo przecież pochodzę z rodziny aktorskiej i ciągle w naszym domu gościł aktorzy. Jako dziesięciolatek zagrałem w filmie „Historia żółtej ciżemki”, który sprawił, że nie byłem już zwykłym chłopakiem, jak moi koledzy, tylko wolano za mną Wawrzek, co kosztowało mnie potem na podwórku sporo potu i krwi... Odarto mnie z baśni przysługującej dziecku, bo zobaczyłem kulisy. I tak zawsze wyprzedzałem życie sztucznością, kostiumem, nierealnością

sytuacji. Moja potrzeba tak zwanej normalności zaczęła więc we mnie kiełkować dość wcześnie i narastała z wiekiem. Nie krytykuję przy tym mojego młodego zawodu, bo on mi wiele podarował.

Marek Kondrat wybrał smakowanie życia. Najpierw próbując rozkręcić wraz z Bogusławem Lindą, Zbigniewem Machowskim i Wojciechem Malajkatem sieć restauracji (jedna z nich powstała w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej). Później odkrywając świat wina – w stabilizacji zaś pomógł kontrakt reklamowy z jednym z banków, który trwa już 27 lat.

– Pojechałem na kurs winiarski i tam usłyszałem o produkcji wina, która wydała mi się niezwykle pociągająca przez swój związek z naturą, swoją

powtarzalność, bliski życia cykl, bez amplitudy nastrojów, których dostarczał mi mój zawód. To mnie bardzo pociągnęło i poczułem, że to może być moje nowe miejsce.

Zamiana sztuczności na życie w pełni jego smaku obfituje też w kolejne decyzje.

– W moim życiu zajmowałem się głównie miłością, kochałem mniej więcej od szesnastego roku – wyznał. – O kolejne tytuły, w których występowałem, zabiegałem mniej, może dlatego ten zawód tak dużo mi dał. Dzisiaj w życiu nie opieram się instynktowi, ufam mu. Staram się postępować uczciwie, być człowiekiem otwartym, ale też nie przedłużam na siłę rzeczy, które nie mają w sobie interesującej mnie żywotności. W związku z tym nie odczu-

wam szczególnie upływu czasu. Mam siedmioletnią córeczkę, która niedawno zapytała mnie: tatusiu, dlaczego jesteś taki stary? Moja córka ma braci w wieku mniej więcej pięćdziesięciu lat i mają bardzo dobre kontakty. Czasem sobie siadamy wspólnie przy stole i jest wesoło. Ale wydaje mi się, że dopóki poruszam kończynami i komunikuję się ze sobą moje komórki mózgowe, to nie widzę powodu, żeby nie uczestniczyć w tym życiu aktywnie.

George Clooney wybrał inną aktywność. Od 2014 roku jego żoną jest Amal Clooney, z domu Alamuddin. Prawniczka, aktywistka, działaczka społeczna. Wspólnie prowadzą fundację Clooney Foundation for Justice, która stawia sobie za cel przeciwdziałanie niespra-

wiedliwości na salach sądowych, w społecznościach oraz w salach lekcyjnych na całym świecie. Wiele działań małżonkowie podejmują w ogarniętym wojną domową Sudanie.

– Nikt nie myślał o Sudanie, gdzie mordowano setki tysięcy ludzi – wyjaśniał George Clooney w Łodzi. – Nikt nie myślał o prawach kobiet. Jako gwiazda mogłem to wykorzystać, nasświetlić, zainteresować innych tą tragedią. Staram się, jak mogę, by pomagać słabszym i stawiać opór ludziom, którzy mają dużo władzy i to wykorzystują. Amal doprowadziła kilku złoczyńców przed trybunał w Hadze. To, z czego jestem bardzo dumny, to liczba dziennikarzy, jakich byliśmy w stanie wyciągnąć z więzienia. To była duża satysfakcja, bo nie zdarza się to

zbyt często, a ja mam w tym swój udział. Ale to Amal powinna zostać prezydentem – dodał.

Wielkie problemy świata to jedno, ale sytuacja w krajach ojczyści obu aktorów zajmuje w sposób szczególny. Clooney należy do reprezentantów Hollywood, którzy najostrej krytykowali poczynania prezydenta Donalda Trumpa.

– Rząd nazywał mnie zdrajcą kraju. Fox News odmawiał mi patriotyzmu. Ale nic nie jest dane na zawsze, to się zmieni wraz z nadejściem wyborów. Właśnie na tym polega demokracja – zaznaczył aktor. – Demokracja, i w Polsce chyba to rozumiecie, jest jak wojna. Musimy ją toczyć. Demokracja nie zdarza się przypadkiem. Musisz przemawiać, występować, musisz protestować, opowiadać się po stronie swoich przekonań i ponosić konsekwencje takiej postawy. I musimy cały czas stawiać wyzwania przed tymi, którzy są u władzy.

Marek Kondrat przez lata również nie krył swoich poglądów i wyraźnie przedstawiał sympatie polityczne.

– Wraz z wiekiem nabieram jednak dystansu do społecznych i politycznych emocji – przyznał. – Mam w sobie więcej tolerancji. Każdy etap życia coś nam odbierając, zarazem nam coś daje. Sztuka jest się z tym pogodzić i z tego korzystać. Co nie znaczy, że to, co się dzieje w moim kraju, staje mi się obojętne. Ale nie mam już potrzeby tak silnego angażowania się jak niegdyś.

Podczas spotkania na Igrzyskach Wolności polityków wspominał właściwie tylko raz.

– Gdy powstawała w Łodzi „Historia żółtej ciżemki”, mieszkaliśmy razem z mamą w Grand Hotelu – przypomniał. – W tym samym czasie mieszkali tam jeszcze inni chłopcy, Jarosław i Lech Kaczyńscy, którzy występowali w filmie „O dwóch takich, co ukradli księżyc”. Sporo czasu spędziliśmy wtedy razem. I jedyne, czego dziś żałuję to, że bracia Kaczyńscy nie wybrali aktorstwa.

George'a Clooneya i Marka Kondrata, mimo funkcjonowania w dwóch odmiennych światach, łączy poczucie spełnienia. Zawodowego, finansowego, osobistego. Choć nic nie muszą, starając się pozostać aktywni na różnych polach. I łatwiej niż wcześniej mówią o wartościach.

– Pozostać sobą, ze swoją energią, w zgodzie ze swoimi przekonaniem. W otwartości i zrozumieniu dla drugiego człowieka. W radości z życia – mówił o swoich priorytetach i filozofii Marek Kondrat, ale z pewnością podpisałby się pod tym i George Clooney, mimo iż wcześniej wyszedł i odleciał prywatnym odrzutowcem do Los Angeles, z krótką wizytą w Paryżu.

Sobie i Państwu, celebrującym godziny w miejscach pracy, mogą natomiast tego poczuć serdecznie życzyć.

CO Z PIENIĘDZMI PO NASZEJ ŚMIERCI?

Myślenie o śmierci nie jest łatwe. Jednak warto zawczasu zadbać o to, aby po naszym odejściu bliscy nie mieli problemów formalnych i finansowych. Przeczytaj nasz poradnik koniecznie!

Agnieszka Domka-Rybka

Liczby nie kłamią, a świadczą, jak bardzo chcemy uniknąć tematu, że nasze życie kiedyś się skończy. Tylko co 10. Polak sporządził testament. Ba, połowa z tych osób nie ma nawet takiej potrzeby, a prawie 40 proc. wychodzi z założenia, że ma jeszcze czas... Zaledwie co czwarta złożyła w banku dyspozycję wypłaty pieniędzy z konta na wypadek śmierci. Co to może oznaczać? Duże kłopoty dla bliskich, gdy odejdziemy z tego świata. Okrutna, ale prawda.

Jakie to są problemy, przekonała się np. pani Dominika, która od 15 lat mieszka i pracuje w Wielkiej Brytanii: - W Polsce zmarł mój tata, nagle, nie miał 60 lat. Rodzice byli po rozwodzie, więc na mnie spadły wszelkie formalności. Wsiadłam w samolot i przyleciałam zorganizować pogrzeb. Poszłam do banku z aktem zgonu, ale pani w okienku stwierdziła, że nie może mi wypłacić pieniędzy, które tata miał na koncie i nawet nie podała mi kwoty jego oszczędności. Tata nikogo do niczego nie upoważnił i nie zostawił testamentu. Długo trwało, zanim dostałam pieniądze, dopiero po postępowaniu spadkowym. Za pogrzeb zapłaciłam sama, zasiłek nie wystarczył.

Zadbaj o spadek

Tych kłopotów można było uniknąć, gdyby ojciec pani Dominiki zadbał za życia o swoje sprawy finansowe na wypadek śmierci. W tej konkretnej sytuacji, w której ona się znalazła (i wiele innych osób), warto rozpocząć od sprawdzenia, czy zmarły posiadał konta i gdzie.

- Można to zrobić, składając wniosek w dowolnym banku o dostęp do Centralnej Informacji o Rachunkach Bankowych - podpowiada Paweł Majtkowski, analityk eToro. - Otrzymamy wykaz instytucji, w których znajdowały się konta, lokaty lub rachunki wspólne. Jeżeli istnieje podejrzenie, że zmarły inwestował na giełdzie, warto wysłać pytania do domów maklerskich lub platform inwestycyjnych. Należy także sprawdzić Ubezpiecze-

niowy Fundusz Gwarancyjny, który prowadzi rejestr polis na życie. W przypadku nieruchomości pomoże elektroniczna wersja ksiąg wieczystych. Nie wolno też zapominać, że dziedziczeniu podlegają częściowo pieniądze zgromadzone w ZUS, PPK czy dawnym OFE, więc i tam należy zwrócić się o informacje.

To warto zrobić za życia

Radzi naszym Czytelnikom Związek Banków Polskich:

- Lista rachunków i zobowiązań. Zrób spis wszystkich swoich kont bankowych, lokat, kart, kredytów, pożyczek i polis ubezpieczeniowych.

Do listy możesz dodać numery rachunków oraz nazwy banków, ale nigdy nie zapisuj loginów, haseł ani PIN-ów!

Tę listę przechowuj w bezpiecznym miejscu, np. w kopercie w domu lub u zaufanego notariusza.

Regularnie aktualizuj dane (np. raz w roku).

Nie zostawiaj informacji umożliwiających logowanie - to niebezpieczne i ryzykowne.

- Zapis bankowy. To dyspozycja wkładem na wypadek śmierci. Każdy posiadacz konta lub lokaty może bezpłatnie złożyć w banku zapis bankowy, czyli dyspozycję wypłaty pieniędzy na wypadek śmierci.

W dyspozycji wskazujesz osoby, które otrzymają pieniądze po twojej śmierci, a mogą to być tylko: małżonek/małżonka oraz dzieci, wnuki, prawnuki (zstępni), a także rodzice, dziadkowie, pradiadkowie (wstępni) albo rodzeństwo zmarłego.

Limit wypłaty z takiej dyspozycji to obecnie ok. 175 000 zł (20-krotność przeciętnego wynagrodzenia na miesiąc poprzedzający datę śmierci). Dotyczy wszystkich banków. Zasada ma na celu ochronę spadkobierców, żeby nie omijać przepisów o postępowaniu spadkowym i nie rozdysponować wszystkich pieniędzy. Pieniądze wypłacane z zapisu nie wchodzi do spadku, więc bliscy mogą je otrzymać szybciej, tzn. bez czekania na zakończenie postępowania spadkowego.



Wiele osób zupełnie nie zdaje sobie sprawy, jakie konsekwencje dla bliskich może mieć brak uregulowania za życia swoich spraw finansowych i spadkowych.

Dyspozycję możesz w każdej chwili zmienić lub odwołać. Jednak warto zaznaczyć, że tutaj działa zasada: późniejsze dyspozycje mają pierwszeństwo. Czyli, jeżeli na przykład kiedyś ustanowiliśmy zapis na rzecz osoby A i zmieniliśmy na rzecz osoby B, a kwota przekroczyła wartość pieniędzy zgromadzonych na koncie, to osoba, na rzecz której później został ustanowiony zapis, będzie otrzymywała wypłaty jako pierwsza.

- Pełnomocnik do konta. Możesz nadać zaufanej osobie pełnomocnictwo do swojego konta - pozwoli jej wykonywać operacje finansowe.

Pełnomocnictwo traci ważność w chwili śmierci, ale może pomóc w codziennych sprawach w czasie choroby.

Zakres uprawnień można ograniczyć (np. tylko do wpłat i wypłat gotówki). Możesz nadać zaufanej osobie pełnomocnictwo do swojego konta - pozwoli jej wykonywać operacje finansowe.

- Wspólne konto z małżonkiem (lub innym bliskim, np. dzieckiem).

Jeśli macie wspólny rachunek, sprawdźcie w banku, co stanie się po śmierci jednego z was. Upewnij się, czy małżonek jest współposiadaczem konta, a nie tylko pełnomocnikiem. W większości banków rachunek wspólny zostaje przekształcony

w indywidualny i wtedy współmałżonek ma pełen dostęp do pieniędzy.

W innych bankach rachunek może być zamknięty, a finanse zablokowane do czasu zakończenia postępowania spadkowego. Jeżeli macie wspólność majątkową, połowa środków zostanie przekazana żyjącemu małżonkowi, a reszta zostanie zablokowana i wejdzie do spadku. Warto poprosić bank o wyjaśnienie zasad obowiązujących w takiej sytuacji na podstawie umowy i regulaminów.

- Gdzie są rachunki. Możesz poinformować bliskich, w jakich bankach masz konta - bez przekazywania im danych logowania.

W razie śmierci spadkobiercy będą mogli uzyskać zbiorczą informację o rachunkach z Centralnej Informacji o Rachunkach Bankowych. CIR pozwala sprawdzić, w jakich bankach i spółdzielczych kasach oszczędnościowo-kredytowych (SKOK-ach) prowadzono twoje rachunki (szczegóły: <https://www.kir.pl/nasza-oferta/klient-indywidualny/centralna-wymiana-informacji/centralna-informacja>).

Spadkobierca musi okazać w banku prawomocne postanowienie o stwierdzeniu nabycia spadku lub zarejestrowany akt poświadczenia dziedziczenia oraz wykazać, że jest spadkobiercą wskazanym w tym doku-

mencie, np. w oparciu o dowód osobisty.

- Kredyty i karty. Jeśli masz kredyt, zapytaj bank, czy jest on objęty ubezpieczeniem na wypadek śmierci i jakie są warunki polisy - wówczas zobowiązanie może zostać spłacone przez ubezpieczyciela.

Możesz też poinformować współkredytobiorców o szczegółach umowy, by w razie potrzeby wiedzieli, co robić.

Pamiętaj, że po śmierci kredytobiorcy dług przechodzi na spadkobierców, ale tylko do wartości majątku, który dziedziczą.

- Tzw. „Koperta bezpieczeństwa”. W niej możesz umieścić listę banków, ubezpieczeń i inwestycji, kopie umów i polis, dane kontaktowe do notariusza lub prawnika, informacje o osobach, które mają być powiadomione po twojej śmierci. Kopertę przechowuj w miejscu znanym bliskim lub u notariusza.

W kopercie nie trzymaj loginów, haseł czy PIN-ów!

- Testament. To najpewniejszy sposób, by wskazać, kto i co po tobie dziedziczy. Pozwoli uniknąć sporów między spadkobiercami.

W testamencie możesz też wskazać, że złożyłeś zapis bankowy, by ułatwić jego realizację. Rozważ sporządzenie testamentu u notariusza, bo to jest

jego najbezpieczniejsza forma i może ułatwić dziedziczenie.

- Stan konta i ewentualne długi. Po śmierci posiadacza rachunku bank ma obowiązek zachowania tajemnicy bankowej - oznacza to, że nie może udzielać informacji o stanie konta ani o kredytach komukolwiek poza osobami uprawnionymi. Takimi osobami są spadkobiercy, którzy przedstawiają w banku tytuł prawny do spadku, czyli: notarialny akt poświadczenia dziedziczenia lub prawomocne postanowienie sądu o stwierdzeniu nabycia spadku. Po przedstawieniu tych dokumentów, bank musi udzielić informacji o rachunkach, lokatach i zobowiązaniach zmarłego (np. kredytach, kartach kredytowych). Nie wystarczy sam akt zgonu czy dowód pokrewieństwa - konieczne jest formalne potwierdzenie dziedziczenia.

Jeśli spadkobiercy chcą poznać, czy zmarły pozostawił długi, mogą też: wystąpić do banków, w których przypuszczalnie miał zobowiązania lub skorzystać z Centralnej Informacji o Rachunkach Bankowych (CIR) - pozwala ona sprawdzić, w jakich instytucjach finansowych zmarły posiadał rachunki.

- Jeśli nie złożono zapisu bankowego? Środki na jego rachunkach wchodzi do masy spadkowej i podlegają ogólnym zasadom dziedziczenia. Wyjątki od tej zasady wynikają z art. 55 Prawa bankowego i dotyczą: zwrotu kosztów pogrzebu - bank może wypłacić pieniądze osobie, która udokumentuje poniesione wydatki (np. rachunkami z zakładu pogrzebowego). Jednak ta kwota nie może przekroczyć zwyczajowych kosztów pogrzebu. Dotyczą też zwrotu nienależnych świadczeń emerytalno-rentowych - bank ma obowiązek zwrócić do ZUS lub KRUS środki przebrane po śmierci posiadacza rachunku. Pozostałe pieniądze są wypłacane spadkobiercom, którzy przedstawiają w banku dokumenty potwierdzające ich prawa (akt notarialny lub postanowienie sądu). Określają krąg spadkobierców, wysokość ich udziałów oraz podstawę dziedziczenia. Nie wskazują, jak podzielić składniki majątku, dlatego konieczne może być przeprowadzenie działu spadku. Jeżeli spadkobierca jest jeden - bank po przedstawieniu dokumentów może wypłacić pieniądze. ©©

SPISANIE TESTAMENTU I ROZMOWA O FINANSACH OGRANICZY RYZYKO WYZWAŃ, Z KTÓRYMI RODZINA BĘDZIE MUSIAŁA ZMIERZYĆ SIĘ W PRZYSZŁOŚCI.

JAJA GRUBEGO

Hasło utworzą litery z pól ponumerowanych u dołu od 1 do 7.

POZIOMO: 1) nowe wiertło (z wyspy), 4) polski piosenkarz, który słabo znał polski, 8) Bolesław, Łucja, lub członek ludu bałtyckiego, 9) niechętnie o dziecku zawierającym kompozytora, 10) zrzesza firmy, 11) były kolarz z wargami, 12) dawny kolarz z władcą na wstępie, 14) kobiety na nokaucie, 18) dla żeglarzy sprzed wieków, 19) różne ptaki, 22) dawny zakład radiowy posiada, 23) różowate drzewka z ludolfiną, 24) któryś z przyjaciół Kmicica, 28) karciany polonez, 29) naczynie zaczęte po jazdem, 30) kultowy film na wodzie.

PIONOWO: 1) damska wypłata, 2) ratuje przed nokautem, 3) nacisk tlenu, 4) zęba w drze-

wach liściastych, 5) krótko o Stanach, 6) o wpływie gwiazd na ludzi, 7) fajne dziewczyny, 13) biuro szefa uczelni, 15) goły w teatrze, 16) pożegnanie z baranem, 17) pierwiastek nowego z komina, 19) roślina wyznająca ojcostwo, 20) władca gustujący w złocie, 21) gościł muzy i Apollina, 25) sowa z Wysp, 26) nieprzyjemnie puszczany, 27) nurkuje bez maski.

● Rozwiązanie z 24.10.2025 r.

Hasło: RZEPAK

POZIOMO: ukartowanie, zaraza, minuta, top, emfaza, uran, fale, czakramy, potok, Kosma, Lauda, serw, rynna, tonik, kubki, Elita, atelii, mina, zjawy.

PIONOWO: karafka, trata, wampumy, iguana, szmelc, makiełki, zbrukanie, afro, zęza, moskaliki, pasterz, tarnina, lokum, Urban, dykta, Eol, Wit, kary.

1		2			3		4	5		6		7
					8							
9							10					
11												
							12	13				
14	15			16		17						
								18				
19		20										21
						22						
23												
				24	25		26		27			
							28					
29									30			

1	2	3	4	5	6	7
---	---	---	---	---	---	---

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

EWA CHODAKOWSKA
Jest właśnie inwigilowana

„Gazeta Wyborcza” ujawniła niedawno wyniki badań fundacji Pro-Test, która wzięła pod lupę dziewięć przekąsek należących do marek Ewy Chodakowskiej i Anny Lewandowskiej. Najgorzej wypadł batonik firmowany przez pierwszą z celebrytek – BeRaw! Kids, w którym znaleziono ślady aż jedenastu różnych pestycydów. W odpowiedzi Chodakowska napisała na Facebooku: „Jestem przeświatlana i inwigilowana na każdym kroku. Nie mogę popełniać błędów. I gdyby moje produkty były szkodliwe, zostałyby zdjęte z rynku. Kup sobie owoce, zmkusj z orzechami, miodem, ziarnami kakao, daktylami – będziesz miała taki sam skład jak moje przekąski. To nie są produkty przetworzone”.

MACIEJ KURZAJEWSKI
Miał gorący doping

Tuż po ślubie dziennikarz polecił z żoną do Nowego Jorku, aby wziąć udział w tamtejszym maratonie. Kurzajewski nie biegł sam – towarzyszył mu młodszy syn Julian, z którym chętnie pozował do zdjęć przed startem. Na trasie mogli liczyć na gorący doping Kasi Cichopek, która z entuzjazmem kibicowała mężowi i pasierbowi. Przy okazji małżonkowie zwiedzili miasto – od tętniącego życiem Times Square, przez Rockefeller Center z kultowym lodowiskiem, po słynne Radio City Music Hall. Wybrali się też do muzeum Madame Tussauds, gdzie Kasia miała okazję wtulić się w muskularne ramiona Dwayne’a Johnsona. W programie wizyty nie zabrakło też wypadu na Broadway, gdzie podziwiali słynny musical „Moulin Rouge”.

DOMINIKA GAWĘDA
Wszystko przed nią

Wokalistka grupy Blue Cafe przerwała milczenie po rozstaniu z Maciejem Szczepanikiem z zespołu Pectus, z którym była w małżeństwie



Dorota Szelągowska przybrała nieco na wadze po rzuceniu palenia, ale już udało się jej schudnąć

przez osiem lat. W wywiadzie dla serwisu Jastrząb Post zdradziła, że rozwód przebiegł spokojnie za porozumieniem stron. – Nie wiem, jak będzie, ale najważniejsze jest to, że rozstaliśmy się w zgodzie i była to nasza wspólna decyzja. A teraz realizuję siebie w nowym etapie życia i myślę, że skończyłam 40 lat i piękne jest to, że wszystko jest przede mną – stwierdziła. Na koniec dodała, że czuje się gotowa na nową miłość: – Zainteresowanie jest duże. Pozdrawiam wszystkich mężczyzn.

DOROTA SZELĄGOWSKA
Kocha siebie niezmiennie

Celebrytka jakiś czas temu rzuciła palenie, co sprawiło, że przybrała nieco na wadze. Wtedy podjęła decyzję o wprowadzeniu zmian w swojej codziennej rutynie i z czasem zdecydowanie schudła. Stało się to pretekstem do wywiadu, jakiego właśnie udzieliła „Twojemu Stylowi”. W rozmowie Szelągowska zauważyła, że podobnie jak w relacjach z bliskimi można mieć swoje preferencje dotyczące wyglądu, ale nie powinny one wpływać na uczucia, jakie żywimy wobec siebie. – Nie podobam się sobie, jak jestem grubsza, ale to nie zmienia faktu, że siebie kocham. Tak samo, jak nasz partner może nam się podobać w jednej fryzurze bardziej niż w innej, ale to nie zmienia naszej miłości do niego – stwierdziła.

IWONA PAVLOVIĆ
Ma wszystko ułożone

Jurorka „Tańca z gwiazdami” jest żoną biznesmena Wojciecha Oświęcimskiego. Kiedy w niedawnym wywiadzie dla Plejady zapytano ją, jak godzi obowiązki zawodowe z rodzinnymi, odpowiedziała: – Idealnie. Kiedy trzeba, przyjeżdżam tutaj, kiedy trzeba, jestem w domu, kiedy trzeba, prowadzę bardzo dużo gal, turniejów tańca, imprez, eventów. Mam wszystko naprawdę dobrze ułożone, a jeszcze w tym wszystkim bardzo pięknie pomaga mi mój mąż, który czasami staje się moim opiekunem, moim bezpieczeństwem, moim kierowcą, wszystkim.

MARTA NAWROCKA
Nie czuła żalu

Pierwsza dama RP udzieliła wywiadu „Vivie”. Opowiedziała o tym, jak musiała zrezygnować z pracy zawodowej w związku z prezydenturą męża. – To nie była łatwa decyzja, bo przez osiemnaście lat byłam częścią służby celno-skarbowej. Pracowałam w zespole, który był jak rodzina, z ludźmi, z którymi tworzyliśmy coś trwałego. To była praca konkretna, wymagająca, ale uczciwa. Miałam sens. Jako funkcjonariusz publiczny nie mogłam angażować się w kampanię prezydencką, więc złożyłam wniosek o urlop bezpłatny – wyznała.

Bo chwile, które zostają w sercu, trwają dłużej niż lekcje

Katarzyna Adamczyk
katarzyna.adamczyk@polskapress.pl

Za każdą lekcją, klasą, i szkolnym dzwonkiem kryją się historie, które zostają w pamięci na zawsze. Pokazują, że praca w edukacji to coś więcej niż zawód - to misja i droga pełna emocji.

Plebiscyt Edukacyjny 2025 to nie tylko ranking imion i nazwisk wspaniałych uczestników tej akcji. To przede wszystkim

kim ludzie oświaty, którzy każdego dnia inspirują młode pokolenia, dzielą się swoją wiedzą i sercem. Wspierają uczniów w ich rozwoju i pokazują, że nauka może być prawdziwą, niezwykłą przygodą. A ponieważ to ludzie są dla nas najważniejsi, właśnie dlatego przedstawiamy bliżej uczestników naszej akcji - oddając im głos na naszych łamach (kolejna publikacja już 14.11). Każdy z uczestników plebiscytu ma wyjątkowe historie zapisane

w pamięci. Niektórzy pamiętają swój własny pierwszy dzień w szkole - treść, niepewność oraz uczniów, którzy dziś są już dorosłymi ludźmi. Inni wspominają moment, gdy jakieś dziecko po raz pierwszy uśmiechnęło się do nich. Doskonale pamiętają te małe, ale wielkie zwycięstwa.

My wiemy, że edukacja to przede wszystkim tworzenie ludzi - dlatego tak ważne są dla nas opowieści tych, którzy z pasją uczą i wychowują.

Każdy uczestnik plebiscytu ma swoją historię - każda jest warta opowiedzenia i każda inna. Ich wspólny mianownik? Wielkie serce i pasja! To właśnie dzięki takim osobom szkoła staje się miejscem, gdzie dzieci uczą się nie tylko wiedzy, ale również odwagi, empatii, wiary w siebie. To do takich nauczycieli, pedagogów czy dyrektorów szkoły wraca się po latach w uśmiechu pełnym wdzięczności czy ciepłym „dzień dobry” na ulicy...

LIDERZY RANKINGÓW

Oto lista nauczycieli, którzy od początku głosowania do czwartku, do godz. 10 zdobyli najwięcej głosów wśród liderów z powiatów oraz lista liderów głosowania na dyrektorów, nauczycieli akademickich, psychologów i pedagogów szkolnych oraz placówki edukacyjne.

NAUCZYCIEL PRZEDSZKOLA

1. **Paulina Wiercioch**, Przedszkole nr 108, Wrocław
2. **Natalia Kopa**, Przedszkole, Nowa Ruda
3. **Jolanta Zemla**, Niepubliczny Punkt Przedszkolny Małe Przedszkole, Ręków
4. **Karolina Piątek Suchan**, Szkoła Podstawowa, Rokitnica
5. **Anna Rorat-Kaczmarek**, Przedszkole Niepubliczne nr 4, Dzierżoniów

NAUCZYCIEL KLAS O-III

1. **Ewa Mastej**, Publiczna Szkoła Podstawowa nr 3 im. Żołnierza Polskiego, Strzelin
2. **Magdalena Garbat**, Zespół Szkół nr 21, Wrocław
3. **Anna Machaczka**, Salezjańska Szkoła Podstawowa im. św. Dominika Savio, Lubin
4. **Klaudia Rychel**, Zespół Szkolno-Przedszkolny im. Janusza Korczaka, Jarosław
5. **Ewa Chomiak**, Szkoła Podstawowa nr 2 im. Tadeusza Kościuszki, Prochowice

NAUCZYCIEL KLAS IV-VIII

1. **Patryk Łysy**, Publiczna Szkoła Podstawowa Leonardo, Wrocław
2. **Monika Geppert**, Szkoła Podstawowa, Legnickie Pole
3. **Małgorzata Zalewska**, Szkoła Podstawowa nr 4 im. Henryka Sienkiewicza/ Społeczna Szkoła Podstawowa, Świdnica
4. **Monika Martyniuk-Piotrowska**, Szkoła Podstawowa, Lutynia
5. **Daniel Chrzanowski**, Szkoła Podstawowa nr 2 im. Ratowników Górniczo-Hutniczych, Głogów

NAUCZYCIEL SZKOŁY PONADPODSTAWOWEJ

1. **Angelika Iwachów**, Zespół Szkół nr 3 im. Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej, Dzierżoniów
2. **Kamil Łodygowski**, Zespół Szkół nr 18, Wrocław
3. **Anna Dorabiała**, Zespół Szkół im. gen. Sylwestra Kaliskiego w Górze-Technikum, Góra
4. **Klaudia Russek**, Zespół Szkół Ekonomiczno-Turystycznych im. Unii Europejskiej, Jelenia Góra
5. **Karolina Krawczyńska-Malerek**, Zespół Szkół Zawodowych im. Marii Skłodowskiej-Curie, Oleśnica

NAUCZYCIEL AKADEMICKI

1. **prof. dr hab. inż. Elżbieta Wojaczyńska**, Politechnika Wrocławska, Wrocław
2. **dr Szymon Mazurek**, Uniwersytet Ekonomiczny, Wrocław
3. **dr Magdalena Bialek**, Uniwersytet Wrocłowski, Wrocław

DYREKTOR PLACÓWKI EDUKACYJNEJ

1. **Violetta Bień**, Szkoła Podstawowa nr 1 im. Noblistów Polskich, Dzierżoniów
2. **Iwona Majczak**, Zespół Szkolno-Przedszkolny, Jeżów Sudecki
3. **Beata Lis**, Szkoła Podstawowa nr 10 Z Oddziałami Sportowymi im. Polskich Olimpijczyków, Bielawa

PSYCHOLOG LUB PEDAGOG SZKOLNY

1. **Elżbieta Kulka**, Przedszkole Publiczne nr 5, Żąbkowice Śląskie
2. **Marta Węglewska**, Szkoła Podstawowa im. Jana Brzechwy, Dłużyna Dolna
3. **Joanna Rajter**, Szkoła Podstawowa im. Jana Pawła II, Grodziszczce

PRZEDSZKOLE ROKU

1. **Niepubliczne Przedszkole Terapeutyczne w Chojnowie**, Chojnów, Drzymały 4
2. **Przedszkole Niepubliczne Wesołe Gryfiki**, Gryfów Śląski, Kolejowa 41
3. **Publiczne Przedszkole Językowo-Sportowe Empiraki**, Wrocław, Miłosza 15

SZKOŁA ROKU

1. **Niepubliczna Szkoła Podstawowa Niziołki**, Wrocław, Okulickiego 14
2. **Szkoła Podstawowa nr 2 im. Jana Pawła II w Kłodzku**, Kłodzko, Zamiejska 24
3. **Szkoła Podstawowa nr 2 im. Leopolda Okulickiego Niedźwiadka**, Trzebnica, 3-go Maja 4

SZKOŁA JĘZYKOWA ROKU

1. **Europejskie Centrum Języków Obcych Katarzyna Karolak**, Wałbrzych, Palisadowa 17
2. **ProfilLingua Szkoła Języków Obcych**, Wrocław, Legnicka 57D/2
3. **Fabryka Języka**, Wrocław, al. Kasztanowa 20/3

Sprawdź aktualne wyniki i głosuj na:
www.gazetawroclawska.pl/nauczyciel

Kiedy dostaje wiadomości z podziękowaniami za pracę i serce

Iwona Rokita naucza na co dzień klasy IV-VIII w Szkole Podstawowej im. Odkrywców Polskiej Miedzi w Chocianowie.

Od dziecka chciała być nauczycielką. - To zawód z pasji - zaznacza pani Iwona. Dziś, po latach, praca w oświacie to dla Niej wyzwanie każdego dnia, a także nauka. - Wszelkie zmiany, nowości pozwalają mi ciągle się rozwijać - zauważa nasza wspaniała uczestniczka kategorii Nauczyciel Klas IV-VIII.



Najwięcej satysfakcji w pracy z uczniami daje Jej uśmiech oraz to, że chętnie podejmują nowe wyzwania w procesie edukacyjnym. - Najbardziej zapadają w pamięć momenty, kiedy dostaje wiadomości z podziękowaniami za pracę i serce, które wkładam w naukę - wyznaje pani Iwona, którą sami uczniowie codziennie czegoś uczą. - Czasami zaskakują w najmniej oczekiwanym momencie. Potrafią również uczyć pokory i pokazać, że naprawdę potrafią dążyć do swoich celów - zaznacza nasza uczestniczka.

Z każdym dniem, miesiącem, rokiem... I tak już przez prawie 20 lat

Angelika Iwachów (Zespół Szkół nr 3 im. Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej, Dzierżoniów) strąca w ramach kategorii Nauczyciel Szkoły Ponadpodstawowej.

Według pani Angeliki praca w oświacie to zadanie multidyscyplinarne obejmujące przekazywanie wiedzy, wychowanie i rozwój uczniów, a także zapewnienie im bezpieczeństwa i wsparcia w nauce. - Jest to profesja oparta na rozwoju zainteresowań, pomaganiu w osiągnięciu postępów i dosto-



sowywaniu metod nauczania do indywidualnych potrzeb, a często również wspieranie kolegów i koleżanek z kadry pedagogicznej w codziennych obowiązkach - podkreśla. Dodając, że młodzież uczy Ją z każdym mijającym dniem, tygodniem, miesiącem czy rokiem, przez prawie 20 lat. - Pracując razem z uczniami, zauważyłam poprawę moich umiejętności komunikacyjnych. Nabrałam pewności siebie w wyrażaniu myśli i pomysłów oraz nauczyłam się uważnie słuchać innych - wyznaje Angelika Iwachów.

Każdy ma potencjał. Nauczyciel może pomóc go odkryć i rozwinąć

Paulina Wiercioch (Przedszkole nr 108, Wrocław) od zawsze czuła potrzebę dzielenia się wiedzą i pracowania z ludźmi.

Już jako uczennica lubiła pomagać innym zrozumieć trudniejsze tematy, co z czasem przerodziło się w przekonanie, że nauczanie to Jej droga. - Wybrałam oświatę, bo wierzę, że każdy człowiek ma potencjał, a nauczyciel może pomóc go odkryć i rozwinąć - wyjaśnia.

Pani Paulina zauważa, że uczniowie każdego dnia uczą



Ją cierpliwości, otwartości i elastycznego spojrzenia na świat. - Dzięki nim uczę się lepiej rozumieć młode pokolenie i dostrzegać, jak ważne jest słuchanie, a nie tylko mówienie. Pokazują mi, że nauczanie to proces dwustronny, gdyż ja uczę ich, ale oni także uczą mnie - zwraca uwagę, dodając, że praca w oświacie to dla Niej coś znacznie więcej niż zawód. To misja i pasja, możliwość kształtowania młodych umysłów, inspirowania do odkrywania świata i rozwijania w uczniach wiary w siebie.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?
Telefonicznie: 800-472-852, 71/37-48-249
Przez internet: [ibo.polskapress.pl](#)
Biuro Ogłoszeń: **Wrocław**, ul. Świętego Antoniego 2/4, tel. 71/37-48-249

BIURA W REGIONIE: • **Jelenia Góra**, tel. 797 607 853 • **Legnica**, tel. 514 800 870
• **Syców**, tel. 514 800 969 • **Lubin**, tel. 514 800 969 • **Wałbrzych**, tel. 502 499 983
• **Głogów**, tel. 798 751 830 • **Świdnica**, tel. 502 499 983

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ każde, got. w 24 h, 500-002-486

KUPIĘ mieszk. 2-3 pok., 500185254.

KUPIĘ mieszkanie, garaż
tel. 504-358-452.

MIESZKANIA - WYNAJME

POSZUKUJĘ do wynajęcia mieszkania,
pokoju tel. 504-358-452.

Handlowe

ANTYKI

ANTYKI, stare obrazy, meble, starocie
- kupię, 660-532-696.

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIMY maszyny do obróbki metalu
i drewna. Tel.: 782-592-790.

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

Kupię auto w automacie. Tel.
507-144-870

Kupię Fiata 126p. Tel. 507-144-870

CZĘŚCI WYPOSAŻENIE SPRZEDAM

SPRZĘGŁA-NAPRAWA Szczęki
hamulcowe - wymiana okładzin.
Świdnica. [www.metalowiec.com](#) Tel.
728-493-565.

Praca

ZATRUDNIĘ

SPRZĄTANIE klatek schodowych
oraz posesji, Wrocław osiedle Gaj, tel.
515-144-576.

Zatrudnimy pracowników Belgia
przefabrykaty betonowe od
15 do 18 euro netto od zaraz,
668-878-340

Zdrowie

STOMATOLOGIA

Protetyka 507-650-105.

Usługi

AGD RTV FOTO

Domowa naprawa telewizorów
LED, LCD; 71/351-60-02,
502-175-735.

BUDOWLANO-REMONTOWE

ELEKTRYCZNE inst. Pomiary.
71/351-15-15, 603-867-128.

ELEKTRYCZNE Pogotowie
71/351-15-15, 603-867-128.

KUCHNIE junkersy piece 609-528-079.

MALOWANIE, tapetowa. 530-501-772.

REMONT express! 576-843-659.

ROLETKI, żaluzje, moskitiery, okna,
rolety, drzwi. Montaż, produkcja,
naprawa, tel. 71/341-83-03.

INSTALACYJNE

ANTENA absolutnie profesjonalnie,
tel. 603-867-128, 71/351-15-15.

HYDRAULIK 24h, awarie 505-982-689.

Hydraulik natychmiast 500323373

Hydraulik, Elektryk 505-087-474.

OGRODNICZE

OGRODY, drzewa, 576-843-659.

PORZĄDKOWE

ZWALCZANIE pluskwy, 660-811-020.

PRZEPROWADZKI

TANIO 508-287-106, 71/784-55-63.

STOLARSKIE

Tapicerstwo tanio 601-892-927.

TRANSPORTOWE

WYWÓZ starych mebli, 660-811-020.

ZABEZPIECZAJĄCE

AWARIE zamków, montaż, serwis
drzwi antywłam. 501-104-158.

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy koło Wadowic -
tradycyjne turnusy Świąteczne,
tel.: 501-642-492.

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

WRÓŻBY, porady: profesjonalnie
693611517, [www.wrozby.pop.pl](#)

Rolnicze

INNE

NAWOZY NPK, MG, S, N 6%, P 16%,
K 28%, S 9%, MG 7% Cena 2.150 zł/
tona, 500-669-621

Towarzyskie

WANDY, 505-353-547.

Usługi kamieniarskie

Atrakcyjne ceny nagrobków!
Wyprzedaż z wystawy,
71-325-19-09

KAMIENIARSTWO. Pomniki
granitowe. Koszt z montażem 2.500 zł.
Tel. 691-883-105.

REKLAMA

0011427760



WÓJT GMINY RUDNA

59-305 Rudna, Plac Zwycięstwa 15,
woj. dolnośląskie

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na zbycie

poz. 1. nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej w miejscowości Mleczno oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr 62/32 o powierzchni 0,1498 ha, dla której Sąd Rejonowy w Lubinie Wydział V Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą LE1U/00065247/0.

CENA WYWOŁAWCZA NIERUCHOMOŚCI
(CENA NETTO) - **97 000,00 zł**
WADIUM **20 000,00 zł**

Przeznaczenie nieruchomości w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego – tereny zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej.

Poz. 2. nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej w miejscowości Wysokie oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr 80/19 o powierzchni 0,0979 ha, dla której Sąd Rejonowy w Lubinie Wydział V Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą LE1U/00021156/5.

CENA WYWOŁAWCZA NIERUCHOMOŚCI
(CENA NETTO) - **62 000,00 zł**
WADIUM **15 000,00 zł**

Przeznaczenie nieruchomości w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego – mieszkalnictwo jednorodzinne z dopuszczeniem usług.

Sposób zagospodarowania – zgodnie z przeznaczeniem w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego.

Termin zagospodarowania nieruchomości – z dniem przeniesienia prawa własności.

Nieruchomości będące przedmiotem licytacji wolne są od wszelkich długów i obciążeń oraz nie są dzierżawione.

Warunki przystąpienia do przetargu:

- Przetargi odbędą się w następujących terminach: poz. 1 o godz. 9⁰⁰, poz. 2 o godz. 9¹⁵ w dniu 11 grudnia 2025 r. w sali konferencyjnej Urzędu Gminy w Rudnej przy Placu Zwycięstwa 15.
- Wadium należy wpłacić w pieniądzu do dnia 8 grudnia 2025 r. na konto Urzędu Gminy w Rudnej BS Rudna Nr 51 8669 0001 0151 6397 2000 0031 (wpłata oznacza wpływ środków na konto gminy). Przed otwarciem przetargu należy okazać komisji przetargowej dowód wpłaty wadium.

Pełna treść ogłoszenia o przetargu zamieszczona jest na stronie internetowej Urzędu Gminy Rudna [www.biprudna.pl](#) w zakładce informacje.

REKLAMA 0011417558

Stacja demontażu pojazdów

ZŁOMUJGRATA.PL®

KASACJA

POJAZDÓW

500 545 500

REKLAMA 0011244341

ZŁOMOWANIE

POJAZDÓW

tel. 600 609 606

Wszystkie formalności załatwiamy na miejscu
Płatność gotówką od ręki
Wydajemy zaświadczenie o demontażu
Odbieramy własnym transportem

Cenimy
Twój czas!

Stacja demontażu pojazdów | Czarkowo 16 | 64-125 Poniec

REKLAMA

0011429505

OBWIESZCZENIE STAROSTY ŚREDZKIEGO

O WYDANIU DECYZJI O ZEZWOLENIU NA REALIZACJĘ INWESTYCJI DROGOWEJ

Na podstawie art. 11a ust. 1 i art. 11f ust. 3 i ust. 4 ustawy z 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (j.t. Dz. U. z 2024 r. poz. 311) oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. - Kodeks postępowania administracyjnego (j.t. Dz. U. z 2024 r. poz. 572), - **zawiadamia się**, że na wniosek inwestora – Zarządcy drogi – Burmistrza Miękinia działającego przez pełnomocnika Pana Jarosława Brodę, z dnia 19.09.2025 r., wydano decyzję nr 669/2025 w dniu 6.11.2025 r. o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn.: **„Budowa publicznej drogi gminnej i rozbudowa drogi gminnej w m. Kadłub (ul. Jesionowa)”** w ramach przedsięwzięcia pn.: „Stworzenie warunków dla rozwoju Podstrefy Miękinia w ramach Legnickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej”. Przedmiotowa inwestycja realizowana będzie etapowo: Etap I - Budowa układu drogowego i Etap II - Budowa zbiornika nr 5 przewidzianej do realizacji na nieruchomościach, bądź ich częściach, które zostały objęte wnioskiem o zezwolenie na realizację inwestycji drogowej:

- działki nr: **[48 – (48/2, 48/1), 51/3 – (51/12, 51/11), 51/8 – (51/16, 51/15), 51/4 – (51/14, 51/13), 52/1 – (52/5, 52/4), 53/17 – (53/23, 53/22), 146 – (146/2, 146/1), 73 – (73/2, 73/1), 24/1 – (24/3, 24/2), 21 – (21/2, 21/1), 20 – (20/2, 20/1), 119/1 – (119/3, 119/2), AM – 2], (160/3*, 191/2*, 15/6*, 15/4*, 160/5*, 129/3*, 128*, 146^, AM – 2), obręb ewidencyjny: 0009, Kadłub, jednostka ewidencyjna – 021803_5, Miękinia – obszar wiejski.**

Symbolami X – (X, X) oznaczono odpowiednio:

X - numer ewidencyjny działki będący w bazach danych ewidencji gruntu;

X - numer ewidencyjny działki, która po podziale nieruchomości pozostaje własnością dotychczasowego właściciela będącego w bazach danych ewidencji gruntu;

X - numer ewidencyjny działki, która po podziale nieruchomości przeznaczona jest w całości pod inwestycję oraz stanie się własnością właściwej jednostki samorządu terytorialnego tj. Gminy Miękinia – Zarządcy drogi - Burmistrza Miękinia – z dniem, w którym decyzja o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej stanie się ostateczna;

X* - numer ewidencyjny działki, która została objęta wnioskiem o zezwolenie na realizację inwestycji drogowej, lecz nie ulega podziałowi nieruchomości – działka na których będzie realizowana inwestycja;

X^ - numer ewidencyjny działki, która zostanie zajęta dla celów wykonania robót budowlanych zgodnie z art. 11f ust. 1 pkt. 8 lit. e, lit. f, lit. g, lit. h, lit. i, oraz lit. j. – ustawy z 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych, dla której dodatkowo ustala się obowiązek (cel zajęcia/zakres prac budowlanych), tj. dokonania budowy lub przebudowy sieci uzbrojenia terenu lub budowy i przebudowy urządzeń wodnych lub urządzeń melioracji wodnych szczegółowych, przebudowy innych dróg publicznych, budowy lub przebudowy zjazdów, bądź wykonania robót budowlanych realizowanych na podstawie oświadczenia o posiadanym prawie do dysponowania nieruchomością na cele budowlane, o którym mowa w art. 33, ust. 2, pkt. 2 – ustawy z dnia 7 lipca 1994 r. - Prawo budowlane (j.t. Dz. U. z 2025 r., poz. 418).

Na wniosek inwestora, zawierający uzasadnienie przywołujące interes społeczny i gospodarczy, Starosta Średzki niniejszej decyzji nadał rygor natychmiastowej wykonalności, na podstawie art. 17 ust. 1 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (j.t. Dz. U. z 2024 r. poz. 311). Inwestor (przez pełnomocnika) złożył pisemne uzasadnienie następującej treści, cyt.:

„Planowana budowa drogi publicznej gminnej i rozbudowa drogi gminnej w m. Kadłub (ul. Jesionowa) gmina Miękinia, jest niezbędna dla zapewnienia realizacji umowy Stworzenie warunków dla rozwoju Podstrefy Miękinia w ramach Legnickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej – UKŁAD KOMUNIKACYJNY – zadanie II. Realizacja przedmiotowej inwestycji znacząco poprawi lokalny układ komunikacyjny. Dzięki nowej drodze wprowadzona zostanie strefa ograniczonego ruchu w centralnej części wsi, co uniemożliwi wjazd pojazdom ciężarowym, zwiększy bezpieczeństwo mieszkańców oraz poprawi komfort życia lokalnej społeczności. Dodatkowo przyczyni się do obniżenia emisji hałasu i spalin do powietrza. Ograniczy koszty środowiskowe (w zakresie hałasu i wibracji) generowane przez ruch drogowy po istniejącej drodze gminnej, co w prostej linii przekłada się na zdrowie mieszkańców wsi Kadłub w rejonie intensywnej zabudowy mieszkaniowej.

Ważny interes społeczny i gospodarczy uzasadniają poniższe przesłanki:

- poprawa bezpieczeństwa wszystkich uczestników ruchu drogowego;
- usprawnienie transportu drogowego;
- poprawa obsługi komunikacyjnej tego obszaru gminy dla poruszających się na niej uczestników ruchu drogowego.

Tut. organ uznał powyższe argumenty za wystarczające, że realizacja planowanej inwestycji leży w interesie społecznym, co spełnia przesłanki art. 17 ust. 1 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych.

Decyzja, której został nadany rygor natychmiastowej wykonalności, zgodnie z art. 17 ust. 3 specustawy drogowej:

- zobowiązuje do niezwłocznego wydania nieruchomości;
- uprawnia do faktycznego objęcia nieruchomości w posiadanie przez właściwego zarządcę drogi;
- uprawnia do rozpoczęcia robót budowlanych.

W związku z nadaniem rygoru natychmiastowej wykonalności na podstawie art. 17 specustawy drogowej, odstąpiono od określenia w niniejszej decyzji terminu wydania nieruchomości.

Zawiadamia się strony postępowania administracyjnego, że z treścią decyzji nr 669/2025 z dnia 6.11.2025 r. można zapoznać się w Wydziale Urbanistyki, Architektury i Budownictwa Starostwa Powiatowego w Środzie Śląskiej (ul. Wrocławska 2, 55-300 Środa Śląska pokój 106 i 202 lub pod tel. (71) 396 89 06 i (71) 396 89 04 w godzinach pracy urzędu: 7.30 – 15.30 – poniedziałek, wtorek, czwartek, 7.30 – 17.00 środa, 7.30 – 14.00 piątek).

Stronom przysługuje prawo odwołania się do Wojewody Dolnośląskiego, 50-951 Wrocław, Plac Powstańców Warszawy 1, za moim pośrednictwem w terminie 14 dni od dnia doręczenia.

Zgodnie z art. 49 ustawy Kodeks postępowania administracyjnego zawiadomienie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia.

Zgodnie z art. 49 Kodeksu postępowania administracyjnego, wskazuję dzień 7 listopada 2025 r. - data ukazania obwieszczenia na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Środzie Śląskiej, Urzędu Miejskiego w Miękinia, w urzędowych publikatorach teleinformatycznych - Biuletynie Informacji Publicznej tych urzędów oraz na tablicy ogłoszeń w obrębie miejscowości Kadłub, a także w prasie, tj. Gazecie Wrocławskiej.

REKLAMA

0011428671

Wrocław, dnia 6 listopada 2025 r.

ZAWIADOMIENIE

Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej „Cichy Kącik” we Wrocławiu działając na podstawie § 30 ust. 1 w związku z § 27 ust. 2 Statutu Spółdzielni, zwołuje w trybie art. 8³ ust. 3 ustawy o spółdzielniach mieszkaniowych z dnia 15 grudnia 2000 r., w dniach 01 i 02 grudnia 2025 r., o godz. 17.00

WALNE ZGROMADZENIE CZŁONKÓW SPÓŁDZIELNI

I Część Walnego Zgromadzenia odbędzie się w dniu **1 grudnia 2025 r. o godz. 17⁰⁰** w Sali konferencyjnej Administracji Osiedla Bolkowsko-Kruszwickiego ul. Inowrocławska 63/65, we Wrocławiu i obejmować będzie członków posiadających prawa do lokali przy ulicach:

Czarnieckiego 30,32,34,36,38, Czarnieckiego 40,42,44,46,48,50, Czarnieckiego 52,54,56,58, Czarnieckiego 60,62,64,66,68,70, Czarnieckiego 74,76,78,80, Czarnieckiego 33,35,37,39,41, Głogowska 1,1a,3,3a,5,7, Głogowska 2,4, Głogowska 9,11, Kruszwicka 10,12, Kruszwicka 33,35,37,39,41, Kruszwicka 43,45,47,49,51,53, Lubińska 2,4, Lubińska 6,8,10,12,14,16, Lubińska 18,20,22,24,26, Lubińska 28,30, Poznańska 1,3, Poznańska 5,7,9,11,13, Poznańska 19,21,23,25, Słubicka 37,39,41,43,45,47,49, Szprotawska 1,3,5,7, Szprotawska 9,11,13,15,17, Ścinawska 22,24,26,28, Ścinawska 30,32,34, Zachodnia 26,28,30,32,34, Zachodnia 33,35,37,39, Zachodnia 36,38,40,42,44, Zachodnia 41,43,45,47,49,51,53,55, Zachodnia 50,52, Złotoryjska 3,5, Zachodnia 20, Zachodnia 18 A - garaże, Głogowska 6 - garaże.

Czarnieckiego 2,4,6,8,10,12,14, Czarnieckiego 16,18,20,22,24,26,28, Czarnieckiego 5, Czarnieckiego 9, Długa 18,20, Długa 22,24, Długa 26,28, Długa 30,32, Długa 34,36, Długa 38,40, Długa 42,44, Długa 46,48, Długa 50,52, Długa 54,56, Inowrocławska 1,3, Inowrocławska 5,7, Inowrocławska 23,25, Inowrocławska 27,29, Inowrocławska 48,50, Inowrocławska 52,54, Kruszwicka 6,8, Kruszwicka 5,7,9,11,13,15,17, Kruszwicka 19,21,23,25,27,29,31, Legnicka 26, Legnicka 28, Legnicka 30, Litomska 3,5,7,9, Litomska 17,19, Mł. Techników 2,4, Mł. Techników 6,8,10,12,14, Mł. Techników 47,49, Mł. Techników 51,53, Rybacka 6,8, Szczepińska 2,4, Szczepińska 6,8, Szczepińska 10,12,14,16,18,20,22,24, Ścinawska 2,4,6,8, Ścinawska 12,14,16,18 Zachodnia 7,9,11,13,15,17,19, Zachodnia 10, Zachodnia 21,23,25,27,29,31, Zachodnia 14,16,18, Czarnieckiego 11,11a,11b,11c,11d, Litomska 20,22,24, Inowrocławska 15 - garaże, Ścinawska 1-19 - garaże, Zachodnia 12 - garaże, Kruszwicka 8 A - garaże.

II Część Walnego Zgromadzenia odbędzie się w dniu **2 grudnia 2025 r. o godz. 17⁰⁰** w Sali Konferencyjnej Administracji Osiedla Staromiejskiego przy ul. Wysokiej 8/10 we Wrocławiu i obejmować będzie członków posiadających prawa do lokali przy ulicach:

Biskupia 1,3,5, Biskupia 2,4,6,8,10, Biskupia 7, K. Wielkiego 69,71,73,75, K. Wielkiego 79,81,83,85,87,89, Kołtątaja 27/28-29/30, Kołtątaja 34,35/Podwałe 58,59,60, Kościuszki 22,24, Kościuszki 25,27, Kościuszki 28/ Czysta 9, Kotlarska 2,4,6,8,10,12,14,16,18, Kraińskiego 3, Kraińskiego 5, Krawiecka 10,12,14, Łaciarska 5, Łaciarska 59,59a,59b, Łaciarska 7,9,11,

Łąkowa 2,4,6/Podwałe 34,35, Modrzewskiego 12, Modrzewskiego 14, Olawska 18, Olawska 22,24,26,28, pl. Legionów 9,10,11,12,13,14/Lelewela 1/Grabiszyńska 2, pl. Muzealny 3,4,5,6,7/ pl. Legionów 6, Piotra Skargi 13,15,17, Podwałe 51,52,53,54,55,56, Szewska 18, Szewska 22/23, Świdnicka 30/32, Teatralna 22,24,26, Widok 12,14,16/Teatralna 2/4,6,8, Widok 1, Widok 3, Widok 5, Wita Stwosza 12a,13,14, Kołtątaja 34 – garaże, Lelewela 3- garaże, K. Wielkiego 87-89 – garaże, Teatralna 2-8 – garaże.

Grabiszyńska 11,13,15,17,19,21,23, Grabiszyńska 18, Grabiszyńska 27,29,31,33, Grabiszyńska 36, Grabiszyńska 43,45,47,49, Grabiszyńska 52, Grabiszyńska 54, Grabiszyńska 9, Jęczyńska 12,14,16, Jęczyńska 13,15,17,19, Kolejowa 22, Kolejowa 24,26,28,28a, Kolejowa 27,29,31,33, Kolejowa 30, Kolejowa 32,32a,34,34a, Kolejowa 35,37,39,41, Kolejowa 42,44,46,48, Kolejowa 50,52,54,56, Kolejowa 57,59,61, Pawłowa 1,3,5, Pawłowa 7,9,11,13, Prosta 2,4,6, Prosta 31, Prosta 38,40,42,44, Prosta 8,10,12,14, Szpitalna 2, Szpitalna 4, Szpitalna 6, Tęczowa 24,26,28, Zaporoska 2,4,6,8, Zdrowa 15,17,19,21, Zdrowa 2,4,6,8,10,12,14,16, Zdrowa 23,25,27,29, Zdrowa 7,9,11,13, Żytńia 1,3,5,7, Żytńia 10,12,14,16, Żytńia 9,11,13,15, Prosta 21-25 – garaże, Zdrowa 2-16 – garaże, Kolejowa 57-61 – garaże, Jęczyńska – garaże, Pszenna/ Zaporoska – garaże, Żytńia 19-23- garaże Tyrmanda 1-3-5, Rodziewiczówny 1-3-5-7 , Hłaski 2-4-6 , Mińska 27-29-31, Tyrmanda 2-4-6-8-10, Tyrmanda 12-14-16-18-20, Tyrmanda 22-24-26-28-30 , Tyrmanda 32-34, Tyrmanda 36-38-40, Tyrmanda 42-44, Tyrmanda 7-9-11-11a, Tyrmanda13a-13-15-17-19-19a, Tyrmanda 21-23-25-27-29-31-33-35-37, Kossak-Szczuckiej 1 oraz członkowie Spółdzielni nieposiadający prawa do lokalu.

Porządek obrad Walnego Zgromadzenia w częściach:

- Otwarcie Zebrania.**
- Wybór Prezydium Zebrania.**
- Odczytanie porządku obrad.**
- Wybór Komisji Mandatowo-Skrutacyjnej.**
- Wybór Komisji Wnioskowej.**
- Odczytanie listy pełnomocnictw i listy ekspertów.**
- Przedstawienie projektu zmian Statutu Spółdzielni.**
- Dyskusja.**
- Podjęcie uchwał o zmianie Statutu Spółdzielni.**
- Sprawozdanie Komisji Mandatowo-Skrutacyjnej.**
- Sprawozdanie Komisji Wnioskowej.**
- Zamknięcie obrad.**

Zarząd Spółdzielni informuje, że zgodnie z § 31 ust. 2 Statutu Spółdzielni projekt statutu oraz projekty uchwał będące przedmiotem obrad Walnego Zgromadzenia zostaną wyłożone do wglądu od dnia 7 listopada 2025 r., w siedzibie Zarządu Spółdzielni „Cichy Kącik” oraz Administracjach Osiedli w: poniedziałki, wtorki i środy w godz. od 7⁰⁰ do 15⁰⁰, w czwartki od 7⁰⁰ do 17⁰⁰ i w piątki od 7⁰⁰ do 13⁰⁰. Członkowi przysługuje prawo do zapoznania się z tymi dokumentami oraz zgłaszania projektów uchwał i żądania zamieszczenia oznaczonych spraw w porządku obrad w terminie do 15 dni przed dniem posiedzenia I części Walnego Zgromadzenia w sposób określony w § 32 Statutu. Członkowi przysługuje prawo do zgłaszania poprawek do projektów uchwał nie później niż na 3 dni przed posiedzeniem pierwszej części Walnego Zgromadzenia.

Obrady Walnego Zgromadzenia w częściach zostaną przeprowadzone w trybie i na zasadach określonych wg § 26 – 47 Statutu Spółdzielni.

Uwaga!

Członek może być obecny oraz brać udział w głosowaniu tylko na tej części Walnego Zgromadzenia, do której przynależy zgodnie z miejscem zamieszkania lub z decyzją Rady Nadzorczej o przynależności do danej części Zgromadzenia. Członek może brać udział w danej części Walnego Zgromadzenia osobiście lub przez pełnomocnika.

Prosimy członków o zabranie ze sobą **dowodu tożsamości**, a w przypadku reprezentowania członka Spółdzielni przez pełnomocnika – **dowodu tożsamości i dokumentu pełnomocnictwa**, celem okazania przy odbiorze mandatu oraz dołączenia pełnomocnictwa do protokołów zebrania.

Jednocześnie prosimy pełnomocników o przybycie pół godziny przed rozpoczęciem zebrania.

Zarząd Spółdzielni

					SŁOWNIK: ANTA EMITER IAROSIK OROGEN RAMONESKA SZTAFEAZ YES
--	--	--	--	--	--

ROZWIĄZANIE: NIEJEDEN WZOR SKŁADA SIĘ Z SAMYCH PŁAM.

TENIS MORDERCZY MECZ IGI ŚWIĄTEK Z AMANDĄ ANISIMOVA. NIESTETY, POLKA WRACA JUŻ DO DOMU

Wszystkiemu winna jest... karma

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

No i stało się. Drugi rok z rzędu Iga Świątek kończy udział w turnieju „WTA Finals” na fazie grupowej.

Triumfatorka sprzed dwóch lat zawodów dla ośmiu najlepszych tenisistek sezonu, przegrała decydujące starcie w Rijadzie z Amerykanką Amandą Anisimovą 7:6(3), 4:6, 2:6 i z bilansem 1-2 zajęła trzecie miejsce w „Grupie Sereny Williams”.

A zaczęło się całkiem obiecująco. W pierwszym meczu prestiżowego turnieju w Arabii Saudyjskiej, Iga Świątek rozbiła w 61 minut Amerykankę Madison Keys 6:1, 6:2. Później przegrała jednak z Rosjanką z paszportem Kazachstanu - Jeleną Rybakina 6:3, 1:6, 0:6 i w środę z 24-letnią, równo trzy miesiące młodszą, inną Amerykanką Amandą Anisimovą.

- Szczerze mówiąc, zrobiłam wszystko, co mogłam, więc niczego nie żałuję. Czułam, że jestem w formie, miałam pozy-

tywne nastawienie. Walczyłam i do końca się nie poddałam, ale to nie wystarczyło, i to mnie smuci. OK, może kilka piłek zagrałam za krótko, ale tenis nie jest taki, że będzie idealnie - twierdzi Świątek, cytowana przez stronę internetową WTA

Od początku, spotkanie w Rijadzie było bardzo zacięte. W pierwszym secie Anisimova pewnie wygrywała swoje gemy serwisowe. Świątek już w gemie otwarcia musiała bronić break pointa. Sytuacja powtórzyła się w gemie dziewiątym, a dwóch broniła w gemie numer 11.

W tie-breaku to jednak Polka szybko przejęła inicjatywę. Od stanu 1-1 wygrała trzy piłki z rzędu. Wypracowanej wówczas przewagi nie roztrwoniła. Po 64 minutach pierwsza partia padła jej łupem.

W drugim secie to Świątek początkowo serwowała bez zarzutu. W trzecim gemie miała trzy szanse na przełamanie Amerykanki, ale żadnej nie wykorzystała. Walka gem za gem toczyła się do stanu 5:4 dla Ani-



Iga Świątek na korcie twardym „King Saud University Indoor Arena” w Rijadzie nie sprostowała Amandzie Anisimovej i pożegnała się z turniejem

simovej. W tym momencie podanie zawiodło 6-krotną mistrzynię wielkoszlemową. Rywalka wykorzystała pierwszego break pointa, który jednocześnie był piłką setową.

W decydującej partii, od początku nakładała na Świątek dużą presję. W swoich dwóch

pierwszych gemach serwisowych oddawała tylko po jednej piłce. Polka natomiast trzech break pointów musiała bronić już kiedy pierwszy raz serwowała. Wówczas podopieczna trenera Wima Fissette'a jeszcze wyszła z opresji, ale gdy czwartego gema zaczęła od stanu

0:40, to odwrócić już go nie zdołała i zrobiło się 1:3.

Świątek szansę na odrobienie straty miała tylko raz, ale nie wykorzystała jej w siódmym gemie. Chwilę później ponownie dała się przełamać, co oznaczało pożegnanie z turniejem.

- Kiedy robisz wszystko, a to i tak nie wystarczy, to chyba znaczy, że po prostu musisz poprawić swój tenis - podkreślała Iga Świątek.

Raszynianka próbowała zdiagnozować przedwczesną absencję z „WTA Finals 2025”.

- Czułam się dobrze psychicznie i fizycznie - wyjaśniła. - Więc, naprawdę nie rozumiem, dlaczego nie mogłam wyjść z grupy. Nie wiem, może wygrałam za dużo w ubiegłym roku i to karma. Naprawdę trudno mi powiedzieć. To trochę dziwne. Nie spodziewam się tego, ale z moich doświadczeń wynika, że jeśli włożę w to tyle intensywności i determinacji i tak bardzo mi zależy, to zazwyczaj się to opłaca. Zobaczmy więc, czy będę dalej pracowała, czy to się opłaci, czy nie.

Zatem Iga Świątek wraca do kraju szybciej, niż planowała. I już w przyszłym tygodniu (14-16 listopada, Gorzów Wlkp.) poprowadzi reprezentację Polski w turnieju o awans do przyszłorocznych kwalifikacji Billie Jean King Cup. ©

Wielkie hity nie zawiodły, głośno o występie Wojciecha Szczęsnego

Bartosz Głęb
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. W 4. kolejce fazy ligowej Ligi Mistrzów nie zabrakło niespodziewanych wyników oraz wielkich emocji. Hitowe starcia wygrały Bayern Monachium i Liverpool FC.

Defensywa Dumy Katalonii w meczu wyjazdowym z belgijskim Club Brugge była dziurawa niczym szwajcarski ser. Stojący w bramce gości Wojciech Szczęsny po raz pierwszy skapitulował już w 6. minucie, a tuż po upływie pierwszego kwadransu ponownie wyciągał piłkę z bramki. W drugiej połowie Polak został pokonany po raz trzeci, a jego kolegom z ofensywy udało się wyciągnąć tylko remis.

- Wydaje się, że mógł zrobić o wiele więcej przy dwóch pierwszych golach. Przy tak wysoko ustawionej drużynie bramkarz musi grać znacznie dalej do przodu. Puścił trzecią bramkę w drugiej połowie i prawie narobił wielkiego bałaganu pod koniec - napisał o Polaku kataloński dziennik Sport.

W doliczonym czasie gry, przy stanie 3:3, były bramkarz reprezentacji Polski postanowił wdać się w drybling we własnym polu karnym. Stracił piłkę, która



FC Barcelona z Wojciechem Szczęsnym w podstawowym składzie i Robertem Lewandowskim, który wszedł z ławki, zremisowała na wyjeździe z Club Brugge 3:3

chwilę później zatrzepotała w siatce. Jednak prowadzący to spotkanie sędzia Antony Taylor uznał, że Wojciech Szczęsny był faulowany i trafienia Belgów nie uznał. Decyzja arbitra może jednak wzbudzać kontrowersje.

- Jakiego bałaganu mógł narobić Szczęsny! - podkreślił dziennik Marca.

W 58. minucie na boisku zameldował się Robert Lewandowski, ale nie był to ołsniewający występ kapitana reprezentacji Polski. Obrońcy Club

Brugge nie pozwolili snajperowi w dojściu do jakiegokolwiek dobrego sytuacji strzeleckiej.

- Polski napastnik był odosobniony. Zastąpił Ferrana w ataku Barcelony, ale miał problemy z regularnym włączeniem się do gry - zaznaczył dziennik L'Esportiu.

Polscy piłkarze grali wyłącznie w środę. Oprócz wyżej wymienionej dwójki cały mecz w barwach Interu Mediolan zagrał Piotr Zieliński. Wice-

mistrz Włoch mocno męczył się z kazachskim Kairatem Ałmaty, ale ostatecznie udało mu się wygrać 2:1. Przy pierwszej bramce mediolańczyków spory udział miał pomocnik reprezentacji Polski, który kapitalnym prostopadłym podaniem rozpoczął akcję swojej drużyny.

Bramkarz Mateusz Kochalski zaliczył znakomity występ przeciwko londyńskiej Chelsea FC, a jego Karabach Agdam niespodziewanie wywalczył remis 2:2 z czołowym angielskim klubem. Polak w drugiej połowie

spotkania popisał się dwoma kapitalnymi interwencjami, ratując swój zespół przed stratą bramek.

Niestety, cały mecz na ławce rezerwowych Atalanty Bergamo przesiedział Nicola Zalewski. Ekipa polskiego skrzydłowego pokonała na wyjeździe Olympique Marsylia 1:0.

We wtorek natomiast mieliśmy wieczór hitów. Angielski Liverpool FC przed własną publicznością zatrzymał hiszpański Real Madryt, wygrywając 1:0, natomiast niemiecki Bayern Monachium pokonał na wyjeździe francuskie PSG 2:1. Spore emocje były też w Madrycie, gdzie Atletico pokonało belgijskie Royal Union SG 3:1, chociaż wynik mógł być zupełnie inny. Druga połowa spotkania obfitowała w ogromne emocje.

Do dużej niespodzianki doszło natomiast w środę na Cyprze, gdzie tamtejszy Pafos FC pokonał przed własną publicznością hiszpański Villarreal CF 1:0.

Wracając jeszcze na moment do polskich wątków, w 4. kolejce fazy ligowej Ligi Mistrzów 2 spotkania prowadziły polskie zespoły sędziowskie. Szymon Marciniak był arbitrem głównym pojedynku Manchester City - Borussia Dortmund, zakończony zwycięstwem The Ci-

tizens 4:1. Natomiast Damian Sylwestrak prowadził starcie FK Bodo/Glimt z AS Monaco, wygrane przez gości 1:0. W tym drugim spotkaniu w 81. minucie Polak pokazał czerwoną kartkę zawodnikowi gospodarzy.

Po 4 kolejkach tych elitarnych europejskich rozgrywek tylko 3 zespoły pozostały z kompletem punktów. Są to Bayern Monachium, Arsenal FC oraz Inter Mediolan. Na samym dniu pozostają natomiast Benfica Lizbona oraz Ajax Amsterdam. To spore zaskoczenie, biorąc pod uwagę, że nawet debiutujący kazachski Kairat Ałmaty ma na swoim koncie 1 „oczko”.

Nie można nie wspomnieć również o fantastycznym występie 18-letniego Dominika Sarapaty w Młodzieżowej Lidze Mistrzów. Nastoletni polski pomocnik, grający w barwach duńskiej ekipy FC Kopenhaga, strzelił gola i zaliczył 2 asysty w wygranym 3:2 pojedynku z Tottenhamem Hotspur.

Faza ligowa Ligi Mistrzów zakończy się dopiero pod koniec stycznia przyszłego roku. Finał tej edycji rozgrywek odbędzie się 30 maja na Puskás Arénie w stolicy Węgier - Budapeszcie. ©

SPORT

www.sportowy24.pl

Mecz Śląska Wrocław w cieniu oczekiwania na nowego właściciela

Piotr Janas
x.com: @Piotr_K_Janas

W niedzielę o godz. 14:30 Śląsk Wrocław podejmie Polonię Bytom w meczu 16. kolejki Betclia 1 ligi. Kluczowy dla przyszłości Śląska może jednak okazać się dzień dzisiejszy.

Śląsk po poniedziałkowej porażce z ŁKS-em w Łodzi (1:2) ma szansę szybko się zrehabilitować oraz - przynajmniej na chwilę - wrócić na pozycję wicelidera Betclia 1 ligi. W Łodzi nie funkcjonowało praktycznie nic. Trener Ante Šimundža mówił o „blackoutie”, jaki dotknął jego drużynę w drugiej połowie, kiedy to na przestrzeni 5 min dała sobie wbić dwie bramki. Fakty są jednak takie, że WKS w ofensywie praktycznie nie istniał, a nawet gol, jakiego zdobył Miłosz Kozak, był dziełem sporego przypadku. Polonia Bytom to beniaminek, który nie ma w kadrze wielkich nazwisk, a mimo to punktuje bardzo regularnie i może pochwalić się trzecią najlepszą defensywą w lidze. Śląsk chcąc wygrać będzie musiał wspiąć się na wyżyny swoich możliwości.

Kibice we Wrocławiu mają duże nadzieje, że te możliwości zostaną zwiększone zimą, kiedy w klubie rządzić będzie nowy właściciel - Mariusz Iwański. Biznesmen, który wygrał przetarg i zamierza nabyć 51% akcji klubu, cały czas nie podpisał jednak

umowy inwestycyjnej. Według nieoficjalnych źródeł kością niezgody była kwestia długów, które po długich negocjacjach gmina Wrocław ma wziąć na siebie. Obie strony twierdzą, że najważniejsze i „ostateczne” spotkanie w sprawie prywatyzacji Śląska ma odbyć się dziś. Czy faktycznie do niej dojdzie? Trzymamy rękę na pulsie. ©P

16. KOLEJKA BETCLIA 1 LIGI

Dziś: Ruch Chorzów - Miedź Legnica (godz. 17, TVP Sport), Znicz Pruszków - Chrobry Głogów (g. 20:30).
Jutro: Wisła Kraków - Polonia Warszawa (g. 14:30, TVP Sport), Wiczyzta Kraków - Stal Rzeszów (g. 19:30, TVP 3), Stal Mielec - Pogoń Siedlce (g. 19:30), ŁKS Łódź - Puszcza Niepołomice (g. 19:30).
Niedziela: Odra Opole - Górnik Łęczna (g. 12), Śląsk Wrocław - Polonia Bytom (g. 14:30, TVP Polonia), GKS Tychy - Pogoń Grodzisk Mazowiecki (g. 17).

1. Wisła Kraków	15	38	43-12
2. Pogoń Grodzisk Maz.	15	28	32-22
3. Śląsk Wrocław	15	27	26-22
4. Chrobry Głogów	15	25	21-14
5. Polonia Bytom	15	24	22-16
6. Wiczyzta Kraków	15	23	32-23
7. ŁKS Łódź	15	21	24-23
8. Ruch Chorzów	15	21	22-23
9. Stal Rzeszów	15	21	24-26
10. Miedź Legnica	15	21	23-30
11. Pogoń Siedlce	15	20	21-17
12. Polonia Warszawa	15	20	23-25
13. Odra Opole	15	19	15-17
14. Puszcza Niepołomice	15	15	15-18
15. GKS Tychy	15	12	21-32
16. Stal Mielec	15	12	19-31
17. Górnik Łęczna	15	10	18-30
18. Znicz Pruszków	15	10	16-36



Śląsk Wrocław liczy na szybką rehabilitację po tym jak przegrał w poniedziałek z Łódzkim Klubem Sportowym

WYNIKI LOSOWAŃ LOTTO

ŚRODA, 5.11

Multi Multi – godz. 22:00
2, 3, 9, 11, 12, 14, 15, 16, 19, 26
35, 41, 42, 45, 50, 51, 52, 53,
[56], 59
Mini Lotto
1, 13, 18, 26, 29

Kaskada – godz. 22:00

1, 2, 3, 5, 7, 8, 11, 13, 16, 20, 21,
24
Ekstra Pensja
5, 6, 8, 9, 14 + 2
Ekstra Premia
4, 6, 16, 23, 30 + 3

CZWARTEK, 6.11

Multi Multi – godz. 14:00
6, 9, [12], 13, 14, 15, 17, 18, 28,
31, 33, 37, 39, 42, 49, 51, 61,
66, 70, 77
Kaskada – godz. 14:00
2, 4, 5, 7, 8, 11, 12, 13, 19, 20, 21, 24

KRÓTKO



KOSZYKÓWKA
6 punktów w pierwszej kwarcie, 34 w ostatniej. „W Grecji widziałem na parkiecie dwa różne Śląski”

KOSZYKÓWKA. Śląsk w meczu z Arisem Saloniki Betsson (78:85) popisał się nie lada „wyczynem”, zdobywając za ledwie 6 punktów w pierwszej kwarcie. Śląsk w poprzednich latach przyzwyczaił swoich kibiców do regularnego przegrywania w europejskich pucharach. Początek tego sezonu był zatem miłym zaskoczeniem. Po 4. kolejce BKT EuroCupu bilans WKS-u wynosił 2-2. Ostatnie dwa mecze to porażki (z U-BT Cluj-Napoca i Arisem Saloniki). W to ostatnie spotkanie wrocławianie weszli w najgorszy możliwy sposób – zdobywając za ledwie... 6 punktów w pierwszej kwarcie. „To, co się wydarzyło w pierwszej połowie, a szczególnie w pierwszej kwarcie wykracza poza jakiekolwiek moje rozumienie koszykówki, dlatego powstrzymam się od merytorycznego komentarza” – napisał jeden z kibiców na profilu Śląska na Facebooku. Graczom WKS-u należy oddać, że nie załamali się i wrócili do walki o zwycięstwo. W ostatniej kwarcie zdobyli 34 punkty, ale to było za mało. Ostatecznie wrocławski zespół przegrał 78:85. – Dziś widziałem na parkiecie dwa Śląski. W niedzielę późnym wieczorem graliśmy na wyjeździe w polskiej lidze, a już we wtorek lecieliśmy do Grecji. M.in. to jest przyczyną, dlaczego na początku meczu graliśmy w taki sposób. Kiedy jednak mieliśmy 20 punktów straty i wydawało się, że nie mamy szans na zwycięstwo, wtedy zaczęliśmy dobrze grać. Uważam, że każdy z moich graczy, którzy pojawili się na parkiecie, zebrał dla siebie cenne doświadczenie. Właśnie tak trzeba traktować do rywalizacji z tak zasłużonymi klubami jak Aris – powiedział trener Śląska Ainārs Bagatskis. (DF)

Rozpędzony lider zawita do Lubina



Górnik Zabrze nie przegrał meczu w PKO Ekstraklasie od wakacji. Jak będzie dzisiaj?

Piotr Janas
x.com: @Piotr_K_Janas

Dziś o godz. 20:30 KGHM Zagłębie Lubin podejmie Górnik Zabrze w meczu 15. kolejki PKO Ekstraklasy. Czy Miedziowi zatrzymają rozpędzonego lidera?

Piątkowy mecz na KGHM Zagłębie Arena zapowiada się na jeden z ciekawszych w 15. kolejce PKO Ekstraklasy. Wprawdzie w tabeli oba zespoły dzieli na dziś aż 11 punktów, ale po pierwsze Zagłębie ma w zanadrzu zaległe spotkanie do rozegrania, a po drugie Miedziowi obecny dorobek podreperowali przede wszystkim na przestrzeni ostatnich dwóch miesięcy.

Górnik Zabrze to lider pełną gębą i główny beneficjent postępu, jakim są cztery polskie drużyny w fazie ligowej europejskich pucharów, w tym przypadku Ligi Konferencji. Od kilku lat mistrzem Polski nie została drużyna, która w danym sezonie grała w pucharach i choć nie jesteśmy jeszcze nawet na półmetku rozgrywek, to można domniemywać, że i w tym sezonie będzie podobnie.

Górnicy z Zabrza ostatni raz przegrali... 30 sierpnia. Było to po zaciętym i wyrównanym spotkaniu z Motorem Lublin, ale od tamtej pory zespół prowadzony przez słowackiego tre-

nera Michała Gašparíka zanotował pięć zwycięstw w lidze oraz dwa w STS Pucharze Polski i dwa remisy, z także mocnymi w tamtym momencie rywalami: Koroną Kielce i Cracovią.

Remis z Cracovią to coś, co łączy oba zespoły, bo przed tygodniem ekipa Leszka Ojrzyńskiego podzieliła się punktami z „Pasami”. Po bardzo trudnym do oglądania dla postronnych widzów meczu, zakończonym bezbramkowym remisem, mimo wszystko więcej powodów do zadowolenia mieli lubinianie.

- Chcieliśmy rozegrać tak ten mecz, aby zwyciężyć, zdobyć bramkę po stałym fragmencie czy w fazie przejściowej, ale byliśmy w tych elementach nijacy. Nerwowo było w naszym polu karnym, ale z drugiej strony Cracovia miała tylko jedną dobrą okazję w pierwszej połowie, bo świadomie skazaliśmy ją na atak pozycyjny, a takie granie nie jest łatwe – analizował remis w Krakowie Ojrzyński.

Szkoleniowiec Zagłębia niezadowolony z tego co widział w jednym momencie zmienił obu wahadłowych i napastnika, lecz ani Mateusz Wdowiak, ani Kajetan Szmyt, ani Michał Kosiński nie wykorzystali swoich szans, więc trudno spodziewać się wielkich zmian w dzisiejszym meczu.

Na papierze faworytem są goście, ale papier przyjmie wszystko. Pierwszy gwizdek o godz. 20:30. Transmisja na antenie Canal+Sport 3 i Canal+Sport 5. ©P

15. KOLEJKA PKO EKSTRAKLASY

Dziś: Radomiak Radom - Cracovia (godz. 18, Canal+Sport 3, Canal+Sport 5), **KGHM Zagłębie Lubin** - Górnik Zabrze (g. 20:30, Canal+Sport, Canal+Sport 3).
Jutro: Lechia Gdańsk - Widzew Łódź (g. 14:45, Canal+Sport 3), Motor Lublin - Wisła Płock (g. 17:30, Canal+Sport 3), GKS Katowice - Piast Gliwice (g. 20:15, Canal+Sport 3).
Niedziela: Korona Kielce - Raków Częstochowa (g. 14:45, Canal+Sport 4, Canal+Sport 360), Legia Warszawa - Bruk-Bet Termalica (g. 14:45, Canal+Sport 3), Pogoń Szczecin - Jagiellonia Białystok (g. 17:30, Canal+Sport 3, Canal+Premium, TVP Sport), Arka Gdynia - Lech Poznań (g. 20:15, Canal+Sport 3).

1. Górnik Zabrze	14	29	26-12
2. Wisła Płock	13	25	18-9
3. Jagiellonia Białystok	13	24	25-17
4. Cracovia	13	22	21-14
5. Lech Poznań	13	21	22-20
6. Korona Kielce	14	20	16-12
7. Raków Częstochowa	13	20	16-17
8. Radomiak Radom	14	19	25-24
9. KGHM Zagłębie Lubin	13	18	25-18
10. Legia Warszawa	13	17	15-13
11. Widzew Łódź	14	17	21-21
12. GKS Katowice	14	17	20-24
13. Pogoń Szczecin	14	17	20-25
14. Motor Lublin	13	15	18-23
15. Arka Gdynia	14	15	10-25
16. Lechia Gdańsk	14	10	23-31
17. Termalica Nieciecza	14	10	17-28
18. Piast Gliwice	12	8	10-15